ANNA SUCHENI-GRABOWSKA

Studia Warmińskie
XVIII (1981)

STANISŁAW HOZJUSZ JAKO DYPLOMATA ZYGMUNTA AUGUSTA

WOKÓŁ TRAKTATU PRASKIEGO Z 1549 ROKU *

Treść: I. Wprowadzenie. II. Spory Polski z cesarstwem o lenno pruskie po 1525 r. III. Sylwetka Stanisława Hozjusza na tle dworu jagiellońskiego i układów wewnętrzno-politycznych u schyłku rządów Zygmunta I. IV. Napięcia wewnętrzno-polityczne z początkiem rządów Zygmunta Augusta. Powiązania frakcji antyregalistycznej i jej rachuby. V. Cele układów ze strony polskiej i austriackiej. Przygotowania do negocjacji. VI. Negocjacje praskie i brukselskie biskupa chełmińskiego. VII. Zakończenie. — Zusammenfassung.

I. WPROWADZENIE

Dnia 2 lipca 1549 r. biskup nominat chełmiński, Stanisław Hozjusz, działając z ramienia króla Zygmunta Augusta, zawarł w Pradze przymierze [1] z Ferdynandem I Habsburgiem, arcyksięciem austriackim, królem czeskim, węgierskim i tytularnym rzymskim [2]. Układ ratyfikował 12 grudnia tegoż roku brat Ferdynanda, cesarz Karol V, w Brukseli, w wyniku negocjacji prowadzonych również przez Hozjusza [3]. Dla strony polskiej potwierdzenie cesarskie przedstawiało interes kluczowy ze względu na konflikt o lenno pruskie [4].

Przymierze z 1549 r. należy zaliczyć do wybitnych osiągnięć dyplomacji polskiej doby jagiellońskiej. Jest to świadectwo talentów monarchy, który rozpoczynał swe niełatwe rządy w zawierusze rozterek wewnętrzno-politycznych, oraz zasługa jego doradców: kasztelana krakowskiego, hetmana Jana Tarnowskiego [5] i kanclerza Samuela Maciejowskiego, biskupa krakowskiego. Doprowadzone wszakże do efektu wśród wielu niesprzyjających okoliczności układy uznać trzeba w nie mniejszym stopniu za dzieło samego legata. Wyposażony w szerokie pełnomoc-

* Artykuł stanowi rozszerzoną wersję referatów, wygłoszonych w Towarzystwie Naukowym KUL w Lublinie 12 I 1978 oraz podczas Sympozjum Hozjańskiego w Olsztynie 23 X 1979.

[1] Oryginał: AGAD, Dok. Pergaminowe, nr 5425 — z podpisami obu monarchów i pieczęcią majestatyczną Ferdynanda Habsburga. Drukowano: Codex diplomaticus Regni Poloniae et Magni Ducatus Litvaniae, wyd. [Maciej Dogiel] (= Dogiel) 1, Wilno 1758, s. 213—219; Codex Germaniae diplomaticus, wyd. Johann Christian Lünig, II, Frankfurt-Leipzig, 1733, s. 39—50: Compactata zwischen dem Röm. Könige Ferdinando I. als Könige in Hungarn und Böhmen, auch Obrigsten Hertzoge in Schlesien, mit König Sigismundo Augusto in Polen d.d. 2. Jul. An. 1549 (po niemiecku). Por. także wersje rękopiśmienne w: Haus- Hof- und Staatsarchiv (= HHStA) w Wiedniu, „Polen", Karton 6, k. 43 nn, 63 nn, 96 nn, 110 nn i in.

[2] Zgodnie z ówczesną tytulaturą określamy Ferdynanda dalej często królem rzymskim. Mówiąc o układach polsko-austriackich stosujemy natomiast uproszczenie, nawiązujące do późniejszych nomenklatur, gdyż praktycznie chodziło tu o państwa rządzone przez Ferdynanda a sąsiadujące z Polską (por. przyp. 1 — tytuł u Lüniga).

[3] AGAD, Dok. Pergaminowe nr 5427 — z podpisem cesarza; Dogiel, s. 219 n.

[4] Genezę przymierza przedstawiłam w artykule: Zur Entstehungsgeschichte des Vertrages von 1549 zwischen Ferdinand I. und Sigismund II. August von Polen, w: Mitteilungen des Instituts für Österreichische Geschichtsforschung LXXXIX. Band, Wien 1981, s. 23—51.

[5] Por. list Tarnowskiego do Hozjusza, napisany na prośbę tego ostatniego i zawierający szczegółowe rady co do sposobu prowadzenia negocjacji, z Sandomierza, 5 III 1549 (Stanislai Hosii epistolae, wyd. F. Hipler i W. Zakrzewski, I, Kraków 1879, s. 279—282; = HE).

nictwa był niejednokrotnie zdany na własne siły, zwłaszcza podczas misji pełnionej na odległym brukselskim dworze Karola V.

Sformułowane wyżej pozytywne opinie o przymierzu Zygmunta Augusta z braćmi Habsburgami wymagają uzasadnienia, gdyż odbiegają one zdecydowanie od większości ocen, jakie znaleźć można na ten temat w historiografii polskiej. U niektórych historyków piszących, a częściej tylko wzmiankujących, o traktacie uderza brak znajomości przedmiotu rozważań, czyli stosunków monarchii jagiellońskiej z państwami rządzonymi przez Habsburgów, włącznie z Rzeszą niemiecką, co skazuje z góry na niepowodzenie stosowane metodą wyrywkową próby interpretacji tekstu układu. Kiedy indziej ciąży na autorach schematyzm myślenia, sprowadzający każde porozumienie z dynastią habsburską do rzędu posunięć dla Polski wyłącznie niekorzystnych [6]. Zetkniemy się też tu z sądami apodyktycznymi i emocjonalnymi. Początki bowiem panowania Zygmunta Augusta, wraz z wyolbrzymianym, czasami do przesady, konfliktem wokół Barbary Radziwiłłówny, to źródło nieustających sporów kilku już generacji historyków. Nawet wybitni znawcy epoki ulegali w tym wypadku pokusie uproszczonego rozumowania. Tak więc Ludwik Kolankowski uważał, że przymierze zostało spowodowane zagrożeniem tronu w następstwie małżeństwa króla z Barbarą i miało na celu „ubezpieczenie z Ferdynandem i Karolem V przeciw wewnętrznej rebelii"; pociągnęło ono za sobą „skrępowanie rąk na wewnątrz... i zewnątrz", a „najważniejszym na tem tle drugiem było opuszczenie borykającej się z Habsburgami o Węgry i Siedmiogród siostry Izabelli. Stąd też... zmuszona była Izabella ustąpić Węgier i Siedmiogrodu Ferdynandowi". Wyjazd Zapolyów z Siedmiogrodu, to „w dziejach aspiracji jagiellońskich do korony św. Stefana akt ostatni" [7]. Kazimierz Lepszy stwierdzał: „Pod naciskiem Radziwiłłów, którzy pragnęli utrzymać osiągnięte znaczenie, przy pomocy Tarnowskiego, Maciejowskiego i biskupa Stanisława Hozjusza, zawarł Zygmunt August przymierze z Habsburgami (1549), które przewidywało wzajemną pomoc przeciw buntującym się poddanym" [8]. Podobnie i inni znani historycy dopatrywali się ścisłego *iunctim* pomiędzy zapewnieniem sobie przez Zygmunta Augusta u króla Ferdynanda pomocy zbrojnej przeciw własnym poddanym, co miało być celem traktatu, a opuszczeniem przez Zápolyów w dwa lata później Siedmiogrodu [9]. Niektórzy badacze posunęli się nawet do zrelacjonowania faktu sprowadzenia do Polski i zakwaterowania w dobrach królewskiej domeny ziemskiej 5000 piechoty hiszpańskiej, co wiązać się miało z realizacją układu praskiego [10]. Tę informację polegającą na nieporozumieniu [11], przyjął z kolei Paweł Jasienica

[6] Jest to pogląd szczególnie dobitnie sformułowany w literaturze powojennej przez W. Pociechę. Por. s. 116 i przyp. 80—85.

[7] L. Kolankowski: Polska Jagiellonów, Lwów 1936 s. 280 n.

[8] Historia Polski, wyd. przez Instytut Historii PAN pod red. T. Manteuffla, Warszawa 1958, t. I, cz. II s. 226.

[9] Np. J. Jasnowski: Mikołaj Czarny Radziwiłł, Warszawa 1939, s. 61 n; J. Pajewski: Węgierska polityka Polski w połowie XVI wieku (1540—1571), Kraków 1932, s. 66.

[10] L. Kolankowski: Zygmunt August, wielki książę Litwy do roku 1548, Lwów 1913, s. 344 i przyp. 5; W. Bogatyński: Z dziejów małżeństwa Zygmunta Augusta z Barbarą, Rozprawy AU, hist. filozof XXXIV (1916), s. 205.

[11] Chodziło najprawdopodobniej o oddział husarii węgierskiej z osłony granicy tureckiej, jaki zabłąkał się do zastawionego ówcześnie Polsce Spisza na Węgrzech. Por. A. Sucheni-Grabowska: Korespondencja królewiecka i jej znaczenie

i przekazał szerokiemu kręgowi czytelników swej *Polski Jagiellonów* [12].

Władysław Konopczyński w znakomitych *Dziejach Polski Nowożytnej* podkreślił również jako „osobliwość" traktatu z 1549 r. „zobowiązanie do wzajemnej pomocy". Jednakże odnosił ewentualną pomoc do sprawy opozycji magnackiej, a nie wojny domowej, przy czym założenia przymierza ukazał szerzej i zgodnie z realiami, zwracając uwagę na konflikt Polski z cesarstwem o lenno pruskie [13].

Całokształt faktografii układu praskiego przedstawił wnikliwie i sumiennie już przed 80 prawie laty Zygmunt Wurst [14]. Pominięcie niemal całkowicie przez historiografię [15] tego gruntownego studium należy odnotować z dużym żalem: wykorzystanie opracowania Wursta ustrzegłoby niejednokrotnie piszących od błędów i uproszczeń. Wznowienie rozważań nad tą samą problematyką wydaje się mimo trwałej przydatności rozprawy cytowanego autora celowe. Wurst wykorzystał starannie podstawowe źródła, jak przede wszystkim korespondencję hozjańską [16]. W ciągu lat temat nasycił się wszakże nowymi treściami dzięki wprowadzeniu w obieg naukowy mało dostępnych dotąd źródeł. Trafiają one do czytelnika polskiego bezpośrednio poprzez *polonica* z zasobu archiwum królewieckiego w edycji Karoliny Lanckorońskiej [17] oraz pośrednio — poprzez stosunkowo obfitą literaturę niemiecką, poświęconą księciu Albrechtowi pruskiemu [18]. Ustalenia historyków niemieckich pozwalają na wzbogacenie analizy traktatu praskiego, jakkolwiek pewne spośród nich zasługują na polemikę. Pomocne okazały się dla bardziej wszechstronnego poznania tematu źródła rękopiśmienne, jak zwłaszcza Libri Legationum i Zwód Tomicianów, traktujące między innymi o sprawach węgierskich i siedmiogrodzkich [19]. Do tych ostatnich starano się ustosunkować, konfrontując przykładowo stanowiska historiografii polskiej [20], węgierskiej [21] i austriackiej [22].

Niniejszy przyczynek badawczy stawia sobie za zadanie objaśnienie przymierza z 1549 r. wychodząc od ustalenia faktycznych motywacji,

---

dla badań nad dziejami Polski u schyłku czasów jagiellońskich, Studia Źródłoznawcze XXIII, 1978, s. 180. Por. także HE, s. 300 — wzmianka w liście Hozjusza z 25 IV 1549 „de istis quingentis" na Spiszu.

[12] P. Jasienica: Polska Jagiellonów, Warszawa 1963, s. 381.

[13] W. Konopczyński: Dzieje Polski Nowożytnej, I, Warszawa 1936, s. 72 n.

[14] Z. Wurst: Legacja Stanisława Hozjusza do cesarza Karola V i króla Ferdynanda I w roku 1549, Przewodnik Naukowy i Literacki XXXI (1903), 1 nn, 97 nn, 193 nn, 289 nn, 385 nn, 481 nn, 577 nn, 673 nn. Wurst jednakże zajmuje w kwestionowanych tu sprawach wewnętrznych Polski oraz węgierskiej stanowisko zbliżone do wymienionych wyżej historyków, jakkolwiek bardziej umiarkowane (s. 2—5, 195, 682 n).

[15] Powołuje się na pracę Wursta J. Bielowski: Z działalności publicznej Stanisława Hozjusza 1534—1549, Ateneum Kapłańskie XXII (1928), s. 257 nn.

[16] HE, nadto relacje z: Dyariusze sejmów koronnych 1548, 1553 i 1570, wyd. J. Szujski, SRP I, Kraków 1872 s. 284—289; listy braci Habsburgów za: Briefe und Akten zur Geschichte des 16. Jahrhunderts mit besonderer Rücksicht auf Bayerns Fürstenhaus, wyd. August Druffel I, München 1873 (nr 216, 223 i in.). Wurst korzystał także z Lengnicha, biografii Hozjusza pióra A. Eichhorna (1854, 1855) i innych prac.

[17] Elementa ad fontium editiones. Documenta ex archivo Regiomontano ad Poloniam spectantia, wyd. K. Lanckorońska, Romae XXX (1973), XXXI (1974), XXXVII—XXXIX (1976), XLIV (1978) (= Elementa).

[18] Por. s. 103, przyp. 30—35, 40—41, 47, 49—52, 54, 58 i in.

[19] Por. Biblioteka w Kórniku (= BK) rkp. nr 221.

[20] Por. przyp. 6—14, 91—95, 97—98.

[21] Por. przyp. 99, 101, 102, 145—146, 205, 212—213.

[22] Por. przyp. 100, 145, 146, 205.

jakimi powodowały się zainteresowane strony [23]. Taką tylko bowiem drogą można uzyskać właściwą wykładnię samego tekstu traktatu. Do podjęcia dyskusji w obronie owej nie zrozumianej należycie inicjatywy dyplomacji polskiej zainspirowały mię prace nad biografią Zygmunta Augusta. Zmierzałam do rehabilitacji polityki królewskiej w okresie, prezentowanym najczęściej przez historyków pod kątem przypisywanych tronowi błędów.

Bezpośrednie zetknięcie z dokumentacją źródłową przybliża postać Stanisława Hozjusza, którego osobowość zarysowuje się wyraziście w podtekście prowadzonych przezeń na dworach habsburskich negocjacji. Akta legacji zapoznają z nieprzeciętną indywidualnością przyszłego kardynała warmińskiego. Format tej indywidualności sprawia, że Hozjusz, rutynowany urzędnik jagiellońskiego aparatu administracyjnego, potrafi się nieraz wyłamać z szablonu rutyny, choć cechuje go doskonała w niej biegłość, aby dopuścić do głosu własne zaangażowanie. A że umie to uczynić w sposób przekonywający, zdaje się osiągać najwięcej w sytuacjach nietypowych, gdy wykracza poza kanony przyjęte dla funkcji poselskiej, zdumiewając swych partnerów jasnością myśli i śmiałością wypowiedzi.

II. SPORY POLSKI Z CESARSTWEM O LENNO PRUSKIE PO 1525 ROKU

Wokół traktatu krakowskiego, zawartego w 1525 r. pomiędzy Zygmuntem I a byłym mistrzem krzyżackim, Albrechtem margrabią brandenburskim z domu Ansbach, narosły liczne i pełne sprzeczności sądy potomnych, co znalazło swe odbicie w literaturze naukowej przedmiotu. Część historyków podziela opinię Michała Bobrzyńskiego, że był to układ „hańbiący" [24]. Inni uznają sekularyzację za rozwiązanie dla Polski korzystne, biorąc pod uwagę aktualny układ sił w Europie, a w szczególności rozgromienie pod Pawią przez Karola V wojsk francuskich i wzięcie do niewoli rycerskiego króla Franciszka I Valois [25]. Znacznego wyłomu w tradycyjnych negatywnych ocenach sekularyzacji dokonał Adam Vetulani, wykazując walory traktatu z 1525 r. w aspektach formalnoprawnych i stawiając wyżej osiągane dzięki temu korzyści Polski niż te, jakie zapewnił jej pokój toruński 1466 r.[26].

Niezależnie od roztrząsanych dotychczas na tle tym zagadnień wypada podnieść jeszcze okoliczność inną: wpływ sekularyzacji lenna pruskiego na stosunki Polski z Rzeszą. Przypomnijmy, że cesarstwo nie uznawało przez długie lata postanowień pokoju toruńskiego, stwarzając wiel-

[23] Omówienie sytuacji państwa z początkiem rządów Zygmunta Augusta — zob. rozdziały IV i V.

[24] M. Bobrzyński: Dzieje Polski w zarysie, II, Warszawa 1927, s. 31.

[25] Bitwa pod Pawią została stoczona 24 II 1525. Wiadomość o tym fakcie dotarła jakoby do Krakowa 12 III tr. i wywarła wpływ na decyzje króla i senatu podczas prowadzonych właśnie negocjacji poprzedzających traktat z Albrechtem. Por. K. Górski: Państwo krzyżackie w Prusach, Gdańsk—Bydgoszcz 1946, s. 265; A. Wyczański: Polska — Rzeczą pospolitą szlachecką, Warszawa 1965, s. 112.

[26] A. Vetulani: Lenno pruskie od traktatu krakowskiego do śmierci księcia Albrechta (1525—1568), Kraków 1930, s. 40—60. Wśród historyków powojennych walory traktatu krakowskiego dla polskiej racji stanu podnoszą badania J. Małłka, zwłaszcza tegoż: Prusy Książęce a Prusy Królewskie w latach 1525—1548, Warszawa 1976, s. 9—27, 254—258 i in. Por. także J. Gierowski: Historia Polski 1505—1864, I, Warszawa 1978, s. 163—166; A. Wyczański (przyp. 25). Bar-

kim mistrzom dogodny start do podjęcia przez nich w XVI w. prób uniezależnienia się od zwierzchności państwa polskiego [27]. Ten stan faktyczny nie pozwalał Jagiellonom przechodzić do porządku dziennego nad stosunkiem Rzeszy do problematyki pruskiej, jakkolwiek cesarstwo nie mogło prawnie udowodnić tu swych tytułów do ingerencji, a Polska przyznawała jedynie papiestwu zwierzchność nad zakonem [28]. Układ przyjaźni z 1515 r. zawarty pomiędzy Maksymilianem I a Zygmuntem I w Wiedniu zmienił sytuację na rzecz Polski, gdyż cesarz zaakceptował warunki pokoju toruńskiego, przyrzekł nie współdziałać z wielkim mistrzem ku uszczerbkowi tytułów suwerennych króla polskiego, jak też zrezygnować z podnoszonych dotąd roszczeń skarbu Rzeszy względem Gdańska, Torunia i Elbląga [29].

Przeobrażenie lenna pruskiego z zakonnego w świeckie stworzyło nowy stan prawny i stąd pretekst, przydatny Karolowi V, aby wystąpić przeciw Albrechtowi, uderzając zarazem w zwierzchnie tytuły Polski względem nowo powstałego księstwa pruskiego. Po dwu prawie latach od traktatu krakowskiego przystąpił cesarz do pierwszych urzędowych poczynań w tej mierze i mianował 6 grudnia 1527 r. mistrza zakonu niemieckiego, Waltera von Cronberg (Kronenberg), administratorem urzędu wielkiego mistrza w Prusach [30]. Dalszy bieg sprawie nadany został podczas sejmu augsburskiego 1530 r. Zarówno obaj habsburscy monarchowie, jak i większość książąt Rzeszy potępiła przyjęcie przez Albrechta luteranizmu i utworzenie świeckiego, podporządkowanego Polsce, państwa. Zarzucono mu dokonanie alienacji obszaru należącego do Rzeszy i obszar ten nadano uroczyście w lenno Cronbergowi (26 lipca 1530). Historyk niemiecki, Antjekathrin Grassman, określa to posunięcie jako „akt niebywały" oraz „afront dla korony polskiej" [31]. Wkrótce Karol V powziął na posiedzeniu elektorów i książąt Rzeszy decyzję zapozwania przed swój sąd, uznając się za „pana lenna" *(dominus feudi)*, obu stron — Albrechta i Cronberga. Tę uchwałę potwierdziło następnie ogólne zgromadzenie stanów. Zarazem cesarz ogłosił za nieważny traktat krakowski [32].

Samowolne decyzje cesarza, sankcjonowane autorytetem sejmu augsburskiego Rzeszy, zatrwożyły Albrechta, który żył od tej pory w ustawicznym lęku przed inwazją na terytorium swego księstwa nowego

---

dziej umiarkowane i raczej krytyczne opinie — zob. Historia Pomorza, t. II do roku 1815, pod redakcją G. Labudy, cz. I, Poznań 1976 (M. Biskup: Ocena traktatu krakowskiego i polityczne następstwa sekularyzacji Prus, s. 169—171).

[27] K. Baczkowski: Zjazd wiedeński 1515, Warszawa 1975, s. 217 nn.

[28] A. Vetulani: Lenno pruskie ..., s. 38—40.

[29] K. Baczkowski: Zjazd wiedeński ..., s. 202—242.

[30] A. Grassman: Preußen und Habsburg im 16. Jahrhundert, Köln-Berlin 1968, Studien zur Geschichte Preußens XV, s. 32 nn. Praca Grassman, cytowana częściej dalej, zawiera najpełniejsze dane i najbardziej obiektywne oceny w sprawie pruskiej występujące w literaturze niemieckiej, wykorzystuje też badania poprzedników, jak zwłaszcza: S. Dolezel: Das preussisch-polnische Lehnverhältnis unter Herzog Albrecht von Preußen, Köln 1967; G. Deggeller: Karl V und Polen-Litauen, Würzburg 1939; W. Hubatsch: Albrecht von Brandenburg-Ansbach, Deutschordens-Hochmeister und Herzog in Preußen, Heidelberg 1960; W. Kampf: Preußen, Polen und das Reich im 16. Jahrhundert, Altpreussische Forschungen XIX (1942) z. 2, s. 213—233; J. Voigt: Markgraf Albrecht Alcibiades von Brandenburg Kulmbach, Berlin 1852; E. Zivier: Neuere Geschichte Polens. Die zwei letzten Jagiellonen (1506—1572), Gotha 1915. Autorów tych cytujemy, o ile wnoszą oni informacje uzupełniające lub odmienne od Grassman.

[31] Grassman, jw., s. 46.

[32] Grassman, jw., s. 47.

„wielkiego mistrza" wspieranego wojskami cesarskimi i książąt Rzeszy. Suzeren polski wykazywał więcej spokoju, uważając podjęte przez cesarza kroki za pozbawione wszelkiego waloru prawnego. Jednakże z obowiązku opieki nad interesami wasala, a także celem uporządkowania zadziwiającego układu stosunków z Rzeszą i cesarzem, jakie wytwarzały się w efekcie jednostronnych ustaleń Karola V i sejmu Rzeszy, nie mógł oczywiście pozostawać obojętny wobec zaszłych wydarzeń. Przeciw wszystkim wymienionym tu decyzjom cesarza i stanów Rzeszy Zygmunt I zakładał przez swe poselstwa jednoznaczne protesty i uzasadniał je argumentacją prawną [33].

Konsekwentnie do zajętego przez siebie stanowiska Zygmunt I zabronił Albrechtowi stanąć przed cesarskim sądem i podobnie zakazał trzem miastom pomorskim (Gdańsk, Elbląg, Toruń) odpowiadać na wezwania kamery Rzeszy o uiszczanie jej opłat skarbowych. Wobec niestawienia się Albrechta na wyznaczony sąd cesarski ogłoszono zaocznie 19 stycznia 1532 r. wyrok Trybunału Rzeszy *(Reichskammergericht)*: książę został uznany za wyklętego i wyjętego spod prawa *(die Bannacht)* [34].

Zapowiedziana równocześnie egzekucja wyroku, przez co należało rozumieć zaatakowanie zbrojne Prus, długo pozostawała bez realizacji, gdyż cesarz nie mógł myśleć o narażaniu się na konfrontację zbrojną z Polską. Powstanie w tym samym czasie Ligi Szmalkaldzkiej protestanckich książąt Rzeszy (1531) zrodziło trwały stan napięcia w stosunkach wewnętrzno-politycznych. Nieuchronnie narastało zagrożenie od strony otomańskiej. Dwukrotnie doszło do odnowienia wojen z Francją (1536—1538 i 1542—1544).

U schyłku jednakże rządów Zygmunta I sprawa lenna pruskiego nabrała nieoczekiwanie rumieńców życia w następstwie wydarzeń na forum międzynarodowym Europy, które opromieniły znowu cesarski diadem Karola V blaskiem świeżych sukcesów i zapewniły mu na czas jakiś swobodę ruchów. W 1547 r. pod Mühlberg odniósł cesarz triumf nad pojmanymi przez siebie do niewoli przywódcami Ligi Szmalkaldzkiej, książętami Janem Fryderykiem Mądrym saskim oraz Fryderykiem heskim. W tym samym roku opustoszały trony po dwu wybitnych władcach. Śmierć Franciszka I wyzwoliła Karola od nieprzejednanego wroga i rywala o hegemonię na forum europejskim. Zgon Henryka VIII pozbawiał obóz protestancki nadziei na ewentualny sukurs z wyspy brytyjskiej. Rozejm wreszcie zawarty na lat pięć przez Ferdynanda I z sułtanem Sulejmanem II Wspaniałym (1547—1552) gwarantował na razie bezpieczeństwo nie tylko ziemiom naddunajskim, rządzonym przez dom Austrii, lecz także południu Rzeszy.

Na sejmie, zwołanym jesienią 1547 r. do Augsburga, majestat cesarski wynosił się wyżej, niż kiedykolwiek dotąd. Książęta protestanccy, załamani niedawną klęską, obawiali się wstawiać bardziej zdecydowanie za Albrechtem. Był on bowiem nie tylko „uzurpatorem" ziem pruskich, ale również ciążyły na nim winy apostazji oraz aktywnego współdziała-

---

[33] Dane o tych poselstwach zawierają Zwody Górskiego (Acta Tomiciana) — publikowane i późniejsze rękopiśmienne oraz Elementa w kolejnych tomach korespondencji królewieckiej (por. przyp. 17). Por. także Grassman, jw. s. 22—63, 120—126; Deggeller, jw., s. 15—26 oraz wykaz poselstw w aneksie; J. Małłek, jw., s. 238 nn.

[34] Grassman, jw. s. 52 nn.

nia z antycesarską opozycją Ligi [35]. Te czynniki utrudniały ogromnie obronę interesów księcia, podjętą w Augsburgu przez posła królewskiego, wojewodę sieradzkiego, Stanisława Łaskiego [36].

Nowy „wielki mistrz" Wolfgang Schutzbar, wystąpił na sejmie w sposób szczególnie agresywny i domagał się od stanów, aby wspomogły go zbrojnie przy zamierzonej inwazji na Prusy [37]. Łaski, któremu na Wawelu zalecono prowadzić negocjacje o cofnięcie lub zawieszenie czasowe ciążącego na Albrechcie wyroku, wdał się w spór prawny z Schutzbarem na forum publicznym, co stawiało go w położeniu podsądnego na rozprawie. Do takiej zaś sytuacji Zygmunt I i jego doradcy nie życzyli sobie dopuścić, odrzucając dotąd stanowczo żądania, aby strona polska, czy jej lennik pruski, stawali jako strona procesowa przed cesarzem, sejmującymi stanami, czy trybunałem sądowym Rzeszy [38].

Posła polskiego otoczyła wroga atmosfera. Doszło do tego, że przestał on bywać na częstych podczas tego sejmu, święcącego triumfy cesarskie, hucznych bankietach, wyznaczono mu bowiem przy stole biesiadnym tym razem miejsce niżej elektorów, co uwłaczało prestiżowi monarchy, którego reprezentował [39]. Traktowanie posła było wykładnikiem ówczesnej koncepcji cesarza względem konfliktu o Prusy: w grudniu 1547 r. rada nadworna *(Reichshofrat)* powzięła wstępnie decyzję zaprzestania polubownych pertraktacji w sprawie byłego wielkiego mistrza, gdyż nie stawił się on dotąd przed sądem Rzeszy, choć minęło kilkanaście lat od przesłanego mu pozwu, czym obraził powagę cesarza [40]. W styczniu 1548 r. Schutzbar odczytał wobec sejmujących stanów swój apel o wszczęcie egzekucji wyroku wydanego na księcia pruskiego, co oznaczało praktycznie zamiar uderzenia na państwo Albrechta; wielki mistrz domagał się w tym związku pomocy od stanów Rzeszy. Na to bezzwłocznie zgłosili swój sprzeciw kuzyni Albrechta: jego imiennik, Albrecht margrabia brandenburski na Kulmbach, zwany Alcybiadesem lub Albrechtem Iuniorem, i elektor brandenburski, Joachim. Cesarz zezwolił im na występowanie w dalszych naradach nad tą sprawą jako obrońcom krewnego. Stanowisko obu książąt liczyło się. Albrecht Alcybiades cieszył się szczególnymi względami Karola V, gdyż stał przy nim zbrojnie w najbardziej

---

[35] Grassman, jw., s. 120 nn.

[36] Elementa XXX (1973) s.205—207, 217—220, 225; XXXVII (1976) s. 226, 229—236; XXXVIII (1976) s. 3—13; 20 nn, 46 nn. Akta poselstwa Łaskiego — zob. Akta poselskie i korespondencyje Franciszka Krasińskiego 1558—1576, wyd. I. Janicki i W. Krasiński, Kraków 1872, s. 59 nn, 71—79.

[37] Elementa XXXVII (1976) s. 230, 234; XXXVIII (1976) s. 3, 21; XLIV (1978) s. 12; Grassman, jw. s. 122—125.

[38] Por. Akta ... Franciszka Krasińskiego (przyp. 36), s. 72n; Wurst jw., s. 101 n, cytuje list Zygmunta I do Łaskiego z Piotrkowa z dnia 6 II 1548; król wytyka posłowi, że dopuścił do publicznej dyskusji („rozprawy") na ten temat, zamiast osiągnąć uchylenie wyroku wydanego na księcia Albrechta i usunięcie w ten sposób zagrożenia wojny. W wypadku, gdyby poseł nie miał nadziei na osiągnięcie tych celów, winien zabiegać o powołanie dla rozstrzygnięcia sprawy dwustronnej komisji, tj. reprezentującej Polskę i Rzeszę; w razie odrzucenia tego wniosku, winien poseł zgodnie z otrzymaną instrukcją założyć protest.

[39] Elementa XXXVIII (1976), s. 20n. Relacja ta wzmiankuje o równoczesnym obdarzeniu przez cesarza syna Łaskiego, przebywającego na dworze cesarskim (zapewne na służbie) wyróżnieniem („czerwony krzyż") związanym z roczną dotacją w kwocie 70 zł.

[40] Grassman, jw. s. 124: w pierwotnej wersji odpowiedź dla Łaskiego przewidywała odmowę dalszych pertraktacji i piętnowała udział księcia w rebelii przeciw cesarzowi (według protokołu Rady nadwornej z 8 XII 1547).

krytycznych momentach wojny szmalkaldzkiej. Kontrowersję między Schutzbarem a Albrechtem powierzono zaopiniowaniu elektorów [41].

Wieści o niepomyślnym przebiegu misji Łaskiego i agresywnych inicjatywach ujawnianych podczas sejmu docierały z Augsburga na sejm piotrkowski, gdzie ciężko chory i faktycznie już dogasający monarcha podjął wraz z synem i doradcami korony szereg decyzji, zabezpieczających państwo na wypadek najazdu wielkiego mistrza wspomaganego przez książąt Rzeszy, czy wręcz wojska cesarskie, na Prusy wschodnie; zrozumiałe, że w tym wypadku wchodziło w grę zagrożenie również Polski, co najmniej Prus Królewskich.

Zygmunt August został mianowany naczelnym wodzem na wypadek wybuchu wojny. Wystawiono około 70 listów przypowiednich dla rotmistrzów; każdy z nich był zobowiązany spisać wstępnie zaciąg 200 konnicy, którą mógłby powołać pod broń natychmiast po otrzymaniu polecenia „króla młodszego" [42]. Do rady Prus Królewskich skierowano mandaty wyjaśniające niebezpieczną sytuację i zalecające zwołanie sejmiku generalnego dla przygotowania środków zabezpieczenia kraju [43]. Wojewoda malborski Achacy Cema, otrzymał rozkaz udania się do Gdańska i zlustrowania stanu obronności miasta [44].

Równocześnie uruchomił król kanały oddziaływania na drodze dyplomatycznej. Wysłał poselstwo do króla duńskiego, Chrystiana III, prosząc go o zamknięcie Sundu w razie ewentualnego zawinięcia do cieśniny okrętów zakonnych [45]. Poselstwa królewskie udały się też do książąt pomorskich, elektora brandenburskiego Joachima i margrabiego Jana na Kostrzyniu z prośbą o dochowanie lojalności spokrewnionej dynastii jagiellońskiej, nieprzepuszczanie jak też niewspieranie wojsk krzyżackich (zakonu niemieckiego) oraz udzielenie na wypadek wojny pomocy militarnej Polsce [46].

Tymczasem w Augsburgu elektorzy i książęta obradowali pod auspicjami cesarskimi nad rozwiązaniem konfliktu pruskiego. Bawaria domagała się wspomagania wielkiego mistrza, „gdyż Prusy są lennem Rzeszy", Kolonia i Moguncja życzyły sobie wszczęcia egzekucji na Albrechcie, aby nie narazić na szwank autorytetu Rzeszy i cesarstwa. Król Ferdynand zaprzeczał prawomocności tytułom prawnym, na jakie w tym sporze powoływała się Polska i Albrecht [47]. Trewir okazywał się ugodowy i proponował raz jeszcze zawiesić wyrok na Albrechta na przeciąg roku. Moguncja natomiast, podtrzymując swe stanowisko, oświadczyła, że anulowanie tego wyroku byłoby jednoznaczne z akceptacją polskiej wersji, iż Prusy nie należą do Rzeszy, a do tego poglądu przyłączyła się też Bawaria, wysuwając ważki argument życiowy: jeżeli dopuści się do zlekce-

---

[41] Voigt, jw., s. 168 nn; Grassman, jw., s. 125 n.

[42] Przewidywano, że Zygmunt August będzie miał pod swym dowództwem 15 000 wojsk zaciężnych, ponadto 8000 zaciągu zafinansowanego przez duchowieństwo oraz 1000 zaciężnych księcia Albrechta (Elementa XLIV [1978] s. 12). Por. mandat Zygmunta I z 4 III 1548 dotyczący zaciągów i mianowania syna głównodowodzącym — BK rkp. nr 221 s. 386 n.

[43] Legacje Zygmunta I: do członków rady królewskiej ziem pruskich z 4 III 1548 (BK, rkp. 221, s. 385) i na sejmik generalny pruski z 15 III (tamże, s. 399 nn.).

[44] Tamże, s. 387 n. (5 III 1548).

[45] Tamże, s. 395 nn. (13 III 1548).

[46] Tamże, s. 390 — legacja do książąt Barnima IX i Filipa; legacje do margrabiego Jana Kostrzyńskiego i elektora Joachima [89] zob. Elementa XXXVIII (1976), s. 22—25.

[47] Grassman, jw., s. 125 n.

ważenia orzeczeń Trybunału Rzeszy, to wnet stany przestaną uiszczać świadczenia skarbowe. W tym ostatnim wypadku chodziło o wielkie miasta Prus Królewskich z bogatym Gdańskiem na czele, obsyłane przez Kamerę Rzeszy mandatami skarbowymi i pomijające je, zgodnie z wolą Zygmunta I, milczeniem [48].

Na ugodowe tendencje niektórych elektorów wpływały zabiegi książąt domu brandenburskiego, oddanych Albrechtowi, jak również nie ustabilizowany obraz sytuacji międzynarodowej. Sukces pod Mühlberg nie zapewnił Karolowi V, wbrew przewidywaniom, pełni władzy nad Rzeszą. Brema i Magdeburg, dwa potężne ośrodki protestanckie, a zarazem strategiczne, do tego samowystarczalne gospodarczo, nie podporządkowały się zwycięzcy. A co dla cesarza było jeszcze ważniejsze w aspektach polityki osobistej, nie powiodły się jego starania o diadem dla syna Filipa [49]. We Włoszech uformował się front profrancuski, wrogi Habsburgowi, a wspierany autorytetem papieża Pawła III (Wenecja, Ferrara, Urbino i także sprzyjająca im Szwajcaria). Można się było przy tym obawiać wznowienia walk o Sabaudię i Piemont.

Cesarz rozporządzał zatem opiniami elektorów, których narady nie doprowadziły do jednoznacznego zalecenia wojny z Albrechtem i którzy nie wykluczali drogi negocjacji, stwierdzali jednak, że należy utrzymać w mocy wydany na księcia wyrok, aby nie zamykać Rzeszy na przyszłość drogi do egzekwowania zbrojnie lenna pruskiego [50].

Schutzbar wszakże nie poddawał się nadal. Nieznany informator donosił dworowi polskiemu z Augsburga, już po naradzie elektorów, o gromadzeniu przez wielkiego mistrza wojsk, o udzieleniu mu przez cesarza uprawnienia do bicia monety, „aby tym możniejszy był k'walce" oraz o pomocy, jaką mu w Rzeszy przyrzekano: „Też wszytki zakony niemieckie i kapituły wszystki na to się składają, a Maurycy [Saski], ten przysiągł go nie przestawać do ostatniej sukniej. Cesarzowi ani da wytchnąć mistrz, prosząc a powiedając, że się taka okazyja nigdy nie trafi" [51]. Podobnie zresztą rozumowali w XX w. niektórzy historycy niemieccy, oskarżając Karola V, że zaprzepaścił on jedyny moment dziejowy, dający Rzeszy szanse, aby zapanować nad Prusami — Książęcymi i Królewskimi [52].

---

[48] Maksymilian I, stosując się do swego zobowiązania z 1515 r., wydawał rozporządzenia zakazujące powoływania tych miast do świadczeń na rzecz Kamery Rzeszy; po jego śmierci te bezprawne roszczenia zostały przez Trybunał Rzeszy wznowione. Por. K. Baczkowski, jw. s. 220 n.

[49] K. Brandi: Deutsche Geschichte im Zeitalter der Reformation und Gegenreformation, 3 wyd., München 1960, s. 265, 268 nn; Elementa XXXVIII (1976), s. 125 n.

[50] G. Deggeller, jw., s. 25 nn, wyraża pogląd, że jedynie z początkiem 1548 r. Rzesza miała szansę, wspierając Schutzbara, wymusić na Polsce drogą interwencji zbrojnej rezygnację z lenna pruskiego, a ewentualnie i rejonu wielkich miast nadbałtyckich; zarzuca też on Karolowi V, że w negocjacjach z Polską cesarz przeceniał znaczenie swego autorytetu, który nie posiadał dla przeciwnika realnego waloru.

[51] Elementa XXXVIII (1976), s. 21; Voigt, jw., s. 172 nn.

[52] Kampf, jw., podkreśla usilne nalegania większej części stanów Rzeszy — zarówno katolików, jak i luteran — na rozwiązanie konfliktu drogą zbrojną w odniesieniu do Albrechta. Obawa jednak przed konfrontacją z Polską wpłynęła ostatecznie na decyzję o dalszych negocjacjach przez komisję (s. 216 nn. i przyp. 14). Por. też przyp. 50; Voigt (jw., s. 171 n.) przytacza argumentację obrońców Albrechta, którzy ukazywali ewentualność utraty wszelkich związków Rzeszy z Prusami Książęcymi, gdyby Polska, odniósłszy zwycięstwo, odmówiła przyznawania, po śmierci Albrechta, inwestytury pozostałym przedstawicielom linii brandenburskiej.

Współcześni wydarzeniom rzecznicy interwencji zbrojnej kierowali się najprawdopodobniej oceną sytuacji międzynarodowej cesarstwa oraz położenia Polski. Co do pierwszej kwestii, to wydawali się przeceniać pozytywy aktualnej pozycji Karola V. Co do drugiej z kolei — nie doceniali determinacji suzerena polskiego, który choć układny do czasu, gotów był rzucić wszystkie siły dla obrony lenna oraz Pomorza (Prus Królewskich); zarazem zaś krzepili swe nadzieje wiadomościami, napływającymi z Polski, gdzie stary król dobiegał kresu swych pracowitych dni, a o młodym poczęto już rozpowszechniać, i to zwłaszcza w pogranicznej Wielkopolsce, sensacyjne wieści o zawartym potajemnie na Litwie małżeństwie i negatywnej na to reakcji pewnych kręgów dostojniczych z królową matką na czele. Wspomniany już informator augsburski przestrzegał też dwór krakowski przed przeciekaniem do Niemiec informacji o stanie rzeczy w kraju. Donosił także o wyciszeniu konfliktu na terytorium Włoch i wyrażał obawy, aby cesarz nie obrócił przeciw Albrechtowi, a więc i Polsce, zgromadzonych w przewidywaniu kampanii na Półwyspie Apenińskim 20 000 wojsk zaciężnych [53].

Wszystkie te okoliczności objaśniają aktywność Schutzbara i sprzyjających mu w Rzeszy agresywnych czynników, wszakże co do samego cesarza, to stanowisko jego okazywało się tu bardziej złożone. Z końcem 1547 r. obaj bracia Habsburgowie nie chcieli istotnie słyszeć o kontynuacji układów z Polską w kwestii Albrechta [54]. W szczególności nieustępliwy okazywał się Karol V. Usunięcie Albrechta z Prus dawałoby cesarzowi podwójne korzyści. Ubywałby z pobliskiego regionu Europy północnej niemiecki książę krwi, gorliwy luteranin, wyposażony w silne powiązania na obszarze Rzeszy i współuczestnik w niej organizowanych przeciwcesarskich dywersji protestanckich dynastów. Ponadto nowy wielki mistrz, wylansowany z Niemiec, zapewniałby nie tylko wyparcie z Prus protestantyzmu, tak groźnego dla uniwersalistycznych koncepcji politycznych habsburskiego władcy, lecz gwarantowałby zarazem podległość Rzeszy obejmowanego pod swój zarząd lenna, dotąd podporządkowanego monarchii jagiellońskiej. Lecz nawet dla osiągnięcia tych tak nęcących celów Karol V nie był jednoznacznie zdecydowany na podjęcie działań zbrojnych. Wkroczenie na drogę konfliktu zbrojnego z państwami jagielońskimi nosiło cechy poważnego ryzyka. Jeżeli nawet stary król schodził już z widowni, niekoniecznie musiało to oznaczać osłabienie władzy centralnej, którą przejmować miał młody i energiczny następca, jak wiadomo już od dawna koronowany król polski i wielki książę litewski. Wysłane na dwory habsburskie poselstwa miały na celu urobienie przychylności Zygmuntowi Augustowi i jego niedawnemu związkowi z Radziwiłłówną. Mikołaj Czarny Radziwiłł zwrócił w imieniu króla część posagu zmarłej arcyksiężniczki Elżbiety jej ojcu [55]. Równocześnie stryjeczny brat Barbary działał na rzecz przedstawienia w jak najlepszym świetle nowego małżeństwa swego władcy; uzyskanie wówczas przez Radziwiłła od cesarza dyplomów książęcych dla siebie i rodzonego brata przyszłej królowej, Mikołaja Rudego, świadczyło co najmniej o tym, że Habsburgowie przyjmowali ze spokojem désintéressement

[53] Elementa XXXVIII (1976), s. 20.

[54] Grassman, jw., s. 122 nn., zauważa, że początkowo sam Ferdynand decydował się wziąć we własne ręce sprawę egzekucji wyroku na Albrechta i był również bardzo negatywnie nastrojony wobec niego i Polski w toku rozmów z Albrechtem Alcybiadesem, rzecznikiem swego stryja, Albrechta seniora.

[55] Jasnowski, jw. s. 21—23.

wiadomość o mezaliansie Jagiellończyka i grzecznie przyczyniali się do podniesienia splendoru rodu królewskiej wybranki, niezależnie od realnych przesłanek, jakie stały za udzieleniem Radziwiłłom owych tytułów [56]. Podobnie i Łaskiemu zalecił Zygmunt August przygotowanie przy sposobności zjazdu na sejm augsburski otoczenia cesarskiego i książąt Rzeszy na dobre przyjęcie nowiny o ożenku królewskim [57]. Jeżeli nawet do Karola V docierały pogłoski o kontrowersjach na tym tle w rodzinie jagiellońskiej, były to ówcześnie zaledwie słabe zapowiedzi późniejszych wokół tego rozterek. Realne natomiast musiały się wydawać na dworze cesarskim relacje o podjętych w Polsce na wypadek wojny zbrojeniach i płynące stąd ostrzeżenie przed zbyt pochopnym atakiem na Prusy [58]. „Samo nawet przywiązanie cesarza do starego króla polskiego byłoby przeszkodziło inwazji, która w radzie cesarskiej wydawała się już rzeczą postanowioną" — dodaje Antjekathrin Grassman [59].

Nazajutrz po śmierci męża wyraziła Bona w liście do Izabelli węgierskiej obawę, że ten właśnie moment może być wykorzystany dla zaatakowania państwa przez zakon niemiecki i cesarza [60]. Tak się jednak nie stało. Obaj monarchowie habsburscy i książęta Rzeszy urządzili natomiast w Augsburgu uroczyste egzekwie żałobne dla uczczenia zmarłego króla polskiego [61].

Tak więc splot motywacji o złożonej proweniencji powstrzymał Karola V od wszczęcia zbrojnie egzekucji wyroku wydanego na Albrechta von Brandenburg-Ansbach, a tym samym od naruszenia suwerennych praw Polski do obszaru Prus pozakonnych. Ale sam spór pozostawał nadal otwarty. Misja Łaskiego z prawnego punktu widzenia nie posunęła naprzód negocjacji na rzecz polskiej racji stanu, lecz przeciwnie — przyniosła w efekcie sprecyzowanie w sposób nieustępliwy roszczeń zakonu niemieckiego, występującego jako dependencja Rzeszy. Cesarz sankcjonował te roszczenia swym autorytetem i rozszerzał je ze swej strony na Prusy Królewskie. Dokument wydany posłowi w imieniu cesarza określał w następujący sposób jego stanowisko:

— w porozumieniu z elektorami, książętami i stanami Rzeszy, czego wymaga doniosłość sprawy („ut in tanta causa par est"), cesarz zlecił udzielić odpowiedzi królowi polskiemu w kwestii wyroku ciążącego na „margrabim" Albrechcie oraz odnośnie miast Gdańska i Elbląga;

— wyrok wydany przez trybunał cesarstwa (Kamerę) został orzeczony prawomocnie; administrator i mistrz zakonu niemieckiego zostaje nadal zachowany w przyznanych mu uprawnieniach;

— ze względu na fakt, że król Polski wysuwa także „jakieś" swe prawa („ius quoque aliquod") w owej kwestii, cesarz zgodnie z radą, udzieloną mu przez stany Rzeszy, zamianuje komisarzy, którzy spróbują znaleźć polubowne rozwiązania w istniejącym zatargu;

— cesarz nakłoni króla Czech [Ferdynanda Habsburga] do wzięcia na siebie roli komisarza, desygnowanego do omawianego sporu;

---

[56] Tamże s. 24: Ferdynand był w kłopotach finansowych i to zapewne ułatwiło Radziwiłłowi starania o dyplomy książęce.

[57] Tamże, s. 27 n: Łaskiemu przesłał król z tej racji asygnatę na 500 talarów do banku Fuggerów.

[58] Por. przyp. 42—44.

[59] Grassman, jw., s. 126, podając ten argument dodaje, że plany polityczne Karola V wymagały przyjaźni z Polską.

[60] BK rkp. nr 221, s. 407.

[61] Tamże, s. 447 nn.

— miasta Gdańsk i Elbląg należą do rozsądzenia Rzeszy od dawnych czasów, o czym świadczy rejestrowanie ich *in Albo civitatum imperialium* i nie mogłyby ulec odłączeniu od cesarstwa bez wielkiej krzywdy i straty tegoż, a cesarz jest zobowiązany zapewnić Rzeszy zachowanie jej odnośnych uprawnień [62].

Wynik poselstwa Łaskiego polska opinia polityczna komentowała zgodnie i jednoznacznie, stwierdzając, że konflikt trwa, a jedyne, co zostało osiągnięte, to gwarancja, iż „w tym roku wojny nie będzie" [63].

Wojewoda sieradzki składał relację ze swej misji już wobec nowego króla. Zygmunt August obejmował tron wraz z sukcesją wieloletniego sporu o prawa Polski nad Bałtykiem. Spór ten domagał się jak najrychlej zakończenia.

III. SYLWETKA STANISŁAWA HOZJUSZA NA TLE DWORU JAGIELLOŃSKIEGO I UKŁADÓW WEWNĘTRZNO-POLITYCZNYCH U SCHYŁKU RZĄDÓW ZYGMUNTA I

Służbę w królewskim aparacie władzy zawdzięczał Stanisław Hozjusz poparciu kolejnych wybitnych biskupów-kanclerzy doby zygmuntowskiej, którzy potrafili docenić jego zdolności i zapewnić mu edukację oraz dobry start profesjonalny. Poprzez rezydencje owych to dostojników Kościoła — humanistów i mężów stanu — wiodła droga na Wawel syna mieszczańskiej rodziny krakowskiej. Uzyskany bakalaureat sztuk wyzwolonych Akademii Krakowskiej wprowadził Hozjusza na dwory biskupów Jana Konarskiego, a następnie — Piotra Tomickiego, podkanclerzego koronnego. Po kilku latach kształcenia kuzynów i protegowanych Tomickiego udał się Hozjusz na jego koszt do Włoch, skąd przywiózł w 1534 r. doktorat obojga praw i objął następnie stanowisko sekretarza u swego mecenasa [64]. Już po roku podkanclerzy zmarł; z pewnością jemu to winien był Hozjusz przyuczenie do pełnionych później prac w kancelarii królewskiej, która pod ręką Tomickiego właśnie osiągnęła swą wysoką klasę, mierzoną według najlepszych ówcześnie wzorców europejskich [65]. Z kolei doskonalił się Hozjusz w fachu sekretarskim pod opieką biskupa płockiego, Jana Chojeńskiego. Chojeński bowiem stał się po zgonie To-

[62] Akta ... Franciszka Krasińskiego (przyp. 36) s. 78 nn.

[63] Elementa XXXVIII (1976), s. 38; Kanclerz Maciejowski do Albrechta 11 IV 1548. Por. tamże, s. 27.

[64] Biografia Stanisława Hozjusza jest obecnie ogólnie znana. Podstawowe fakty zawiera biogram pióra Wacława Urbana, wykorzystujący szeroką dokumentację źródłową (PSB X (1962) s. 42—46). Liczne uzupełnienia i często istotne nowe spostrzeżenia dotyczące życiorysu i działalności kardynała zawierają rozprawy zamieszczone w „Studiach Warmińskich", VII (1970), cytowane przez autorkę w dalszym ciągu. Zob. też charakterystykę Hozjusza pióra W. Odyńca w: Stanisław Hozjusz. Poezje, oprac. A. Kamieńska i W. Odyniec, Olsztyn 1980, s. V—LX. Powoływanie się na dawniejszą literaturę ograniczono w niniejszym przyczynku do minimum dla uniknięcia powtarzania wielokrotnie już wprowadzanych w obieg naukowy informacji.

[65] Świadczą o tym m.in. zwody Tomicianów. Tomicki współpracował niewątpliwie znacznie ściślej z królem niż Szydłowiecki, zwłaszcza w okresie późniejszym swego urzędowania, na co wskazują m.in. ciągłość w aktach podkanclerskich i luki w kanclerskich (zob. Matricularum Regni Poloniae Summaria, wyd. T. Wierzbowski, t. IV, cz. 1—3, Warszawa 1910—1914). O pozytywnej roli kanclerzy Zygmunta I — zob. też A. Sucheni-Grabowska: Monarchia dwu ostatnich Jagiellonów a ruch egzekucyjny. Geneza egzekucji dóbr, Wrocław-Warszawa 1974, s. 46—52. Por. też przyp. 68.

mickiego prawą ręką Zygmunta I, zrazu jako sekretarz wielki, a później jako kanclerz. Gdy po przedwczesnym zgonie Chojeńskiego (1538) zastąpił go u boku królewskiego Samuel Maciejowski, podkanclerzy (1538—1547) i kanclerz (1547—1550) koronny, od 1545 r. biskup krakowski, z osobą tego zaufanego doradcy obu królów Zygmuntów związały się ściśle losy Stanisława Hozjusza, początki jego wielkiej kariery a także — miejsce zajmowane w układach sił wewnętrzno-politycznych aż do wyniesienia go na biskupstwo warmińskie z początkiem 1551 r., co wyznaczyło próg nowego etapu w życiu przyszłego kardynała-legata na Sobór Trydencki.

Z rekomendacji Maciejowskiego powołał Zygmunt I w maju 1538 r. Hozjusza na stanowisko sekretarza królewskiego. Tym samym wchodził on nie tylko w mechanizm funkcjonowania kancelarii jako podwładny podkanclerzego, lecz i w centrum spraw państwowych. Sekretarze królewscy uczestniczyli, choć bez prawa głosu, w naradach senatu czyli rady królewskiej. O znaczeniu ich urzędu świadczy też fakt, iż przy obejmowaniu stanowiska składali przysięgę [66].

Do nowego sekretarza, władającego biegle i łaciną i niemieckim, należały formalnie kwestie Prus Królewskich i Książęcych. Referował je Maciejowskiemu i na jego życzenie redagował odpowiednio korespondencję. Z przewodniczącym rady królewskiej ziem pruskich, biskupem warmińskim Janem Dantyszkiem, prowadził systematyczną wymianę listów, informując go o wydarzeniach publicznych i dworskich [67].

Lecz wykształcony humanista i biegły dzięki swym poprzednim zatrudnieniom sekretarz-redaktor, obdarzony szczególną umiejętnością pisania, stawał się stopniowo coraz bardziej niezastąpiony przy powstawaniu wszelkiego rodzaju ważniejszych dokumentów państwowych. Łączył niepowszedni talent pióra z jego dużą sprawnością. Pisał wiele i szybko, posługiwał się wykwintną łaciną i unikał zarazem przerostu formy nad treścią. Sporządzane przez niego dokumenty cechowała rzeczowość. Wypada tu przypomnieć, że w okresie sekretarzowania Hozjusza ciężar dokumentacji w sprawach państwowych spoczywał na kancelarii mniejszej, kontrolowanej przez podkanclerzego Maciejowskiego, podobnie jak było to za Tomickiego. Instytucjonalnie obie kancelarie — większa, kanclerska i mniejsza, podkanclerska posiadały te same kompetencje i znaczenie. O priorytecie decydowała każdorazowo osoba kierująca daną kancelarią pieczętarza. Zygmunt I, pozostawiając znaczne pole do działania w życiu politycznym swej małżonce, rezerwował osobiście sobie wpływ na sprawy państwa przez oddanych sobie kierowników kancelarii [68].

---

[66] Marcin Kromer, Polska czyli o położeniu, ludności, obyczajach, urzędach i sprawach publicznych królestwa polskiego księgi dwie, wyd. R. Marchwiński, Olsztyn 1977, s. 105. O dużej roli sekretarzy królewskich wzmiankuje A. Wyczański: Polska w Europie XVI stulecia, Warszawa 1973, s. 135.

[67] Zob. liczne listy Hozjusza do Dantyszka w HE. O związkach osobistych Hozjusza z czasów młodości z protegującym go ówczesnym dyplomatą królewskim, bywalcem na najznakomitszych europejskich dworach — zob. W. Odyniec, jw., s. VII nn.

[68] Brak dotąd wyczerpującego studium o kancelarii dwu ostatnich Jagiellonów. Przyczynki dotyczące jej organizacji — zob. R. Żelewski: Organizacja koronnej służby dyplomatycznej za Zygmunta Augusta. W: Polska służba dyplomatyczna XVI—XVIII w., Warszawa 1966, s. 81—144 (autor nie ograniczył się do kwestii tytułowej, lecz ukazał wielostronnie mechanizm funkcjonowania kancelarii); A Tomczak: Walenty Dembiński Kanclerz egzekucji (ok. 1504—1584), Toruń 1963, s. 64—

Stary król zdawał więc sobie niewątpliwie sprawę z wkładu Hozjusza w działanie kancelarii, podległej Maciejowskiemu, i sam zapewne polecał czasem uzdolnionemu sekretarzowi szczególne zadania. Tak więc Hozjusz opracowywał często długie i ozdobne przemówienia okolicznościowe wygłaszane przez różne znakomitości dworskie przy jagiellońskich uroczystościach rodzinnych [69].

Do szczególnie odpowiedzialnych zadań kancelarii należało obsługiwanie sejmu [70], który kancelarii własnej nie posiadał. W okresie pracy Hozjusza na Wawelu obowiązki sporządzania związanej z sejmem dokumentacji spadały niejednokrotnie wyłącznie na podkanclerzego Maciejowskiego ze względu na częste wówczas zmiany kanclerzy: kancelaria większa nie działała przy wakansie na stanowisku jej kierownika.

W zakres dokumentacji sejmowej wchodził obfity zasób pism, przygotowywanych redakcyjnie przez sekretarzy i odpisywanych w dziesiątkach i setkach egzemplarzy pod ich kierunkiem przez skrybów (notariuszy). Tak zwana „ekspedycja sejmowa" obejmowała zarówno pisma schematyczne, wzorowane na tradycyjnym formularzu (mandaty do starostów, urzędników lokalnych i bardziej znanej szlachty, informujące o datach sejmików partykularnych, generalnych i sejmu walnego, z obowiązkiem publikacji tych dokumentów w miejscach publicznych zgromadzeń) jak i dokumenty o charakterze merytorycznym, wymagające każdorazowo przemyślanej redakcji (listy przedsejmowe do senatorów a przede wszystkim — legacje królewskie na sejmiki). Nieustanna aktywność kancelarii wiązała się każdorazowo z przebiegiem obrad sejmowych. W tym czasie wyłącznie kancelaria sporządzała projekty i ostateczne wersje uchwał i nadawała im formę prawa („konstytucje") oraz uniwersały podatkowe. Ponadto kanclerz lub podkanclerzy, a w owym czasie najczęściej właśnie podkanclerzy Maciejowski, wygłaszali obszerne mowy od

---

104 (obszerne omówienie zakresu działalności kanclerskiej na przykładzie czynności podejmowanych przez Dembińskiego); A. Sucheni-Grabowska: Badania nad elitą władzy w latach 1551—1562. W: Społeczeństwo staropolskie, pod red. A. Wyczańskiego, I (1976), s. 91—98. Autorka może na podstawie kontynuowanych badań źródłowych dobitniej tu podkreślić zasygnalizowany w cytowanym artykule pogląd o braku dowodów na podział kompetencji obydwu kancelarii. Podziału takiego w owym czasie nie było. Spostrzeżenie o swego rodzaju „konkurencji" pomiędzy dostojnikami, powoływanymi bezpośrednio przez Zygmunta I, a wylansowanymi z poręki królowej Bony nie jest nowe, jednakże należy podkreślić, że stary król istotnie nie rezygnował do ostatnich niemal dni życia z własnych inicjatyw, traktując jako wykonawców swej woli kanclerzy. Stąd dłuższe nieraz wakanse na urzędach pieczętarskich w latach 30-tych i 40-tych: wynikały one z osobistej polityki królewskiej i z chęci powstrzymywania tu awansów podsuwanych przez królową Bonę. Poglądy autorki dot. ówczesnych układów sił politycznych przytaczane w tej, jak i w dalszych częściach artykułu, wynikają z badań źródłowych, przeprowadzonych przy opracowywanej biografii Zygmunta Augusta. Szczegółowe cytowanie wykorzystanych tam przekazów nie jest w ramach niniejszego szkicu możliwe.

[69] Tak np. przygotował arcybiskupowi Gamratowi, protegowanemu Bony, oracją powitalną przy wjeździe w granice Polski arcyksiężniczki Elżbiety Habsburżanki (5 V 1543 — HE, s. 138 nn); przemówienia dla Maciejowskiego przy pierwszym królewskim ingresie Zygmunta Augusta do stolicy (24 V 1548 — HE, s. 258 nn) i dla tegoż przy pogrzebie Zygmunta I (26 VII 1548 — HE, s. 266 nn) oraz wygłoszoną przez kanclerza „propozycję" od tronu na otwarcie obrad sejmu piotrkowskiego (31 X 1548 — HE, s. 272 nn).

[70] Czynności te omawiają ostatnio autorzy syntezy dziejów sejmu polskiego (w druku) w artykułach dotyczących XVI w. (W. Uruszczak: Sejmy koronne 1506—1540; A. Sucheni-Grabowska: Sejmy Rzeczypospolitej 1540—1586; Por. tejże, Badania... (przyp. 68), o działalności kanclerza na sejmie.

tronu — rozpoczynające obrady tzw. „propozycje" i w toku obrad okolicznościowe przemówienia, wyrażające stanowisko króla wobec konkretnych wnoszonych pod obrady kwestii. Ogromna aktywność zatem kanclerzy na sejmie wymagała nieodzownie pomocy sprawnego sekretarza. Hozjusz stał się z czasem nie tylko sekretarzem, ale i redaktorem licznych wystąpień swego zwierzchnika. W okresie sejmów skarżył się często na przepracowanie [71].

W gestii kancelarii pozostawały różnorodne dokumenty wystawiane przez króla a dotyczące: przywilejów, nadań urzędów i królewszczyzn, libertacji wydawanych instytucjom kościelnym, władzom miejskim, poddanym wiejskim królewszczyzn i wielu innych kwestii, podległych aparatowi monarszemu [72].

Wreszcie do kanclerzy i ich personelu należało sporządzania pism kierowanych na dwory obce, zazwyczaj gromadzonych w odrębnych seriach ksiąg — Libri Legationum, gdy dokumenty odnoszące się do spraw krajowych wnoszono ówcześnie w postaci odpisów do Libri Inscriptionum (Księgi wpisów): ogólnie były to akta Metryki Koronnej, prowadzone w każdej z obydwu kancelarii osobno. Sami kanclerze jako najbliżsi współpracownicy i wykonawcy woli monarszej nie byli z reguły w stanie redagować dokumentów państwowych, zwłaszcza że angażowali się zazwyczaj silnie w życie polityczne i czynności typu reprezentacyjnego. Stąd wynikały tak znaczne obowiązki sekretarzy, równie obfite, jak i odpowiedzialne. Hozjusz nie był oczywiście jedynym sekretarzem, ale posiadał szczególnie wysokie kwalifikacje, odznaczał się też ogromną pracowitością, a ponadto cieszył się pełnym zaufaniem swych zwierzchników.

Niepodobna byłoby ustalić listy dokumentów autorstwa przyszłego biskupa warmińskiego; zarówno wśród zachowanych, jak i zaginionych źródeł byłoby ich z pewnością wiele. Oczywiście dokumenty te w pewnych wypadkach stanowiły owoc samodzielnego autorstwa, kiedy indziej w słabszym bądź silniejszym stopniu odtwarzały dyrektywę kanclerską czy królewską. Stopień samodzielności wzrastał wraz z nabywaniem coraz większych doświadczeń profesjonalnych, ale bywał też uwarunkowany przedmiotem i doniosłością poruszanych spraw: niektóre z nich wiązały się z wglądem bezpośrednio królewskim.

W późniejszym okresie swego sekretarstwa pisywał Hozjusz czasem listy urzędowe w imieniu Maciejowskiego, jak zwłaszcza do zarządzającego Wielkim Księstwem Litewskim w latach 1544—1548 Zygmunta Augusta [73], niekiedy do papieża [74] w imieniu monarchów, także do dostojników koronnych.

Rozszerzenie kompetencji Hozjusza uwidoczniło się po 1543 r., kiedy

---

[71] Zob. HE, s. 154, Hozjusz do Dantyszka z sejmu piotrkowskiego 5 III 1544: „Nunquam in vita mea labores pertuli maiores, quam in istis comitiis". Tamże, s. 190, tenże do tegoż z sejmu krakowskiego 10 VII 1545: „Plura in ista occupationum mole scribere non licet. Sunt hic perpetua comitia". Tamże, s. 79: instrukcja (legacja) królewska na sejmiki partykularne ułożona przez Hozjusza ok. 7 IX 1539, choć utrzymana w schemacie stosowanym zwyczajowo w kancelarii, odznacza się starannością redakcji i logiką argumentacji. Byłoby interesujące wyróżnić i inne legacje na sejmiki pióra Hozjusza. Wydaje się, że były one liczne.

[72] Por. przyp. 65 i 68.

[73] Zob. np. HE, s. 171 nn., 205 nn., 211 nn., 220 nn.

[74] Zob. np. HE, s. 245 nn: Hozjusz w imieniu Zygmunta I do papieża Pawła III, 7 XI 1547. Tamże, s. 240 nn.: tenże w imieniu arcybiskupa gnieźnieńskiego Mikołaja Dzierzgowskiego do tegoż. Tamże, s. 180 nn: ułożona przez Hozjusza legacja kró-

to został nominowany sekretarzem wielkim kancelarii królewskiej, czyli faktycznym kierownikiem jej codziennych prac. W tym samym też czasie przyjął święcenia wyższe. Zarysowała się więc przed nim według zwyczajowego porządku rzeczy droga do awansu biskupiego. Prezentując swych wielkich sekretarzy jako biskupów-nominatów papieżowi, nagradzali królowie w ten sposób zasługi dla państwa i dworu, zapewniając zarazem na przyszłość objęcie pierwszych krzeseł senatorskich, przypadających episkopatowi, dostojnikom zaprawionym do służb koronie i zazwyczaj oddanym dynastii. Długoletnia, ofiarna praca w kancelarii królewskiej i uzdolnienia zalecały Hozjusza w sposób oczywisty na zaprezentowanie go przez króla w Rzymie jako biskupa-nominata. Ale zasadniczą przeszkodę stanowiło mieszczańskie pochodzenie wielkiego sekretarza. Gdyby nie ta okoliczność, otrzymałby Hozjusz z pewnością nominację taką z rąk Zygmunta I, a podkreślane przez biografów hozjańskich „zalegowanie" tej królewskiej woli nie byłoby potrzebne [75]. W rzeczy samej chodziło o ominięcie prawa, zakazującego zajmowania plebejom wyższych godności kościelnych. Sama nobilitacja nie przesądziłaby sprawy jako zbyt świeża. Można więc raczej tylko myśleć o Prusach Królewskich, gdzie nieraz bywali biskupami mieszczanie. Tam jednakże obowiązywały z kolei zasady wynoszenia na dostojeństwa świeckie i kościelne tylko indygenów. A ponadto Prusy Królewskie posiadały jedynie dwie diecezje: chełmińską i warmińską, i trzeba było czekać na zawakowanie którejś z nich. Zygmunt I nagradzał zatem Hozjusza beneficjami kościelnymi, a nadawanie ich w diecezjach ziem pruskich miało zapewne torować drogę ewentualnemu późniejszemu wyniesieniu beneficjata na którąś z tamtejszych stolic biskupich.

Wynagradzanie urzędników-duchownych beneficjami kościelnymi stanowiło tradycyjną i dobrze wypróbowaną praktykę monarchii. Królowie odciążali dzięki niej swój skarb i dobra domeny ziemskiej, nadawane urzędnikom świeckim [76]. Ten wzgląd praktyczny przyczyniał się do zatrudnienia w kancelariach Metryki duchownych, jakkolwiek nie był to oczywiście argument rozstrzygający; monarchom chodziło o dobór ludzi z dostateczną erudycją, znajomością języków obcych, zwłaszcza łaciny, i z przygotowaniem do prac typu urzędniczego nabytym na poprzednio zajmowanych stanowiskach w instytucjach kościelnych.

A oto jak Marcin Kromer, przyjaciel Hozjusza na Wawelu i jego następca na stolicy biskupiej warmińskiej, określa pełnioną przezeń funkcję wielkiego sekretarza: „Liczba sekretarzy nie jest stała. Pośród nich najwyższy godnością jest jeden, nazywany pierwszym albo wielkim se-

---

lewska do Karola V przy poselstwie Jana Firleja z marca 1545; tamże, s. 107, 111, 119, 136 i in. — Hozjusz do księcia Albrechta w sprawach zleconych mu z urzędu kancelarii; s. 99, 104, 113, 126, 237 — do innych, zwłaszcza do przedstawicieli episkopatu.

[75] D. Stanislai Hosii S. R. E. Cardinalis Maioris Poenitent. et Episcopi Varmiensis vita auctore Stanislao Rescio (HE, s. XIII); M. Morawski: Hozjusz a Polska, Lwów 1928, s. 4; J. Umiński: Stanisław Hozjusz, Płock 1928, s. 27; H. D. Wojtyska: Geneza wyboru Stanisława Hozjusza na legata papieskiego Soboru Trydenckiego, Studia Warmińskie VII (1970), s. 119, podkreśla negatywne stanowisko Bony wobec ewentualnego wyniesienia Hozjusza.

[76] Sprawę tę przedstawiła przekonywająco I. Sułkowska-Kurasiowa: Polska kancelaria królewska w latach 1447—1506, Wrocław 1967, s. 49—51, zwracając m.in. uwagę na bullę papieża Innocentego VII z 1404 r., która uwalniała od konieczności przebywania w miejscu nadanego beneficjum pisarzy kancelarii królewskiej; A. Sucheni-Grabowska, Monarchia..., s. 55 nn.

kretarzem. Zastępuje on na dworze i u boku monarchy nieobecnych kanclerzy. Nie nosi jednak tak, jak tamci, królewskiej pieczęci, ale ilekroć zajdzie potrzeba, otrzymanym od kanclerza sygnetem pieczętuje w jego obecności zarówno dokumenty państwowe, jak i listy" [77]. Od tej ostatniej restrykcji zachodziły niejednokrotnie odchylenia, ilekroć królowie korzystali z usług wielkich sekretarzy w nieobecności samych pieczętarzy (kanclerzy).

Nasuwa się z kolei pytanie, jakie miejsce zajmował Stanisław Hozjusz w czasie, gdy pełnił on stanowisko wielkiego sekretarza kancelarii królewskiej (1543—1549) w układach życia politycznego. Życiu temu wyznaczały kierunki trzy główne nurty: szlachecki ruch egzekucyjny i dwa rywalizujące między sobą o wpływy obozy elit dworsko-dostojniczych. Na sejmach coraz bardziej zdecydowanie zabierała głos izba poselska, rzeczniczka ruchu „egzekucji praw", domagając się zwłaszcza stanowczo integracji prawno-gospodarczej całego obszaru władzy jagiellońskiej i stosowania w praktyce głoszonych literą prawa zasad egalitaryzmu szlacheckiego. Rzesze szlacheckie, stopniowo dojrzewając do roli, jaką miały w niedługiej przyszłości odegrać, protestowały w myśl hasła „communia onera communiter ferenda" przeciw przewadze politycznej i ekonomicznej kręgu magnackiego, autonomiom Prus Królewskich, luźnemu charakterowi związku z Litwą, ekscepcjom od świadczeń na rzecz państwa, instytucji kościelnych oraz sfer dostojniczo-urzędniczych. Ruch egzekucyjny wszakże, choć zapisał sobie piękną kartę w dziejach Polski XVI stulecia i posiadał ogromny wpływ na rozwój parlamentaryzmu dawnej Rzeczypospolitej, przeżywającego wówczas „złoty wiek", kształtował swój program z pozycji uprzywilejowań stanu szlacheckiego i tylko przynależnych do tego stanu zamykał z natury rzeczy w kadrach swoich zwolenników [78].

Ruch „demokracji szlacheckiej" nie przyciągał Hozjusza, i to z dwu przyczyn. Pierwszą, obiektywną, stanowiło pochodzenie mieszczańskie, co wydaje się zrozumiałe. Druga, subiektywna, wywodziła się ze struktury psychicznej i uwarunkowanego nią generalnie światopoglądu. Biograf przyszłego legata papieskiego na Sobór Trydencki, Henryk Damian Wojtyska, mówi przekonywająco o przenikającej mentalność Hozjusza „koncepcji jedności" [79]. Przyjmijmy umownie to samo za punkt wyjścia dla naszych rozważań z odniesieniem owej „koncepcji jedności" do właściwych epoce kryteriów patriotyzmu, a nie teologii. W ostatecznym zresztą podsumowaniu uwyraźni się u Hozjusza swego rodzaju *iunctim* pomiędzy obydwu kategoriami pojęć.

Dla Hozjusza scalały się w zwarty kompleks wartości nadrzędnych

---

[77] K r o m e r, Polska ..., s. 126.

[78] A. D e m b i ń s k a: Zygmunt I. Zarys dziejów wewnętrzno-politycznych w latach 1540—1548, Poznań 1948, s. 203 nn; A. S u c h e n i - G r a b o w s k a, Monarchia ..., s. 3—12, 35—45; tejże, Walka o demokrację szlachecką. W: Polska w epoce Odrodzenia. Konfrontacje historyczne, pod red. A. Wyczańskiego, Warszawa 1976, s. 14—20. Należy tu zauważyć, że Hozjusz stykał się z ruchem egzekucyjnym na forum sejmu w okresie występowania dużych napięć pomiędzy obozami dworskimi a szlachtą. Obydwa obozy dworskie, mimo różniących je celów politycznych, nie popierały programu szlacheckiego, a szlachta odpowiadała na odmowę spełnienia swych żądań pod koniec rządów Zygmunta I uchylaniem się od uchwał podatkowych. Dla Hozjusza, reprezentującego pozycje tronu, opozycja szlachecka stanowiła zjawisko samo przez się negatywne. Por. np. HE, s. 204, 211.

[79] H. D. W o j t y s k a: Ideał biskupa w życiu i nauce Stanisława Hozjusza, Studia Warmińskie VII (1970), s. 192 nn.

jego służba w monarszym aparacie władzy oraz przeświadczenie, że inicjatywy i decyzje w sprawach państwa są słuszne jedynie wtedy, gdy ich źródłem jest osoba królewska. Zrozumieć ani należycie ocenić takiej postawy nie można bez powiązania jej z konkretną sytuacją, a więc z działaniami elit magnacko-dostojniczych skupionych wokół dworu krakowskiego. Znamiennym rysem ówczesnych układów sił politycznych stało się w latach czterdziestych rozbicie środowiska dworsko-dygnitarskiego na dwa wrogie obozy. Od lat kilkudziesięciu historiografia ujmuje najczęściej to zjawisko w czarno-biały schemat, przypisując kręgowi królowej Bony sterowanie z powodzeniem nawą państwową. W powodzeniu owym zauważyć się czasem dawały niejakie zakłócenia, te wszakże wynikały z faktu, że królowa miała zapamiętałych adwersarzy, grono ludzi przeżartych ambicjami i oddanych dworowi habsburskiemu, jak w szczególności kasztelan krakowski, hetman Jan Tarnowski i podkanclerzy Samuel Maciejowski, biskup krakowski. Niektórzy z historyków określali nawet krąg królowej jako „narodowy", a jej przeciwników jako „niemiecki" [80]. W konsekwencji tak dokonanego podziału ról dziejowych Zygmuntowi I nie przypadała żadna rola: był władcą i mężem stanu, który już całkowicie się nie liczył. Wyłączały go z czynnego życia wiek i choroby; istniały zresztą poglądy, że na przestrzeni całego swego panowania monarcha ten odznaczał się brakiem energii i niedołęstwem, a osiągnięcia jego rządów rozpoczęły się dopiero z chwilą pojawienia się u jego boku drugiej małżonki.

Najbardziej żarliwymi stronnikami królowej Bony stali się wśród historyków Ludwik Kolankowski [81] i Władysław Pociecha [82]. Anna Dembińska zajęła stanowisko bardziej wyważone starając się podnieść pozytywy polityki wewnętrznej oraz zagranicznej Zygmunta I, w szczególności odnoszące się do Habsburgów i Turcji [83], oceniła jednakże nader wysoko „narodową politykę polską" królowej, przeciwstawiając tej polityce postawę podkanclerzego. A z Maciejowskim był blisko związany Hozjusz, któremu autorka ta przyznaje znaczny wkład w działalność kancelarii, a także — „znakomite pióro i głowę". Lecz bezradna wobec uprawianej przez Hozjusza jednoznacznie krytyki obozu królowej nie odważa się na dokonanie analizy stawianych Bonie zarzutów i pyta wręcz: „A Hozjusz? — Kim był politycznie Hozjusz .... Czy Hozjusz był autorem, czy raczej ofiarą intrygi politycznej, zmierzającej do zdyskredytowania Bony i jej obozu, czy po prostu przeciwnikiem politycznym przy Maciejowskim? Może na tym się skończy, że będziemy musieli uważać Maciejowskiego za właściwą sprężynę politycznej gry, a zapewne także

[80] W. Pociecha: Królowa Bona (1494—1557). Czasy i ludzie Odrodzenia, IV. Poznań 1958, s. 141, 210, nn, 222, 324 i in.; A. Dembińska, Zygmunt I ..., s. 299 nn, 307 nn.

[81] L. Kolankowski, Polska Jagiellonów ..., s. 233—268.

[82] Pogląd ten poświadczają wszystkie prace Pociechy. Por. także: przyp. 80; biogram pióra tegoż — Bona Sforza PSB II (1936), s. 288 nn.

[83] A. Dembińska, jw. s. 292—298. Autorka ta, wynosząc zasługi króla w dziedzinie takiej, jak inicjatywy kodyfikacyjne i skarbowe oraz doceniając jego politykę „jedności świata chrześcijańskiego" wydaje się nie dostrzegać — poza sporadycznymi wyjątkami — zasadniczych rozbieżności w polityce królewskiej pary, ujawniających się zwłaszcza po rokoszu 1537 r. Mniema ona, że „dyferencje" król „łagodził i konfliktów nie zaostrzał" (s. 298). W rzeczy samej chodziło w ostatnim dziesięcioleciu rządów Zygmunta I o znaczne rozbieżności pomiędzy obydwoma obozami dworskimi, co staramy się na tym miejscu pokrótce zasygnalizować, gdyż świadomość o istnieniu tych różnic wpływa wydatnie na ocenę postawy politycznej Hozjusza.

intrygi w wielkim stylu, której skutki opanowały umysły na długie pokolenia". Wprawdzie Hozjusz posiadał „wysokie poczucie autorytetu Polski w świecie i w domu...", lecz zarazem „uderzające jest, jak Maciejowski, Hozjusz, Seweryn Boner i inni z nimi związani oddani są Habsburgom ... . W politycznej koncepcji tego obozu był pewien rys uniwersalizmu. Kościół i cesarz — to się zapewne łączyło w tych umysłach, to była konstrukcja, w ramach której mieścić się jedynie mogła rzeczywistość" [84]. Przypisywanie Hozjuszowi kultu rzekomej papiesko-cesarskiej wspólnoty spotkać można również u niektórych z jego biografów [85]. Taka wspólnota pod rządami cesarza Karola V nie istniała, a co do Hozjusza, to swym zupełnie odmiennym poglądom na instytucję „cesarstwa" dał on znakomicie wyraz podczas swej legacji z 1549 r.

Hozjusz posiadał natomiast rzeczywiście powiązania z obozem dworskim, przeciwstawiającym się królowej. Lecz rzecz w tym, że sercem tego obozu był nie kto inny, jak sędziwy gospodarz na Wawelu, władca Polski i Litwy, Zygmunt I. Historycy grubo za wcześnie odesłali go na emeryturę. Hozjusz, szczerze przywiązany do króla, prosił Dantyszka, aby skłonił 76-letniego monarchę do zaniechania polowań, które w jego wieku są już dla zdrowia szkodliwe [86]. Syn Kazimierza Jagiellończyka, za młodu krzepki mężczyzna, który potrafił przełamać w dłoni obręcz żelazną, nie poddawał się tak łatwo nękającym go z wiekiem dolegliwościom [87]. Świadectwa współczesnych często jednak owe dolegliwości wspominają: ich występowanie, czasem w ostrej, dokuczliwej postaci, utrudniało okresowo królowi sprawowanie rządów i ułatwiało energicznej a nieustępliwej małżonce ingerencję w sprawy państwa. „Multa facit Sacra Maiestas Regias contra voluntatem suam" — pisał Hozjusz do Dantyszka na tle zabiegów Bony o biskupstwo krakowskie dla metropolity gnieźnieńskiego Gamrata [88].

Sformułowany wyżej pogląd o przeciwstawnych postawach politycznych pary królewskiej dotyczy w szczególności kilku ostatnich lat panowania Zygmunta I, kiedy to można mówić o uczestnictwie Stanisława Hozjusza w życiu publicznym, i o jego określonych tu zaangażowaniach. Dla uniknięcia nieporozumień należałoby zaznaczyć, że relacje Bona—Zygmunt I nie układały się według jakiegoś jednolitego schematu, zależały od konkretnych kwestii, w których małżonkowie miewali wspólne bądź różne zdania, a także rozwijały się w zróżnicowany sposób na przestrzeni czasu [89]. Rozpatrywanie tych zagadnień prowadzi do wniosku, że w latach czterdziestych ujawniły się wyraźnie odmienne stanowiska polityczne króla i królowej, a ponieważ wypowiadały się one w pierwszoplanowych kwestiach politycznych, wypada je na tym miejscu

[84] Tamże, s. 298—315. O ostrych rozbieżnościach pomiędzy Karolem V a papiestwem powszechnie wiadomo.

[85] Np. J. Umiński: Polityczna rola Stanisława Hozjusza, Warszawa 1938, s. 18—25.

[86] HE, s. 146.

[87] Zbiór dziejopisów polskich. Kronika Marcina Bielskiego, Warszawa 1764, s. 531—533 (pomyłka w paginacji: zamiast s. 531 początkowo „533"). Kronikarz zamieszcza też tu ogólną, pozytywną, charakterystykę króla.

[88] HE, s. 104: Hozjusz do Dantyszka z Wilna 21 IV 1541 (w imieniu Maciejowskiego).

[89] Por. przyp. 80—84. Zob. też: A. Wyczański: Polska Rzeczą pospolitą szlachecką (1454—1764), Warszawa 1965, s. 70—79 (krytyczna ocena politycznej roli Bony i jej kręgu). Podobnie: Sucheni-Grabowska, Walka o demokrację ... jw., s. 16—19; tejże: Odbudowa domeny królewskiej w Polsce (1504—1548), Wrocław-Warszawa, 1967, s. 113 nn. — przegląd ważniejszej literatury przedmiotu.

podkreślić. Ani bowiem Hozjusz nie stanowił ślepego narzędzia „intrygi" Maciejowskiego, ani sam podkanclerzy nie był w stanie kierować się przesłankami osobistymi, ilekroć zabierał głos w zasadniczych sprawach państwa, do czego zobowiązywał go pełniony urząd i zaufanie, jakim darzył go monarcha. Nie wyklucza to oczywiście istnienia u Maciejowskiego również takich osobistych przesłanek działania tam, gdzie chodziło o zapewnienie sobie pozycji prestiżowej, czy także i majątkowej. Wszakże te właśnie motywacje występowały jako zjawisko typowe u ówczesnych elit politycznych, a epoka renesansu wraz z jej rozkwitem sztuk pięknych i budownictwa rezydencjonalnego, przemianami formacji obyczajowej i stylu życia dworskiego przyczyniała się wydatnie do wzrostu w całej Europie pułapu potrzeb uprzywilejowanych kręgów społeczeństwa [90].

W okresie, o którym tu mowa, następujące problemy o wadze państwowej zaprzątały dwór wawelski i powodowały częste starcia pomiędzy królewskimi małżonkami i otaczającymi każde z nich ugrupowaniami dostojniczymi: ustosunkowanie się do zapolyańskiego dziedzictwa węgierskiego Izabeli Jagiellonki, miejsce Polski w konflikcie Sulejmana II z Ferdynandem I Habsburgiem, małżeństwo Zygmunta Augusta z Elżbietą Austriacką, przekazanie Wielkiego Księstwa w zarząd młodemu królowi.

Sprawy te zazębiały się wzajemnie, a traktowane w praktyce jako nierozdzielne, wyciskały znamię na decyzjach politycznych, podejmowanych formalnie przez Zygmunta I. Spośród wymienionych tu zagadnień podstawowe znaczenie posiadała kwestia turecka, ona bowiem orientowała dwór polski w jego polityce naddunajskiej. Z nią też wiązały się tragiczne rządy Izabeli Jagiellonki na Węgrzech i następnie w Siedmiogrodzie, co znowu rzutowało na kontrowersje wokół związku młodego króla z arcyksiężniczką Elżbietą, a pośrednio i na objęcie przez niego Litwy.

Jak wiadomo, Zygmunt I nie angażował się czynnie w utrzymanie tronu Jana Zápolyi dla swej rodziny; jego motywacje sięgały do źródeł konfliktu o panowanie nad basenem naddunajskim. Król polski nie wykorzystał świadomie po śmierci Ludwika Jagiellończyka pod Mohaczem (1526) swych szans na przejęcie schedy po bratanku, ponieważ o tron czeski i węgierski musiałby spierać się z Habsburgami, wyposażonymi w bliższe od jego własnych tytuły rodzinne do następstwa po zmarłym Jagiellończyku [91], a Węgry były zagrożone dalszą agresją turecką. Król polski wykluczał ewentualność układów z Sulejmanem II skierowanych

[90] Trzeba brać pod uwagę fakt, że episkopat ze względu na swój czynny udział w życiu publicznym państwa był w konsekwencji zobowiązany do ponoszenia określonych wydatków na cele polityczne. Pierwsze krzesła senatorskie biskupów zajmowali ówcześnie ludzie, których rozwijaną w tym zakresie aktywność poświadczają zachowane akta kancelaryjne; ukazują one też uprawiany przez nich mecenat. W podkrakowskiej rezydencji Prądniku, odznaczającej się „aedificiorum elegantia" podejmował Maciejowski dostojników i dworską elitę umysłową (tu umiejscowił Górnicki akcję „Dworzanina"), a nawet monarchów (por. HE, s. 305 — wzmianki o uczcie dla Zygmunta Augusta i Barbary wobec wielkiego zgromadzenia uczestników i obserwatorów a także o innych biesiadach; z listu Augustyna Rotundusa do Hozjusza 7 V 1549).

[91] S. Smolka: Po bitwie mohackiej. W: Szkice historyczne, Warszawa 1883 s. 101 nn. A. Grassman, jw., podkreśla, że Zygmunt I celowo opóźnił wysłanie swego poselstwa do stanów czeskich, związanego z własną kandydaturą na tron (s. 31). Co do Węgier, to wobec dwu elektów — Zápolyi i Habsburga — ingerencja z Wawelu przyczynić mogłaby się do wprowadzenia jeszcze większego zamętu w niespokojnym basenie naddunajskim.

przeciw Habsburgom, uważał się bowiem za władcę chrześcijańskiego i stawiał wysoko pojęcie „Rzeczypospolitej chrześcijańskiej" przeżywające w rozbitej wyznaniowo Europie głęboki kryzys. Lecz jako polityk realistyczny wiedział, że nie podołałby z drugiej strony zadaniom obrony ziem naddunajskich przed inwazją niezmierzonych zastępów wyznawców islamu, gdyby został zdany na własne siły, co nie było trudne do przewidzenia i na co wskazywały niedawne przykłady historyczne. Ustępował zatem świadomie kroku Habsburgom, aby przez wszczęcie z nimi walk sukcesyjnych nie narażać Węgier, a być może i dalszych obszarów Europy środkowej, na ingerencję Porty otomańskiej. Postawa Zygmunta I wynikała ze zrozumienia niebezpiecznej sytuacji regionów Europy, sąsiadujących z Turcją. Toteż król polski był długo przeciwny konkurom swego byłego szwagra, Jana Zápolyi, o rękę najstarszej córki i dopiero pod presją usilnych, wielokrotnie ponawianych nalegań małżonki ustąpił [92]. Małżeństwo Izabeli Jagiellonki z królem Janem (1539) stanowiło oczywiste uderzenie w skuteczność traktatu waradyńskiego, zawartego właśnie poprzedniego roku. Układ ten, stojąc na gruncie *uti possidetis* do zgonu Zápolyi, przyznawał następnie obszary rządzonych przez niego Węgier Habsburgom. W Wiedniu przyjęto wiadomość o zaręczynach króla Jana z Jagiellonką podejrzliwie: jeżeli te plany matrymonialne zakładałyby wierność paktowi waradyńskiemu, to dwór wawelski należałoby posądzić chyba o zupełny brak wyobraźni.

Polityka królowej Bony, jak mniema Pociecha, zamknęła Habsburgom „drogę do opanowania Węgier", powstrzymując „napór niemiecki" i zainicjowała sojusz Polski z Turcją [93]. Zwolennikiem dobrych z nią stosunków był Zygmunt I niezależnie od takich czy innych sugestii żony i pod tym względem odbiegał daleko od intencji przyświecających ideologom zmierzenia się z półksiężycem, jak hetman Tarnowski [94]. Król odróżniał wszakże trudności, związane z podjęciem działań przeciw Porcie ze strony polskiej, od stwarzania sytuacji, które sprzyjałyby dalszym sukcesom osmańskim w Europie. Słusznie przewidywał, że zaangażowanie się dynastii jagiellońskiej na rzecz utrzymania nadal podziału Węgier przez związek Izabeli z Zápolyą odda prędzej czy później usługi sprawie postępów agresji tureckiej nad Dunajem i Cisą. Tak też się stało i to nieoczekiwanie szybko. Zgon króla Jana w rok po ślubie

---

[92] Pociecha, jw. s. 202—209. Por też opinię, przypisaną przez Górnickiego Stańczykowi: („Królu, po cóż ty tam tę córkę twą do Węgier dajesz? Być ci jej tu zaś u ciebie: a przeto zbuduj w czas jej kamienicę w Krakowie, żeby miała gdzie mieszkać". Łukasz Górnicki: Dzieje w Koronie polskiej, wyd. H. Barycz, Wrocław 1950, s. 45). Ferdynand Habsburg krzywdził Zygmunta I, zarzucając mu bierność wobec agresji tureckiej i zagrożenia nią Zápolyów (Druffel — por. przyp. 16, nr 254 — z listu Ferdynanda do Karola V z 2 I 1549). Pomny na doświadczenia jagiellońskie spod Warny i Mohacza nie angażował się władca polski w działania przeciwtureckie bez pewności, że zostaną one poparte przez innych panujących, co ze swej strony proponował. Por. np. list króla z 6 VII 1539 do zięcia Joachima brandenburskiego, męża Jadwigi Jagiellonki, w sprawie pomocy książąt niemieckich zagrożonym inwazją turecką Węgrom (BK, rkp. nr 218, k. 228v—229); zob. także tamże, k. 219 nn; papież Paweł III do Zygmunta listem z 23 IV 1540 wyjaśnia opóźnienia w zwołaniu soboru i przygotowaniu krucjaty przeciw Turcji niezgodą książąt Rzeszy (tamże, k. 275 nn.). Jednostronnie oceniał też Ferdynand przyczyny upadku Węgier w 1541 r.: nie brał pod uwagę elekcji Jana Zygmunta, która stanowiła nowy, istotny fakt i osłabiała skuteczność postanowień paktu waradyńskiego. Por. też przyp. 98.

[93] Pociecha, jw., s. 224.

[94] Z. Spieralski: Jan Tarnowski (1488—1561). Warszawa 1977, s. 198 nn.

z Izabelą i niemal równocześnie z przyjściem na świat syna, Jana Zygmunta, desygnowanego przez ojca na łożu śmierci następcą tronu wbrew układowi waradyńskiemu, co zostało potwierdzone następnie elekcją niemowlęcia na króla, nieudany marsz Ferdynanda pod Budę oraz interwencja w spór zapolyańsko-habsburski Sulejmana II, zakończona rozbiorem Węgier i podbojem centralnej części kraju przez Turcję (1541) — to fakty, które uwikłały na długo Jagiellonów w mało owocne dla dynastii, a nieistotne dla Polski zabiegi o sukcesję po Janie Zápolyi [95]. Ta zaś sprawa układała, co jest samo przez się zrozumiałe, stosunki polsko-austriackie, jak również oddziaływała do pewnego stopnia na odniesienia wzajemne Wawelu i Porty.

Stanisław Hozjusz donosił Dantyszkowi o wielkim wstrząsie, jakim dla dworu królewskiego stała się katastrofa Izabeli Jagiellonki: wydarzenie to odwróciło ogólną uwagę od wszystkich innych kwestii, najbardziej absorbując królowę — „jako matkę" („ut mater") — uzasadniał po prostu i tym usprawiedliwiał jej ostre reakcje [96]. Bona nalegała na małżonka, by wspierał za wszelką cenę chwiejny tron córki na Węgrzech Wschodnich, przyznanych wraz z Siedmiogrodem przez sułtana następcy króla Jana. Zygmunt I natomiast przychylał się raczej do myśli o ustąpieniu łatwo zapalnej zapolyańskiej schedy węgierskiej Habsburgom w zamian za przekazanie Izabeli i jej synowi części Śląska [97]. Oceniając politykę królewską należy ponadto zdawać sobie sprawę z faktu, że wszelkie działania zbrojne poza granicami państwa wymagały zgody szlachty, wśród której koncepcje wojenne nie były popularne. Tak więc na prośby córki o pomoc w czasie, kiedy popadła ona w konflikt z Sulejmanem, odpowiedział król odmownie powołując się na opinię stanów Rzeczypospolitej [98].

---

[95] Zdania historyków są w tej kwestii podzielone. Niezmiernie ostro oceniają Zygmunta I i zarzucają mu brak koncepcji, inicjatywy oraz odwagi, zwłaszcza Bobrzyński (jw., s. 32 nn.), Kolankowski (Polska Jagiellonów... s. 227 nn., 269) i J. Pajewski (Węgierska polityka Polski w połowie XVI wieku, 1540—1571, Kraków 1932, s. 17—22, 29 i in.). Lecz Konopczyński (Dzieje... s. 65) stwierdza: „za Karpatami poświęcił (Zygmunt I — ASG) tylko swoje ambicje rodowe, nie interes Polski".

[96] HE, s. 100. Cytował też Hozjusz relację zaufanego Bony, późniejszego podkanclerzego, Mikołaja Grabi: „Ne Regiae quidem Maiestati, atque adeo neque Deo, inquit [Grabia — ASG], parcit, si quando commovetur" (l.c.).

[97] Przedmiotem zamiany miałyby być: Opole, Racibórz i Głogów. Zob. Marcina Bielskiego: Kronika polska, wyd. K. J. Turowski, Sanok 1856, II s. 1091. Pociecha inicjatywę tej propozycji przypisywał, jak się wydaje, niesłusznie Bonie. Por. też polemikę Dembińska, jw. s. 232.

[98] Zob. BK, rkp. nr 221, s. 207 nn.: *Responsum a Sigismundo Rege patre datum Antonio Wrantio, Reginae Isabellae nuntio* (b. d., w aktach z 1546 r.). Król powoływał się tu również na obowiązujący Polskę traktat z Turcją. Cała sprawa, obficie udokumentowana, świadczy o trudnościach, jakie miała Izabela ze strony Turcji i podważa pogląd, że jedynym wrogiem Zápolyów byli Habsburgowie (tamże, s. 55 nn, 164 nn, 184 i inne). Relacje powyższe mówią również o pośrednictwie u Porty na rzecz Izabeli posła francuskiego, o co zabiegał Zygmunt I.

Co do stosunku szlachty do sprawy wojny z Turcją, jest to zagadnienie wymagające osobnego przedstawienia. Należy tu jednak sprostować pogląd J. Bielowskiego (jw. XXI (1928), s. 379 nn.), jakoby sejm 1544 r. „Uchwalił orężną wyprawę na Turków", co ogromnie miało uradować Hozjusza. Sejm ten, obradujący pod znakiem zagrożenia tureckiego wobec pochodu Sulejmana II nad Dunaj podjętego w 1543 r., uchwalił projekty opodatkowania na cele obronności oraz organizacji obrony, ale projekty te miały być realizowane dopiero w wypadku bezpośredniej agresji tureckiej na Polskę, nosiły więc charakter jedynie asekuracyjny. Podobne uchwały podjął w tymże roku sejm Wielkiego Księstwa Litewskiego w Brześciu. Wśród szlachty polskiej niewątpliwie istniały pewne kręgi zwolenników

Zarzuty inercji, stawiane monarsze w odniesieniu do jego polityki węgierskiej, biorą pod uwagę wyłącznie interesy polskiej racji stanu, widzianej przy tym kontrowersyjnie. Nie uwzględniają jednakże krytycy Zygmunta I węgierskiej racji stanu. Po 1541 r., to jest od momentu upadku niezawisłości swego państwa, stanęli Węgrzy w obliczu odmiennych od dotychczasowych alternatyw dziejowych. Znany historyk, László Makkai, stwierdza stanowczo: „partia zapolyańska utraciła swe moralne i polityczne racje bytu, a jej przywódcom nie pozostało nic innego, jak zlikwidować rachunki z przeszłością, a na przyszłość współdziałać z Habsburgami" [99]. Zacytowany sąd ma określony zasięg czasowy: z upływem lat Siedmiogród miał stać się zaczynem, na którym wyrastały inicjatywy narodowo-wyzwoleńcze [100]. Lecz w połowie XVI stulecia wyrazicielem woli rozdartego na trzy części narodu był „brat Jerzy" (Martinuzzi) i jego *credo*, iż Habsburgowie, zespalając doraźnie Węgry pod swą władzą, przyczynią się tym samym pośrednio do dzieła wyzwolenia kiedyś kraju spod jarzma tureckiego [101]. Agresja Porty przedstawiała bowiem istotne zagrożenie w świetle doświadczeń podbitych dawniej przez Turcję ludów bałkańskich. Zapanowanie islamu nad chrześcijaństwem zapowiadało gruntowne przeobrażenie całokształtu stosunków społecznych, kulturowych i zwyczajowych oraz struktur ustrojowych [102]; pociągało za sobą utratę wolności indywidualnej i zbiorowej, praw związanych z wyznawaniem wiary chrześcijańskiej i z używaniem języka ojczystego, tytułów do posiadania rodzimych instytucji — urzędów, szkół i sądów. Tak na te sprawy patrząc, widzi się w innym świetle problem rywalizacji turecko-austriackiej w basenie naddunajskim. Zwolennicy zahamowania podbojów osmańskich w Europie, deklarujący się z tym na dworze polskim, nie występowali bynajmniej jako agenci habsburscy. Wielu z nich, podobnie jak i znaczna część Węgrów, oceniało panowanie domu Austrii nad ziemiami św. Stefana jako mniejsze zło, niż panowanie padyszacha. Miejsce Hozjusza w ówczesnym życiu polityczwalki z półksiężycem, których postawę określają „Turcyki" Stanisława Orzechowskiego. Znane jest ówczesne zaangażowanie w tę koncepcję Jana Tarnowskiego, jak i jego kontakty w tym związku z orędownikiem krucjaty, księciem Albrechtem. Zob.: Biblioteka Jagiellońska (= BJ), rkp. nr 6562, s. 57—65 (Invencio bellicae expeditionis et defendendi Regni Poloniae contra vim validam Turcarum); AGAD, Metryka Litewska, rkp. nr 211, s. 93 nn. (Postanowienie ... obrony przeciw Turkowi) i inne; Dembińska, jw., s. 231—239; Spieralski, jw., s. 198 nn.

[99] L. Makkai: Die Geschichte des in drei Teile gespaltenen Ungarns von Mohács bis 1711. W: Die Geschichte Ungarns, pod red. E. Pamlényi, Budapest 1971, s. 135.

[100] Przyznaje to austriacki historyk, H. Hantsch: Die Geschichte Österreichs bis 1648, I, Graz-Wien-Köln, 1959, s. 228. Makkai fakt powrotu Zápolyów do Siedmiogrodu w 1556 r. zdaje się łączyć jedynie z dyrektywą sułtana, pomijając zmieniające się w szczególnie trudnych uwarunkowaniach nastroje społeczeństwa węgierskiego (jw., s. 138).

[101] Pajewski, jw., s. 73—76; Makkai, jw. s. 135 nn.

[102] Administracja sułtańska próbowała początkowo przeciwstawiać interesy mas interesom szlachty węgierskiej. Zwracają na to uwagę np.: Bielski (chłopi węgierscy przyjmowali zrazu Turków bez wrogości „bo tam panów niemasz, tylko jeden pan"; jw., s. 1029) i Polacy, którzy przebywali na terytorium podboju Sulejmana w 1543 r. Zob. Elementa XXXVII (1976), s. 31. Makkai (jw., s. 155 nn.) wspomina o masowym uchodźstwie szlachty z regionów znajdujących się pod władzą sułtańską i wyjaśnia, że sytuacja chłopów w tych regionach okazała się wkrótce gorsza, niż w dwu innych częściach Węgier: utrzymano te same świadczenia, pobierane poprzednio przez węgierskich latyfundystów, a obecnie — na rzecz sułtana, a ponadto cała ludność nie wyznająca islamu została obciążona dodatkowym „pogłównym".

nym określał niewątpliwie w znacznym stopniu jego negatywny stosunek do ekspansji tureckiej, zagrażającej Europie chrześcijańskiej. Trudno jednak stwierdzić, czy miejsce to znajdowało się bliżej umiarkowanego stanowiska starego króla, czy też bojowego, reprezentowanego przez hetmana Tarnowskiego [103].

Małżeństwo Zygmunta Augusta z arcyksiężniczką Elżbietą zaostrzyło nieporozumienia w środowisku dworsko-dostojniczym. Królowa Bona okazywała synowej daleko idącą nieżyczliwość, dając upust swym żalom do dworu wiedeńskiego z powodu kłopotliwej sytuacji Izabeli Jagiellonki [104], a także z obawy przed wzrostem wpływów przeciwnego sobie obozu, ten bowiem podtrzymywał starego króla w jego zamysłach usamodzielnienia syna i stworzenia mu wraz z małżonką odrębnej rezydencji [105]. Hozjusz opowiadał się zdecydowanie po tej samej stronie. Czy jednak rzeczywiście odegrał aż tak dużą rolę, jak sądzą niektórzy historycy [106], przy udaremnieniu prób unieważnienia małżeństwa młodego króla nie jest pewne. Nie wydaje się bowiem prawdopodobne, aby Hozjusz musiał zjednywać Zygmunta I dla owej sprawy; król posiadał w tym względzie własny wyrobiony pogląd. Natomiast zaliczał się sekretarz wielki bezspornie do gorących orędowników połączenia rozdzielonej za sprawą Bony pary małżeńskiej [107]. Postawa ta wynikała z jego przekonania o nierozerwalności małżeństwa, a nie z nastawienia prohabsburskiego. Na tej samej zasadzie będzie Hozjusz następnie bronił kolejnych związków Zygmunta Augusta: z Barbarą Radziwiłłówną oraz z Katarzyną Habsburżanką, choć w odniesieniu do tej ostatniej żywić będzie osobiście wiele zastrzeżeń [108].

Obserwacja postaw politycznych Stanisława Hozjusza ukazuje także pewne znamienne rysy jego indywidualności. Był człowiekiem uczuciowym, potrafił przywiązywać się do ludzi, dochowywał lojalnie związków przyjaźni i wykazywał troskę o bliskie sobie osoby. Zarazem jednak dokonywał selekcji w swych uczuciach i nie adresował przyjaźni przypadkowym odbiorcom. I w tej dziedzinie zdaje się również przejawiać właściwa dla jego mentalności „koncepcja jedności". Przywiązaniu towarzyszy więc akceptacja określonych wartości, jakie cechują obiekt przyjaźni.

W wypadku królowej Elżbiety będzie to uznanie dla zespołu cech psychicznych, którym zawdzięczała ona ogólnie sympatię, zyskaną sobie w Polsce i na Litwie [109]. Łagodna, delikatna i dobrze ułożona arcyksięż-

[103] Por. przyp. 94 i 98.

[104] Powszechnie znaną sprawę złego stosunku Bony do Elżbiety ilustrują zwłaszcza dokumenty, cytowane przez A. Przeździeckiego (Jagiellonki polskie w XVI wieku, I, Kraków 1868, s. 115 nn; V, Kraków 1878, s. XXXVI — LI), Pociecha w biogramach Bony i Elżbiety — PSB II (1936), s. 288 nn; PSB VI (1948), s. 255—258 — broni stanowiska Bony, lecz nie przedstawia dostatecznych dowodów.

[105] Por. Sucheni-Grabowska, Monarchia ...s. 43.

[106] Zob. J. Bielowski, jw. XXI (1928), s. 376 nn. — na podstawie relacji Reszki.

[107] HE, s. 159, 170, 176.

[108] Korespondencja Stanisława Hozjusza kardynała i biskupa warmińskiego, V (r. 1564) wyd. ks. A. Szorc, w: Studia Warmińskie, XIII (1976), Olsztyn 1976, s. 543 n, 583 nn, 609 nn.

[109] Górnicki, jw., s. 19; Stanisława Okszyca Orzechowskiego Kroniki polskie od zgonu Zygmunta I, wyd. T. Mostowski, Warszawa, 1805, s. 18. Kanonik Stanisław Górski do biskupa wileńskiego, Pawła Holszańskiego z Krakowa 29 I 1546 (BK, rkp. nr 221, s. 32); Samuel Maciejowski do Albrechta pruskiego z Krakowa 21 VI 1545: Elementa XXXVII (1976), s. 132; Jan Tarnowski do tegoż z Warszawy, 16 VII 1545: tamże, s. 134.

niczka odpowiadała wzorcowi małżonki królewskiej, skonkretyzowanemu jako swego rodzaju „zapotrzebowanie społeczne" w reakcji na negatywnie przyjmowany anty-wzorzec, wyrażający się w sylwetce królowej Bony. Hozjusz przekazywał z zadowoleniem Dantyszkowi napływające z Wilna na Wawel wieści o dobrym pożyciu królewskich małżonków. Śmierć królowej tak zrelacjonował: „Erepta est nobis malis bona regina; non eramus digni, qui talem haberemus.... Ingens sui desiderium apud omnes reliquit" [110].

Samuel Maciejowski prezentował się w oczach Hozjusza jako mąż stanu, za którego poczynaniami stoi z reguły autorytet „słusznej sprawy". Stąd każde osiągnięcie podkanclerzego włącznie z jego osobistymi awansami przyjmował Hozjusz za fakt pomyślny i jednoznacznie pozytywny [111]. Kiedy w owym widzeniu zwierzchnika ujawniła się nagle rysa, Maciejowskiemu zarzucono bowiem przyczynienie się do decyzji Zygmunta Augusta zaślubienia Radziwiłłówny, Hozjusz przeżywał rozterki. Gdy następnie odpowiedzialność z tego tytułu opinia poczęła przypisywać innym osobom, odetchnął z najwyższą ulgą: „...gaudeo Reverendissimum Dominum meum hac esse suspicione liberatum..." [112].

Trosce o swego zwierzchnika i przyjaciela dał też wyraz już podczas legacji praskiej w poufnym liście do bliskiego sobie Marcina Kromera, sekretarza kancelarii koronnej: Kromer winien przestrzegać kanclerza, aby dbał o swe „zdrowie" w okresie tak niebezpiecznym już nie tylko dla samego zdrowia, lecz i dla zachowania dobrej opinii: „Instant enim tempora periculosa, neque valetudinis modo, verum et existimationis" [113]. Maciejowskiemu zarzucano przyjmowanie zbyt wielu gestów łaski królewskiej, tego też zapewne dotyczą sformułowane wyżej niepokoje Hozjusza [114].

---

[110] HE, s. 190: Hozjusz do Dantyszka z Krakowa, 10 VII 1545. Por. przyp. 107.

[111] W związku z nominacją Maciejowskiego na diecezję krakowską mimo silnych sprzeciwów Bony pisał Hozjusz do Dantyszka z Krakowa 14 X 1545: „Vicimus! Deo sit gratia. Quod faustum, felix et fortunatum Deus esse velit, cum Ecclesiae tum Reipublicae ..." (HE, s. 196).

[112] HE, s. 262: Hozjusz do Dantyszka z Krakowa 29 VI 1548.

[113] HE, s. 317 — z Pragi, 27 V 1549. Por. także s. 304.

[114] Szczególnie ostre zarzuty pod adresem kanclerza sformułował autor życiorysu Kmity, zapewne Stanisław Górski. Zob. Vita Petri Cmithae de Wisnicz, palatini Cracoviensis, wyd. A. T. Działyński, w: Annales S. Orichovii, Poznań 1854 s. 305 nn. Spory o autorstwo Vita — por. W. Pociecha: W sprawie wydawnictwa Aktów Tomicianów, „Pamiętnik Biblioteki Kórnickiej" 1939—1946, z. 3 s. 11. Brat Barbary, Mikołaj Rudy Radziwiłł, wspomina w liście do matki z 28 IX 1548 o bliżej niesprecyzowanym rewanżu wobec kanclerza (M. Baliński: Pamiętniki o królowej Barbarze, żonie Zygmunta Augusta. W: Pisma Historyczne I, Warszawa 1843, s. 152). Wstawiennictwu kanclerza zawdzięczali swe wyniesienia i donacje oraz przyznawane królewszczyzny jego bracia: Stanisław, ochmistrz dworu królowej, i Bernard, kasztelan lubelski. Sam kanclerz otrzymywał od króla w latach 1548—1550 liczne pomniejsze świadczenia materialne, jak zwolnienie od ceł, kaduki, prawo patronatu, dożywotnie posesje domów — zob. Matricularum Regni Poloniae Summaria (= MRPS) V/1, nr 117, 164, 416, 536, 735, 811, 866, 1108. Przypisywanie mu jednak darowizny 12 000 zł pochodzących z należnych skarbowi królewskiemu opłat Gdańska (z listu Gabriela Tarły do Albrechta z 2 II 1548. W: Kolankowski, Zygmunt August. ... s. 384) nie wydaje się słuszne, gdyż kwota ta miała jakoby być wypłacona Ferdynandowi Habsburgowi w związku ze zwrotem mu przez Zygmunta Augusta tzw. „parafernalia" po śmierci Elżbiety Habsburżanki (Dembińska, Zygmunt I ..., s. 280). Niewątpliwie znaczne korzyści majątkowe Maciejowskiego, uzyskiwane przezeń zwłaszcza z początkiem rządów Zygmunta Augusta, były jednakże w niemałej części ekspensowane na cele reprezentacji, związanej z wysokim urzędem kanclerza, a ówczesne trudności królewskie wymagały zwiększenia nakładów tego typu, służących zjednywaniu opinii na rzecz małżeństwa z Barbarą. Por.

Relacje Hozjusza z Maciejowskim układały się na tle takich realiów, jak działania, a czasem tylko intrygi elit dworskich oraz złożone mechanizmy funkcjonowania kancelarii koronnej. Były to również relacje podwładnego i protegowanego w odniesieniu do kierownika i protektora; stąd wynikały zobowiązania i poczucie wdzięczności. Jednakże już zacytowane przykładowo wyżej wzmianki źródłowe przekonują o samodzielności sądów i niezależności postaw Hozjusza, mimo cechującej go równolegle potrzeby odwoływania się do autorytetów.

Najwyższy autorytet reprezentował dla Hozjusza król. Szczęśliwym zbiegiem okoliczności można było w jego osobie zjednoczyć autorytet władzy z autorytetem etyczno-moralnym. „Mortuus est ita sancte, ut vixit, Rex noster sanctus hodie ... . Plura prae maerore non possum" pisał w parę godzin po zgonie monarchy wielki sekretarz kancelarii [115]. Był to jego najkrótszy list do Dantyszka i aż zdumiewający swą lapidarnością, jeżeli zważyć, że ówcześnie lubowano się przy podobnych okolicznościach w wielości i ozdobności słowa, a piszący posiadał po temu wszelkie umiejętności. Ale żal Hozjusza wydaje się prawdziwy, równie jak i oświadczenie, iż nie może zdobyć się z tej racji na dłuższy list. Przez całą jego korespondencję z Dantyszkiem w ciągu ostatnich lat życia królewskiego przewija się zainteresowanie zdrowiem władcy: zatroskanie, ilekroć ono szwankuje i zadowolenie, gdy się poprawia [116].

Kult dla Zygmunta I łączył się u Hozjusza z motywacją religijną. Król w jego opinii nie tylko odznaczał się głęboką pobożnością i stałością w wierze, lecz i był „w samej rzeczy królem najbardziej chrześcijańskim" [117].

Z kultu dla cnót monarszych króla-ojca wywodziło się gorące życzenie osieroconego przez śmierć Zygmunta I kręgu dworskiego, do którego zaliczał się Stanisław Hozjusz, aby Zygmunt August naśladował ojca: „Faxit Deus Optimus Maximus, ut Sigismundus Secundus paterna vestigia persequatur, paterna felicitate perfruatur, paternos amores assequatur" [118]. Wśród niepokojów i rozterek znamionujących początek rządów nowego władcy Hozjusz, jak się wydaje, nie miał wątpliwości, jakie miejsce wypada mu zająć na rozbitym waśniami dworze wawelskim: panujący przejmował ojcowską koncepcję władzy, o czym świadczyły takie fakty, jak utwierdzenie wpływów obozu kanclersko-hetmańskiego wraz z jego politycznymi założeniami, a także deklaracje o wierności dla Kościoła [119]. Należy podkreślić takt i umiar, przejawiane przez Hozjusza

przyp. 90. O bezinteresowności Maciejowskiego i jego wydatkach „na posługi RP" pisał Górnicki (Dzieje ..., s. 35), który zawdzięczał zmarłemu zapewne swe pierwsze awanse.

[115] 1 IV 1548 z Krakowa (HE, s. 253).

[116] HE, s. 152, 159, 165, 178, 180, 194, 217, 228, 234. Por. przyp. 86.

[117] Z wpisu do Metryki Koronnej w dniu zgonu królewskiego, Wpis ten autorstwa, być może, Hozjusza, określał króla jako „regum specimen, virtutum norma, pietate, religione, sanctimonia nemini secundus, multis victoriis clarus, sed fidei in Christum constantia clarior ..." (AGAD, MK 74, s. 210).

[118] Tamże, s. 214.

[119] Stosunki pomiędzy Zygmuntem Augustem a papieżem Pawłem III w 1548 r. omawia w swej cennej pracy J. Korewa SI: Z dziejów diecezji warmińskiej w XVI w. Geneza braniewskiego Hozianum, Poznań 1965, s. 2—6. Autor zwraca uwagę na poselstwo obediencyjne Marcina Kromera. Sprawę tę przedstawia wyczerpująco H. D. Wojtyska CP: Papiestwo-Polska 1548—1563. Dyplomacja, Lublin 1977, s. 303—308; dobitne podkreślenie prawowierności nowego władcy wobec Stolicy Apostolskiej towarzyszyło nie tylko prośbie o przyznanie honorów królowej dla nie koronowanej jeszcze Barbary, lecz i stanowczo sformułowanemu postulatowi

w tak kontrowersyjnej kwestii małżeństwa królewskiego [120]. Nie był on entuzjastą Radziwiłłówny, lecz uznawał legalizm ślubu królewskiej pary równie, jak i legalizm zakwestionowanej władzy monarszej Zygmunta Augusta. Zawikłana sytuacja polityczna oraz osłabienie pozycji tronu otwierały szanse na wybicie się tym, którzy opowiedzieli się jako regaliści. Toteż nie Zygmunt I „przyjaciel mieszczaństwa ... w wyższym stopniu, niż Zygmunt August" [121] przy swej niewątpliwej osobistej życzliwości dla Hozjusza, lecz właśnie jego syn otworzył przed utalentowanym sekretarzem wielkim z mieszczańskiej rodziny wraz z nobilitacją i nominacją na biskupa chełmińskiego, drogę do jego wielkiej kariery. W przełomowych dla utrwalania się powagi tronu miesiącach schyłku 1548 i początku 1549 r. stał się Hozjusz, jak wolno się domniemywać nie tylko ze skąpych świadectw źródłowych, lecz i na podstawie znanego rozwoju wydarzeń, osobistością o dużym znaczeniu w życiu publicznym [122].

IV. NAPIĘCIA WEWNĘTRZNO-POLITYCZNE Z POCZĄTKIEM RZĄDÓW ZYGMUNTA AUGUSTA. POWIĄZANIA KOTERII ANTYREGALISTYCZNEJ I JEJ RACHUBY

U schyłku rządów schorowanego Zygmunta I i przy rosnących wpływach ogólnie nie lubianego ugrupowania dostojniczego, skupionego wokół królowej Bony, czekał kraj pełen nadziei na objęcie władzy przez ukoronowanego już w dzieciństwie królewskiego jedynaka. Na sejmach lat czterdziestych poczęto się nawet domagać, aby sędziwy monarcha pozwolił się wyręczyć synowi w trudzie sprawowania rządów [123].

Jeden z bystrych obserwatorów stosunków wewnętrzno-politycznych pisał po roku burzliwie zainaugurowanego panowania Zygmunta Augusta, że obejmując tron posiadał on lepsze szanse, niż którykolwiek inny spośród wszystkich królów polskich, rządzenia jak najbardziej pomyśl-

kontynuacji soboru i odbywania jego obrad w Trydencie, a nie w Piacenzy. Por. HE, s. 262 nn. — z listu Hozjusza do Dantyszka z Krakowa 29 VI 1548: „Regia Maiestas promittit se in omnibus vestigia divi parentis sui persequi velle et in eadem fide ac religione, qua ille, perpetuo permansuram".

[120] W szczegółowych skądinąd swych relacjach, przesyłanych ze dworu Dantyszkowi, dotykał Hozjusz tego tematu, tak bardzo roznamiętniającego współczesnych, z wyraźną niechęcią: „wolałby, jak to wprost stwierdzał, aby o owych sprawach pisali inni, którzy też to czynią" (HE, s. 258, 262). Podobnie, wymawiając się od bliższych informacji i motywując to swym pobytem w Krakowie, a nie w Wilnie, zaznaczył jednakże kiedyś krótko, że o ile pierwsze małżeństwo króla podobało się wszystkim, to drugie wszystkim nie podoba się (HE, s. 252).

[121] K o n o p c z y ń s k i, jw., s. 65.

[122] Świadczyć może o tym kurtuazyjna forma listu do Hozjusza hetmana Tarnowskiego, znanego ze swego wyniosłego odnoszenia się do otoczenia. „Reverendissime Domine, amice carissime et observantissime, officiis meis diligenter tuae Dominationi commendatis" — zaczyna Tarnowski list do Hozjusza, pisany na prośbę tegoż o wskazówki, dotyczące poselstwa do Habsburgów; dodaje też hetman, że wskazówki te w zasadzie nie są potrzebne ze względu na powszechnie znaną znakomitą erudycję Hozjusza, którą jaśnieje on na dworze („apud nos") HE, s. 279. Wrogi kanclerzowi i hetmanowi powiernik księcia Albrechta, Stanisław Bojanowski, sekretarz królewski, pisze w związku z misją Hozjusza do Habsburgów, że według oczekiwań dworu poseł samą swą obecnością sprawi pożądane dla Polski efekty i zamieni „czarne w białe". Przez tę zjadliwą ironię, znamienną zresztą ogólnie dla pióra Bojanowskiego, przebija jednakże przekonanie o zaufaniu, jakim cieszył się Hozjusz u króla i w jego najbliższym otoczeniu — Elementa XXXVIII (1976), s. 117.

[123] Por. np. relację Stanisława Górskiego z 29 I 1546 — BK, rkp. nr 221, s. 32; D e m b i ń s k a, jw., s. 285 — na sejmie 1547/1548 r.

nie i szczęśliwie [124]. Młody monarcha był potomkiem rodu, otoczonego szacunkiem i przywiązaniem. Polska zygmuntowska zaliczała się do przodujących w ówczesnej Europie państw, rozwijała się z powodzeniem kulturalnie i gospodarczo, a jej zasobność i znaczenie wzmacniały związki z Wielkim Księstwem Litewskim.

Wbrew wszakże wielu optymistycznym prognozom panowanie Zygmunta Augusta rozpoczęło się wśród dużych trudności. Bezpośredniego powodu do ostrego konfliktu wewnętrzno-politycznego dostarczyło małżeństwo króla z Barbarą Radziwiłłówną. Faktyczne przyczyny tkwiły znacznie głębiej.

Wiadomość, że młody władca, godzien najwyższych europejskich paranteli, zaślubił magnatkę litewską, wzburzyła szeroką opinię. Barbarę Radziwiłłównę otaczała do tego zła fama. Pięknej wdowie po wojewodzie Gasztołdzie przeciwstawiano sylwetkę Elżbiety Austriackiej, córki wielkiego domu, skromnej i cnotliwie wychowanej. Poszanowanie dynastii i kult dobrych obyczajów zostały wnet wykorzystane jako niezdrowa pożywka dla kształtowania nastrojów antyregalistycznych. „Umysły szlachty, dosyć same przez się rozgniewane, coraz to więcej i więcej podniecają senatorowie królestwa, którzy prawie wszyscy do tego stopnia są pomiędzy sobą zwaśnieni wzajemnie żywioną nienawiścią i niezgodą, iż zapominając o pomyślności publicznej i o spokoju, służą tylko i pobłażają własnym namiętnościom, i nie wiem, co złego obmyślają i przedsiębiorą" — donosił księciu Albrechtowi jeden z jego polskich korespondentów, Jan Policki [125].

W rzeczy samej walki wewnętrzne toczyły się już w Polsce od kilkunastu lat [126]. Aktywność polityczna królowej zapewniła grupie jej adherentów wysokie urzędy państwowe i udział we władzy. Poza tym kręgiem pozostawali przeciwnicy Bony i jej protegowanych, a byli wśród nich, jak wiadomo, ludzie o dużych talentach i ambicjach, jak zwłaszcza hetman Jan Tarnowski i Samuel Maciejowski. Na tle rozdźwięku w małżeństwie Zygmunta Augusta z arcyksiężniczką Elżbietą Austriacką, podsycanego umiejętnie i celowo przez Bonę, doszło do zasadniczej rozgrywki pomiędzy przeciwnikami. Zygmunt I zdecydował się wbrew woli żony przekazać Wielkie Księstwo w zarząd synowi i stworzyć w Wilnie rezydencję dla rozdzielonych przez czas dłuższy małżonków. Koncepcję tę popierał gorliwie kanclerz, zapewne nie bez porozumienia z dworem wiedeńskim. Królowa Bona natomiast nie życzyła sobie połączenia się Zygmunta Augusta z Elżbietą, a w jeszcze silniejszym stopniu — objęcia przez syna rządów na Litwie. To bowiem kolidowało z zajmowaną przez nią samą w Księstwie wysoką pozycją polityczną i majątkową. Zygmunt August wraz z Elżbietą zamieszkał w Wilnie i rządził Litwą, lecz od tego momentu (1544) datowała się trwała niezgoda pomiędzy matką a synem. Śmierć młodej królowej (1545) nie zmieniła tych stosunków na lepsze, a związanie się nastąpnie Zygmunta Augusta na Litwie z kręgiem radziwiłłowskim pogłębiło waśń między matką i synem: królowa Bona miała swoje zadawnione zatargi z Radziwiłłami.

---

[124] Bojanowski do Albrechta w 1549 r. (b.d.) — Elementa XXXVIII (1976), s. 90.

[125] Tamże, s. 59. List z 20 VII 1548.

[126] Ustalenia zawarte w tym ustępie pochodzą z materiałów autorki do biografii Zygmunta Augusta (por. przyp. 68). Częściowo zostały przedstawione w: Sucheni-Grabowska, Monarchia dwu ostatnich Jagiellonów, ... s. 58—65; tejże: Zur Entstehungsgeschichte des Vertrages von 1549 (por. przyp. 4).

Małżeństwo młodego króla z Barbarą (1547) stało się dla królowej Bony rzeczywiście wielkim ciosem, ale nie chodziło tu tylko o mezalians i o reputację Radziwiłłówny, celowo zresztą przez zawistnych urabianą i wyolbrzymianą. W zajadłym sporze między matką i synem, jaki rozgorzał teraz z niezwykłą siłą wokół kwestionowanego związku Zygmunta z Barbarą, chodziło niewątpliwie królowej Bonie także o zachowanie wysokiej pozycji na dworze i udziału we władzy. Być może, że podejmowała swoje inicjatywy bezkrytycznie i poza pełną świadomością własnych intencji, w przekonaniu, że pragnie jedynie tą drogą ratować zagrożony, jak sądziła, prestiż Korony. Nie ulega jednak wątpliwości, iż była politykiem o szczególnie silnie rozwiniętym instynkcie władzy i że przy sposobności walki z nieuznawaną synową dawała upust nagromadzonemu od czasu litewskiej porażki rozgoryczeniu do syna i trwodze, że w istniejących układach sił wewnętrzno-politycznych nie ma dla niej na Wawelu miejsca, jakie pragnęłaby zajmować. Tak też oceniali poczynania królowej jej ówcześni przeciwnicy polityczni.

Bona zmierzała zatem do odzyskania czynnej roli w życiu publicznym tym razem nie w oparciu o tron, jak to było za rządów Zygmunta I, lecz na drodze sojuszu z opozycyjnymi ugrupowaniami magnacko-dostojniczymi. Brak dowodów na to, że zamyślała bezpośrednio o działaniach na rzecz detronizacji syna. Raczej zapewne oczekiwała, że Zygmunt August ugnie się pod presją żądań opozycjonistów i odsunie Radziwiłłównę, a wydarzenia doprowadzą już same w dalszej konsekwencji do upadku silnego, a wrogiego królowej matce, bloku kanclersko-hetmańskiego (Maciejowski i Tarnowski), w których odnajdował król dotąd wsparcie. Ponad głową matki i syna oraz obcej politycznym intrygom nieszczęsnej Barbary ścierały się w sposób aż nadto oczywisty interesy i rachuby na wielką karierę dostojników państwowych, ich koligatów i protegowanych. Jeżeli jednak odrzucić myśl o zamierzonym podcinaniu przez matkę podstaw synowskiego tronu, pozostaje stwierdzić, że stała się ona po prostu w swym zaślepieniu narzędziem jednoznacznie antyregalistycznych inicjatyw. Po upływie kilku lat od czasu owych napięć i rozterek zarzucił Zygmunt August matce w oczy, że naraziła go na zubożenie skarbu, zmuszając do jednania sobie ludzi, z których grona tworzyła ona sama „frakcje" ukierunkowane przeciw tronowi [127].

Powyższe sprawy są słabiej czy lepiej historykom znane, choć przez zwolenników „złotej legendy" królowej Bony niedostrzegane. Natomiast nie brano w zasadzie dotychczas pod uwagę jeszcze jednego, a szczególnie doniosłego momentu, to jest dysonansu w rodzinie królewskiej, związanego z osobą księcia Albrechta pruskiego. Zagadnienie to wkracza *in medias res* naszych rozważań i zasługuje na nieco bliższą prezentację.

Albrecht, odtrącony przez cesarza i Rzeszę, nastawił się w latach 1547—1549 na związanie się ściślej z domem jagiellońskim [128]. Po owdo-

---

[127] Król do Mikołaja Czarnego Radziwiłła z Narwi 7 I 1553 o swej rozmowie z matką — Listy oryginalne Zygmunta Augusta do Mikołaja Radziwiłła Czarnego, wyd. S. A. Lachowicz, Wilno 1842, s. 34.

[128] Stosunki Albrechta Hohenzollerna z Polską w latach 1548—1549, jego zabiegi matrymonialne, zwlekanie z hołdem, związki z Boną i z Andrzejem Górką, jak i ogólne trudności początków królewskiego panowania — zostały przedstawione w: Sucheni-Grabowska, Zur Entstehungsgeschichte ..., jw.; tejże, recenzja z Elementa XXX—XXXII, „Przegląd Historyczny" LXVIII (1977), nr 3, s. 585—590; tejże: Korespondencja królewiecka (por. przyp. 11) s. 172—181. Por. też cytowane wyżej prace Korewy i Wojtyski (przyp. 119).

wieniu Zygmunta Augusta (1545) stało się pragnieniem księcia widzieć u boku przyszłego suzerena swą córkę, Annę Zofię. Tym ostrożnie prowadzonym zabiegom patronowała królowa Bona, która niedawno właśnie z nieprzejednanej przeciwniczki księcia pruskiego przeobraziła się w jego polityczną przyjaciółkę. Na małżeństwo radziwiłłowskie młodego króla zareagował więc książę nie tylko negatywnie, ale wręcz z pasją. Oczywiście w podjętych następnie ze strony Albrechta działaniach przeciw Barbarze nie było mowy o niedoszłych planach matrymonialnych Królewca, choć żal z tej racji, być może, dłużej w księciu tkwił. Albrecht zajmował się przede wszystkim zarzutami przeciw moralności Barbary i uznawał za swój obowiązek występować z oficjalnymi protestami w postaci listów i przez poselstwa. Tymi wystąpieniami król poczuł się bardzo dotknięty i zażądał, aby książę zaprzestał swych interwencji, do czego jednak Albrecht nieprędko się zastosował. Ale sprawy skomplikowały się jeszcze bardziej wobec faktu, iż równocześnie książę pruski, po zgonie w 1547 r. żony — Doroty, królewny duńskiej, podjął konkury o rękę którejś z Jagiellonek. Historycy niemieccy przypisują tu zazwyczaj inicjatywę dworowi polskiemu i królowej Bonie. Bona okazała się rzeczywiście tą propozycją żywo zainteresowana i przyjęła ją ze swej strony jak najżyczliwiej, lecz żywo zainteresowany był przede wszystkim sam Albrecht, jak świadczy obfita korespondencja z księciem jego zaufanego — sekretarza królewskiego, Stanisława Bojanowskiego.

Oferta matrymonialna Albrechta zasługiwała na dobre przyjęcie przez władcę Polski jako ekspektatywa na bliższe związanie lennika pruskiego i ewentualna szansa na penetrację wpływów polskich, wraz z językiem i kulturą, na obszar Prus Książęcych. Jagiellonowie chętnie widzieli małżeństwa swych córek z książętami Rzeszy, sam Albrecht był, jak wiadomo, wnukiem przez swą matkę Zofię, Kazimierza Jagiellończyka. Na nieszczęście jednakże owe projekty stanęły na porządku dziennym w chwili ogromnie nie sprzyjającej ich realizacji. Już sama uraza suzerena do „najdroższego kuzyna" z Królewca z powodu Barbary stawała się przeszkodą w negocjacjach matrymonialnych. Zygmuntowi Augustowi chodziło jednak przede wszystkim o konsekwencje polityczne wynikające z postawy lennika. Albrecht deklarował się obecnie otwarcie z gorącą admiracją królowej matki i Zygmunt potraktował jego zabiegi o rękę swej siostry jako próbę wzmocnienia opozycji antyregalistycznej. Nie bez realnych przesłanek podejrzewał król polski, że w owych właśnie planach zawiera się potencjalne niebezpieczeństwo dla jego tronu. Albrecht, syn Jagiellonki i małżonek Jagiellonki mógłby stać się pretendentem do korony Polski i Litwy, gdyby korona ta zachwiała się na udręczonej przeciwnościami głowie jedynego obecnie Jagiellończyka po mieczu.

Książę pruski miał ścisłe kontakty nie tylko z królową-matką, lecz i ze starostą generalnym wielkopolskim i kasztelanem poznańskim, Andrzejem Górką. Ten niezmiernie bogaty magnat rozporządzał wielkimi wpływami — politycznymi i gospodarczymi — na ziemiach rdzennej Wielkopolski, to jest województw kaliskiego i poznańskiego. W Wielkopolsce też rezydowali oddani stronnicy Bony — kasztelan gnieźnieński, Piotr Opaliński i arcybiskup gnieźnieński, Mikołaj Dzierzgowski. Bona wnet po pogrzebie Zygmunta I (26 lipca 1548 r.) udała się wraz z córkami, Zofią, Anną i Katarzyną oraz całym swym dworem na Mazowsze. Tamtejsze bogate królewszczyzny zostały jej przyznane jako tzw. „oprawa wdowia". Podróży i wjazdowi wszechwładnej do niedawna monar-

chini do Warszawy towarzyszył znaczny orszak urzędników i dostojników, co stanowiło dla nowego króla niejako wyzwanie.

Zygmunt August dopatrywał się więc powstania w ten sposób groźnego dla siebie bastionu opozycji, wyznaczanego rezydencjami matki w Warszawie, Górki w Poznaniu i Albrechta w Królewcu. Zwłaszcza prawdopodobne mogło być przewidywanie, że Albrecht w razie małżeństwa z jedną z królewskich sióstr uzyska równocześnie od królowej matki cesję jej uprawnień majątkowych dotyczących dóbr mazowieckich. Toteż król w obawie, aby Mazowsze, dopiero przed 20 laty przywrócone państwu polskiemu, nie uległo ponownej alienacji, zażądał od kuzyna oświadczenia, iż w razie ożenku z którąś z królewien nie przyjmie dóbr domeny mazowieckiej, nawet gdyby takowe cedowała mu na swoją rękę Bona. Albrecht taką deklarację złożył.

Oficjalnie Zygmunt August kwitował konkury Albrechta zapewnieniami o swej życzliwości dla tych zamiarów i prowadził w Rzymie starania o dyspensję papieską ze względu na różne wyznania ewentualnych przyszłych małżonków.

Rezerwa królewska miała nadto jeszcze dalsze odniesienia: Albrecht zwlekał z hołdem, a w pewnych momentach i sam król szukał uzasadnień dla opóźniania tej ceremonii ze względu na podejrzewanie lennika o nielojalność. Trzeba więc tu podkreślić, że kłopotliwy spór z cesarstwem o lenno pruskie uległ nieoczekiwanie nowym komplikacjom. Na przestrzeni lat minionych, zwłaszcza zaś w latach czterdziestych, interesy suzerena i lennika identyfikowały się. Polska broniła pozycji Albrechta wobec cesarza, a lennik nie dawał okazji do podejrzeń o podwójną grę. Obecnie, gdy stosunki nowego króla z kuzynem wkroczyły w fazę różnorakich powikłań, musiał ten stan rzeczy znaleźć swe odbicie także przy występowaniu Polski w kwestiach pruskich na zewnątrz. Przed Zygmuntem Augustem zarysowywały się więc te zabiegi jako jeszcze trudniejsze, niż dotychczas, zadanie polityki zagranicznej.

Król skupił w początkowych miesiącach rządów uwagę na obserwacji sytuacji międzynarodowej, do czego dały sposobność uroczystości pogrzebowe Zygmunta I, odbywające się w asystencji przedstawicieli dworów obcych, a co do spraw wewnętrznych, śledził przede wszystkim, jak już wiemy, poczynania kół elitarnych, włącznie z królową matką. Natomiast nie przywiązywał większej wagi do nastrojów mas szlacheckich, licząc na oddziaływanie na nie zarówno powagi majestatu, jak i oddanego sobie środowiska urzędniczego i dostojniczego.

Uporczywa kampania przeciw Barbarze Radziwiłłównie, prowadzona na sejmie piotrkowskim z końcem 1548 r. przez obydwie izby, wraz z manifestowanymi wyraźnie protestami posłów ziemskich, zaskoczyła króla. Jednakże Zygmunt August opanował impulsywne odruchy, zaniechał szybko dramatycznej myśli o opuszczeniu Polski i udaniu się do Wielkiego Księstwa i wyszedł z godnością z niełatwej próby sił pomiędzy majestatem a społecznością szlachecką.

Sprawa małżeństwa została rozstrzygnięta doraźnie po myśli króla, lecz na przyszłość miał on wybór żony konsultować z senatem [129]. Sejm rozszedł się wszakże bez uchwał, gdy bowiem nie udało się przełamać postawy monarchy w kwestii związku z Barbarą Radziwiłłówną, opozy-

[129] Prawo to weszło w skład Artykułów henrykowskich z 1573 r. konfirmowanych przez Stefana Batorego w 1576 r. (Vol. Leg. II, f. 901).

cja antyregalistyczna podjęła starania o podważenie pozycji tronu przy sięgnięciu do innych i bardziej skutecznych argumentów.

Zygmunt August był zobowiązany formalnie od czasu swej elekcji (1529) i koronacji w dzieciństwie (1530) do przeprowadzenia „egzekucji praw", zanim obejmie rządy. Taką bowiem cenę wypadło uiścić dynastii za elekcję 10-letniego królewicza, przeprowadzoną niezgodnie z prawem, a w gruncie rzeczy najzupełniej niepotrzebną. Odpowiednie zobowiązanie zaprzysięgli bezpośrednio po koronacji jedynaka jego rodzice [130], a po ukończeniu 17 lat życia on sam [131]. Dotychczas monarchowie z domu jagiellońskiego obejmowali tron na zasadzie zastanego przez siebie stanu prawnego, a więc zaprzysięgali przed koronacją istniejące prawa państwa i przywileje stanowe szlachty, do tychże praw zaliczane. Jeżeli z czasem ogłaszali nowe prawa, musieli je z kolei zaprzysięgać ich następcy, którzy otrzymywali odpowiednio uzupełniony tekst objętych obowiązkiem konfirmacji praw. Zygmunt August natomiast został postawiony wobec zobowiązania bez precedensu i praktycznie niewykonalnego. Szlachecki program egzekucyjny był z jednej strony na razie niedoprecyzowany, z drugiej — nieograniczenie szeroki i rozciągliwy.

Nie ulega wątpliwości, iż szlachta nie rozumiała przyrzeczenia młodego króla sprzed 10 lat (1537) dosłownie. Wśród postulatów egzekucyjnych występowały sprawy kontrowersyjne, jak choćby przykładowo negowana dotąd przez dynastię unia rzeczowa z Litwą, czy też restytucja nielegalnie dzierżonych dóbr kólewskich i wbrew przepisom o *incompatibilia* nadanych urzędów. Te postulaty, jak zresztą i wiele innych, wymagały przede wszystkim uzgodnienia pomiędzy królem, senatem i izbą poselską, następnie — przewlekłych czynności, jakie musiały nieodzownie towarzyszyć wprowadzaniu w życie tak daleko idących reform. Oczywiście unia z Litwą wymagała zgody reprezentacji Wielkiego Księstwa i przyszłość miała pokazać, iż przygotowanie tego dzieła wspólnym wysiłkiem obu narodów rozciągnęło się na kilka lat (1563—1569).

Nieznany przedstawiciel środowiska szlacheckiego sporządził krótki, lecz wymowny rachunek sumienia z przebiegu słynnego sejmu 1548 r. Stwierdził on, że batalię przeciw królowi i jego małżonce inspirowali dostojnicy („panowie"), którzy „nas posły ciągnęli, jedne dary, głupsze polewką ... sami potem na stronie zostali, a myśmy *et nostra misera Respublica*, jako mówią po polsku, na koszu zostali ..." [132].

Wysunięcie na sejmie 1548 r. niewykonalnego życzenia „egzekucji praw" pociągnęło za sobą inny postulat — zwołania jak naśpieszniej następnego sejmu, z udziałem przedstawicieli Wielkiego Księstwa i Prus Królewskich; sejm ten podjąłby realizację „egzekucji" i dopiero wówczas stany przyjęłyby od króla zwyczajową przy obejmowaniu tronu konfirmację praw. Do tego zaś czasu miałby król być zawieszony w sprawowaniu rządów — z wyłączeniem spraw polityki zagranicznej; w szczególności odmówił mu sejm uprawnienia do sprawowania jurysdykcji królewskiej [133]. Zygmunt August odrzucił owe żądania i szczególną uwagę zwrócił na działanie sądów [134].

---

[130] Vol. Leg. I, f. 496 nn. (1530 r.).

[131] Tamże, f. 513 nn. (1537 r.).

[132] Dziennik sejmu 1548 r. w: Dyariusze sejmów koronnych (por. przyp. 16), s. 276.

[133] Tamże, s. 256.

[134] Przełomowe znaczenie miało w tym wypadku stawienie się przed królem na jego pozew Stanisława Mateusza Stadnickiego, agitującego wśród szlachty mało-

Bezpośrednio po zamknięciu sejmu ogłosił król uniwersał, w którym zostało uzasadnione stanowisko króla: rządzenie państwem i funkcjonowanie działających w imieniu królewskim sądów są to podstawowe prawa i obowiązki monarchy; do niego także należy decyzja o zamknięciu obrad sejmowych; podjęcie normalnego toku urzędowania przez panującego, to kwestia zabezpieczenia warunków egzystencji wszystkim poddanym [135].

Ten pierwszy a gwałtowny konflikt pomiędzy władcą a „narodem szlacheckim" sięgał głęboko i miał z czasem wyznaczyć nowe linie układu sił społecznych i politycznych w Rzeczypospolitej. Autorytet królewski został poważnie naruszony. Król natomiast zraził się na długo do systemu parlamentarnego Rzeczypospolitej, w którym dostrzegał przede wszystkim zagrożenie dla tronu. Te czynniki miały wiele zaważyć na panowaniu ostatniego z dynastii, utrudniając przez wiele lat współpracę między królem a izbą poselską w warunkach, gdy zarysowywała się potrzeba istotnych reform ustrojowych, inicjowanych przez ruch egzekucyjny. Lecz te zjawiska narastały stopniowo i dały się dopiero później stwierdzić.

Doraźnie monarcha opanował sytuację wewnętrzną. Nie przywiązywał większej wagi do objawów niezadowolenia, ujawnianych przez szlachtę małopolską i ziem kresowych. Miał tu swoich Mieleckich, Firlejów, Sieniawskich, część wielkiego domu Tęczyńskich, a nade wszystko niezawodnego kasztelana krakowskiego i hetmana, Jana Tarnowskiego. Była to dostateczna przeciwwaga dla wojewody i starosty krakowskiego, Piotra Kmity, koryfeusza opozycji małopolskiej [136]. W Małopolsce też rozciągały się poprzez rozbudowane tu instytucje kościelne wpływy wiernego dynastii, uzdolnionego, a zdecydowanego w działaniach biskupa krakowskiego i kanclerza. Samuel Maciejowski stał lojalnie przy młodym królu, jak poprzednio przy jego ojcu. Jego postawa wyrażała również ogólnie pozytywne względem króla w owym krytycznym okresie stanowisko Kościoła polskiego, zgodnie zresztą z nastawieniem Rzymu. Papież Paweł III nie kwestionował ważności królewskiego małżeństwa, a nawet udzielił Barbarze honorów przy liturgii, przysługujących wyłącznie monarchom koronowanym [137]. Większość biskupów stanęła więc po stronie prawomocności związku małżeńskiego króla. Liczyło się tu także zdanie biskupa płockiego Andrzeja Noskowskiego, który witał u granic Korony Barbarę Radziwiłłównę [138], a którego wysoka godność kościelna i osobista pozycja majątkowa stanowiły aktualnie dla króla cenne oparcie na zdominowanym wpływami Bony Mazowszu.

Także na terytorium Prus Królewskich znalazły swe odbicie spory wokół Radziwiłłówny, rzutując na sprawy obediencji tego obszaru, który walczył o zachowanie swych autonomii prawnych i zarazem był poprzez niektórych swych przedstawicieli, jak wojewoda malborski Achacy Cema, podatny na sugestie z pobliskiego Królewca [139]. I w tym wypadku

polskiej przeciw poddawaniu się jurysdykcji królewskiej. Zob. M. Baliński (przyp. 114), II, s. 30 nn; Elementa XXXVIII (1976), s. 146 nn; tamże, s. 116, 128, 134 — relacje o sprzeciwianiu się poprzednio funkcjonowaniu sądów.

[135] Dziennik sejmu 1548 r. (przyp. 16), s. 258—274.

[136] Tamże, s. 183, 185, 196, 241.

[137] Papież udzielił Barbarze pozwolenia na całowanie Ewangelii i pateny w czasie Mszy św. pismem z dnia 11 III 1549, chociaż był to przywilej wyłącznie osób koronowanych. Za informację tę dziękuję ks. prof. dr hab. H. D. Wojtysce. Por. także przyp. 119.

[138] Hozjusz do Dantyszka z Bodzentyna w początkach września 1548 (HE, s. 271 nn.).

[139] O roli Cemy na dworze królewieckim pisze obszernie J. Małłek (przyp 26).

znalazł się po stronie królewskiej rzecznik episkopatu, Tideman Giese, biskup chełmiński, a niebawem jako warmiński przewodniczący rady monarszej Prus Królewskich. Podpisał on — obok niewielu innych — dokument, stwierdzający że przysięga wierności złożona przez członków rady pruskiej przy obejmowaniu ich stanowisk w radzie odnosiła się nie tylko do zmarłego króla, lecz i do jego syna, ówcześnie już koronowanego [140].

Tak więc ze strony episkopatu realne znaczenie posiadał jedynie sprzeciw metropolity gnieźnieńskiego, Mikołaja Dzierzgowskiego. Odległy od interpretacji małżeństwa monarchy według prawa kanonicznego, czerpał on w swych wystąpieniach inspiracje u królowej Bony, do której politycznego kręgu dotąd się zaliczał i u starosty generalnego Wielkopolski, kasztelana poznańskiego, Andrzeja Górki. Toteż Zygmunta Augusta i jego otoczenie niepokoiła jedynie rdzenna Wielkopolska, gdzie uwidaczniały się obecnie wyraźnie przemożne wpływy Górki, jednego z najbardziej agresywnych wrogów królowej Barbary.

I to właśnie tam, w owym oddalonym od obu jagiellońskich rezydencji, Krakowa i Wilna, pogranicznym zakątku kraju miały paść słowa zachęty, aby na tron polski zawezwać arcyksięcia austriackiego Maksymiliana Habsburga, syna Ferdynanda i Anny Jagiellonki czesko-węgierskiej, a więc pretendenta popartego również związkami krwi z dynastią.

Echa tego apelu dotarły niewątpliwie do króla i jego otoczenia, skoro ową wiadomością dzielił się kanonik Stanisław Górski z biskupem płockim, Noskowskim [141]. Koncepcja obioru Maksymiliana, relacja z pewnością przesadnie wyolbrzymiona przez nieprzychylnego Zygmuntowi Augustowi a nienawidzącego wręcz Barbary informatora, opierała się na bardzo wątłych podstawach. Stłumienie świeżo przez króla Ferdynanda w bezwzględny sposób opozycji czeskiej i jego drastyczne posunięcia wobec sejmu węgierskiego nie zjednały mu życzliwości wśród rozmiłowanej w swych swobodach politycznych i narodowych szlachty polskiej, a późniejsze nieudane próby przeforsowania kandydatur austriackich podczas elekcji poświadczają, że była to niechęć trwała. Przypuszczenia nadto, że szlachta zmierzała ówcześnie rzeczywiście do detronizacji Zygmunta Augusta, nie są historycznie realne. Ale chwilowo, na wysoko wzniesionej fali antykrólewskich nastrojów, mógł z czystego przypadku wypłynąć na powierzchnię żaglowiec z imieniem Habsburga na maszcie, by stać się przyczyną dalszych wewnętrzno-politycznych powikłań.

Z Wielkopolski docierały także na Wawel wieści o oddaniu tamtejszej szlachty królowi, i o przygotowaniach, czynionych wobec zapowiedzianej wizyty królewskiej pary [142]. A również dochowywali tam królowi wierności niektórzy dostojnicy kościelni i świeccy [143].

Lecz na Wawelu nie zapomniano o próbach agitacji, uderzającej wprost w tron Zygmunta Augusta. Świadom subtelnych powiązań po-

---

[140] AGAD, Dokumenty pergaminowe nr 190 oraz AGAD, MK 76, k. 230 (7 i 8 I 1549). Por. A. Sucheni-Grabowska; Jagiellonowie wobec Prus Królewskich i Książęcych w latach 1525—1548: W: Kwartalnik Historyczny LXXXV (1978), z. 2. s. 407—418.

[141] Górski do Noskowskiego z Krakowa 20 IV 1548 (BK, rkp. nr 221 s. 426; to samo, tamże rkp. nr 240, s. 57 nn).

[142] Sekretarz królewski, Mikołaj Trzebuchowski do Mikołaja Rudego Radziwiłła z Krakowa, 18 III 1549 r. (AGAD, Archiwum Radziwiłłowskie, Dział V, teka 408, lp. 16509).

[143] Np. wojewoda poznański, Janusz Latalski, antagonista Górki, biskup kujawski, Andrzej Zebrzydowski, wojewoda kaliski, Piotr Służewski.

między matką, księciem Albrechtem a Górką stawiał sobie, być może, król pytanie, czy ma do czynienia wyłącznie z nimi, czy też trójkąt wyznaczony położeniem rezydencji w Warszawie, Królewcu i Poznaniu nie przekształca się faktycznie w wykres powiązań co prawda bardziej złożonych, ale też i bardziej niebezpiecznych, sięgając ku Pradze i Wiedniowi, siedzibom króla rzymskiego.

Albrecht jako ewentualny kandydat na tron polski byłby dobrze widziany głównie przez różnowierców — środowisko, które dopiero poczynało się w Polsce ożywiać, a nawet w okresie swego najbujniejszego rozkwitu nie osiągnęło przewagi statystycznej. Jeżeli miałoby więc już przyjść do dyskusji nad tym, komu należy przeznaczyć tron Jagiellonów, książę pruski w kwestiach wyznaniowych nieustępliwy, posiadałby słabe szanse. Łatwo byłoby wszakże zastąpić go kotolickim arcyksięciem, członkiem rodu skoligaconego z dynastią polską — Habsburgiem austriackim. Albrecht, udzielając pomocy pretendentowi dworu wiedeńskiego dzięki wpływom, jakie sam posiadał w Polsce w kręgach różnowierczych, miałby natomiast też coś do zyskania, jak choćby zapewnienie sobie wstawiennictwa domu Austrii przy zabiegach o kasację wyroku Trybunału Rzeszy oraz poparcie cesarza dla swych kwestionowanych dotąd tytułów do Prus Książęcych.

Jeżeli dom Austrii był wmieszany w rachuby na koronę Polski i Litwy, to na razie udało się to tylko na zasadzie potajemnych projektów wąskiego grona malkontentów. Należało więc zawczasu zapobiec możliwości czynnego włączenia się Habsburgów austriackich do działań antyregalistycznej opozycji. Dzięki takiemu rozwiązaniu król Ferdynand z domniemanego konkurenta o tron dla syna zamieniałby się w partnera króla polskiego. A że ten sam Ferdynand został przez cesarza wskazany jako „komisarz" do sprawy pruskiej, problem stosunków z nim stawał się podwójnie doniosły, choć Polska oficjalnie za owego „komisarza" go nie uznała.

V. CELE UKŁADÓW ZE STRONY POLSKIEJ I AUSTRIACKIEJ. PRZYGOTOWANIA DO NEGOCJACJI [144]

Z początkiem 1549 r. Zygmunt August przystąpił do omawiania z gronem zaufanych doradców spraw polityki zagranicznej. Stanęły na porządku dzienym zagadnienia odnowienia sojuszu z Turcją, przedłużenia rozejmu z Wielkim Księstwem Moskiewskim i kłopotliwych próśb z Siedmiogrodu: Izabela Jagiellonka pragnęła opuścić niespokojną sukcesję zápolyańską, znękaną walkami wewnętrzno-politycznymi oraz niebezpiecznymi ingerencjami sułtana [145]; rzecznikiem takiego rozwiązania był

[144] Ogólne podstawy informacyjne tego fragmentu — por. przyp. 126.

[145] Zawikłane położenie Izabeli na Węgrzech wschodnich przedstawił szczegółowo E. Veress; Izabella Királyné (1519—1559), Budapest 1901. (Za dokonanie przekładu z jęz. węgierskiego wykorzystanych przeze mnie fragmentów tej pracy składam podziękowanie p. mgr Marcie Gedeon). Veress ocenia pozytywnie sylwetkę polityczną królowej i kładzie nacisk na stwarzanie jej trudności przez „brata Jerzego". Natomiast historycy niemieccy i austriaccy oceniają raczej Izabellę negatywnie, akcentując chwiejność, a czasem wręcz dwulicowość jej polityki. I. A. Fessler; Die Geschichte der Ungern und ihrer Landsassen, VI Teil: Ungarns Fall, Leipzig 1823, podnosi walory Martinuzziego, a odmawia wszelkich talentów stronnikowi królowej, Petrowiczowi (s. 673—676). A. Huber: Die Erwerbung Siebenbürgens durch König Ferdinand I, im ahre 1551 und Bruder Georgs Ende. W

najbardziej ówcześnie w Siedmiogrodzie wpływowy dostojnik, biskup Waradynu, Jerzy Utiešenovics (Martinuzzi), zarazem przeciwnik królowej. Król początkowo zamierzający przychylić się do życzeń siostry i sprowadzić ją do Polski, dał się przekonać następnie senatorom; popierali oni postulaty partii zapolyańskiej w Siedmiogrodzie reprezentowanej przez bana Temeszváru, Piotra Petrovicza. Petrovicz nalegał na pozostanie Izabeli w kraju i zapewnienie małemu Janowi Zápolyi tytułów do rządów. Był on także antagonistą Habsburgów a zwolennikiem wspierania się na sułtanie. Politycy polscy, podzielając te sugestie, pragnęli uniknąć interwencji sułtana, sprzyjającego mimo doraźnych nieporozumień granicznych panowaniu zápolyańskiemu w Siedmiogrodzie: przewidywali, że Sulejman sprzeciwi się czynnie zastąpieniu w Siedmiogrodzie Zápolyów Habsburgami. Na dworze polskim nie orientowano się dokładnie w aktualnym stanie negocjacji Izabeli z Ferdynandem i zdecydowano się wysłać do Alba Julia, rezydencji Zápolyów, poselstwo, na czele którego stanął biskup kujawski, Andrzej Zebrzydowski [146]. Miał on zdobyć należyte rozeznanie co do położenia państwa i królowej oraz doprowadzić do pojednania poważnionych ugrupowań i zagwarantowania Izabeli warunków sprawowania bez ograniczeń władzy w imieniu syna.

Odnawianie stosunków dyplomatycznych z obcymi państwami, a zwłaszcza działanie na rzecz likwidacji nieporozumień z ościennymi, były to najbardziej typowe czynności władców przy obejmowaniu tronu. Przejście do inicjatywnej polityki zagranicznej stawało się z reguły możliwe dopiero po ustabilizowaniu się panującego i powzięciu określonych koncepcji w zakresie polityki zewnętrznej.

Z drugiej strony rząd polski pojmował z pewnością i to, że miejsce, jakie zdoła sobie panujący zapewnić w układach międzynarodowych, będzie w niemałym stopniu wyznaczało rangę jego autorytetu w kraju. Chodziło przy tym również i o prestiż osobisty, stosownie do którego przypadała panującemu wyższa lub niższa pozycja w niepisanym porządku hierarchii, mierzonych jakością indywidualnego autorytetu władcy. To był jeden z często powtarzanych kontrargumentów przeciw królowej Barbarze: małżeństwo z nią miało osłabić stanowisko Zygmunta Augusta w koncercie monarchów europejskich. Poselstwo na dwory habsburskie winno było i w tym aspekcie osiągać określone cele.

Unormowanie stosunków z Ferdynandem Habsburgiem wydawało się ówcześnie dla monarchii jagiellońskiej z wielu względów ogromnie wska-

---

Archiv für Österreichische Geschichte LXXV (1889), Wien, stara się przedstawić sprawy bardziej obiektywnie, przyznając jednakże w podsumowaniu słuszność koncepcji Martinuzziego przekazania przez Zápolyów swego władztwa Ferdynandowi I (s. 483—493). Krytycznie wyraża się o Zápolyach E. Zöllner: Geschichte Österreichs, 5 wyd., Wien 1974, s. 189 nn.

[146] Izabela jeszcze za życia Zygmunta I deklarowała się z decyzją wyjazdu z Węgier, a stany tamtejsze uchwaliły za jej aprobatą na sejmie w listopadzie 1547 wysłanie poselstwa do Ferdynanda z prośbą o przejęcie państwa (Huber, jw., s. 490 nn.). Zarówno Zygmunt August, jak i nawet królowa Bona zapraszali Izabelę do Polski wobec jej ciężkiej sytuacji na Węgrzech. Por. listy Bony do córki z 8 III 1548 (BK, rkp. nr 221, s. 400) i króla do siostry z 28 VI 1548 (tamże, s. 444 nn). Z końcem 1548 r. Izabela wysłała w tej sprawie do Polski poselstwo i nalegała na umożliwienie jej powrotu co prędzej do kraju: Elementa XXXVIII (1976), s. 69. Por. instrukcję królewską dla Zebrzydowskiego z początku 1549 r. (AGAD, Libri Legationum 12, k. 179—184; tamże dodatkowa instrukcja dot. pertraktacji z „bratem Jerzym", k. 184—186). Trudną i starannie przeprowadzoną misję posła polskiego oraz jej praktyczną bezskuteczność wobec postawy Jerzego omawiają Veress, jw., s. 288—292; Fessler, jw. s. 676. Por. Pajewski (przyp. 9), s. 70 nn.

zane. Granica Polski z rządzonymi przez niego państwami sięgała na zachodzie do elektoratu brandenburskiego Rzeszy niemieckiej, a na południu przebiegała wzdłuż Karpat, dotykając następnie wydzielonego od 1541 r. Siedmiogrodu. Była więc to granica długa i od dawna ustabilizowana jako niesporna. Problemy polskiego niegdyś Śląska jak i szans ogarnięcia wpływami Rzeczypospolitej Czech oraz Węgier, to zagadnienia niewątpliwie wielkiej doniosłości, wszakże w rozpatrywanym okresie rozstrzygnięte przez historię na niekorzyść Polski. Polemika na ten temat wykracza poza ramy niniejszego szkicu, niemniej wydaje się niezbędne wypunktować przynajmniej podstawową motywację wypowiedzianego tu poglądu. Jagiellonowie, zawezwani na tron Piastów z myślą o wspólnym polsko-litewskim froncie przeciwkrzyżackim, uznali w konsekwencji za swe zobowiązanie wobec nowej ojczyzny zagwarantowanie jej miejsca nad Bałtykiem i kolejne generacje dynastii służyły tej idei, od Jagiełły do Zygmunta Augusta — od Grunwaldu do inkorporacji Inflant [147]. Z drugiej strony potomkowie Mendoga i Gedymina widzieli w Polsce sojusznika, który winien był im dopomóc w zachowaniu terytoriów, wywalczonych przez twórców potęgi Wielkiego Księstwa Litewskiego a zagrożonych procesem „zbierania ziem ruskich".

Zygmunt August objął tron Polski *rebus sic stantibus*. Odwieczny problem nadbałtycki wypowiedział się w konflikcie z cesarstwem o lenno pruskie i rzekomą zwierzchność Rzeszy nad Prusami Królewskimi; była to kwestia pierwszoplanowa. Nie mniejszej wagi zagadnieniem stawały się terytoria wschodnie Litwy, obszar sporny od półwiecza, w związku z którym obie zainteresowane strony, litewsko-polska i rosyjska przewidywały, iż prędzej czy później dojdzie pomiędzy nimi do konfrontacji zbrojnej.

Wykorzystanie szans na wpływy nad Wełtawą i Dunajem okazywało się zatem dla monarchii jagiellońskiej zadaniem wtórnym. Głównym celem przymierza miało być uzyskanie poparcia króla rzymskiego w sporze Polski z cesarstwem i wielkim mistrzem.

Drugim założeniem przyświecającym stronie polskiej, czytelnym w podtekście układu i ujawniającym się w okolicznościach jego zawarcia, miało być zobowiązanie strony austriackiej do ścisłej lojalności. Jak już zauważono wyżej, król polski podejrzewał, że grupa malkontentów magnackich, wspierana, jak sądził, przez królowę Bonę i księcia Albrechta, zmierza do siania w kraju zamętu, wzniecania przeciw tronowi opozycji i, być może — do detronizacji monarchy. Zygmunt August pragnął więc zabezpieczyć się przed udzieleniem przez króla Ferdynanda swym przeciwnikom ewentualnej pomocy. Mogło tu wchodzić w grę udzielenie zezwolenia na werbunek zaciężnych w państwach króla rzymskiego, co stanowiłoby na tle ówczesnych obyczajów wypadek zwykły i typowy. Ale można też było podejrzewać Ferdynanda Habsburga o czynne wmieszanie się w sprawy polskie, gdyby dotychczasowe rozterki miały się przeobrazić rzeczywiście w wojnę domową. Ostatnia z tych możliwości łączyła się z obawami, aby król rzymski nie forsował wówczas na tron polski któregoś ze swych synów; wszak już padło imię arcyksięcia Maksymiliana jako kandydata do tronu polskiego. Dzieje polityki habsburskiej dostarczają wielu przykładów podobnych zabiegów, jak choćby

---

[147] Por. A. Wyczański: Polska w Europie XVI stulecia, Warszawa 1973, s. 180 nn.

z uporem prowadzone batalie Ferdynanda o trony czeski i węgierski (1526, 1541).

Te zasadnicze, jak trzeba sądzić, motywacje tkwiące u podstaw żywego zainteresowania Polski sprawą zawarcia układu, były niezmiernie trudne do wprowadzenia ich w tekst projektowanego układu. Jeżeli chodzi o sprawy pruskie, to wiązały się one z gestią Trybunału Rzeszy i cesarza, a jedyna kompetencja, na jaką mógłby się tu król Ferdynand powołać, byłby to jego komisarski mandat, udzielony mu przez cesarza, a przez Polskę, jak wiadomo, zakwestionowany [148].

Tak istotne dla strony polskiej zobowiązania co do dochowania sobie przez strony lojalności i wstrzymywania się od udzielania wsparcia przeciwnikom sojusznika, były to warunki, jakie nie nadawały się do wpisania w tekst przymierza. Nie tylko dlatego, że ich wyartykułowanie przysporzyłoby wielu komplikacji, lecz z tej przede wszystkim racji, że monarcha i jego doradcy nie życzyli sobie ukazywania kontrahentowi trudności sytuacji wewnętrznej Rzeczypospolitej. Dlatego więc po stronie polskiej myślano od początku o zawarciu jak najściślejszego paktu przyjaźni, w którego osnowie mieściłyby się takie zobowiązania, jakie wykluczałyby *a priori* wszelkie formy współdziałania kontrahenta austriackiego z wrogami Zygmunta Augusta. Strona polska, dążąc zarazem do wyeliminowania z tekstu układu wzmianek o aktualnych kłopotach monarchy, zaproponowała po prostu odnowienie starych przymierzy jagiellońsko-habsburskich. Przy owej koncepcji zadanie sprowadzało się przede wszystkim do dokonania właściwego wyboru historycznych układów, na jakich miano by się wzorować.

Poza tymi zasadniczymi zainteresowaniami króla polskiego wchodziły w grę i inne, wynikające czy to z ogólnego charakteru podobnego traktatu przyjaźni, czy to z pozapolitycznych relacji międzypaństwowych, w tym wypadku przede wszystkim gospodarczych.

Traktat przyjaźni łączył się z samej jego natury i niezależnie od konkretnie zastosowanych w nim sformułowań z pojęciem wzajemnej pomocy, jakiej mieliby sobie udzielać kontrahenci w razie zachodzącej po temu potrzeby. Na ten właśnie aspekt układu z 1549 r. jako na główny cel w intencjach dyplomacji polskiej zwracali często, jak wiadomo uwagę historycy [149]. Te poglądy, jakkolwiek niniejszy przyczynek stanowi w znacznej mierze z nimi to właśnie polemikę, miały za sobą poważne poparcie w autorytatywnych wypowiedziach samego króla Ferdynanda. Zagadnienie zasługuje dlatego na bardziej wnikliwe przeanalizowanie.

Z projektem uregulowania w sposób trwały stosunków pomiędzy nowym królem Polski a domem Austrii wystąpił jako pierwszy król Ferdynand przez barona Malzana, swego reprezentanta na pogrzebie Zygmunta I, który odbył się 26 lipca 1548 r. [150]. Król rzymski deklarował się uprzejmie służyć nowemu władcy ojcowską radą i pomocą. Ale realnie miał na względzie ściśle zakreślone cele. Jego poddani ze Śląska, a zwłaszcza wrocławianie, domagali się ustawicznie wznowienia wymiany handlowej z Polską, zawieszonej interdyktem Zygmunta I [151]. Ferdynand życzył

[148] Por. przyp. 36—38.

[149] Por. przyp. 7—12.

[150] Por. J. Szujski: Stosunki dyplomatyczne Zygmunta Augusta z domem austriackim (1548—1572). W: Dzieła Józefa Szujskiego. Opowiadania i rozstrząsania I (1885), Kraków, s. 363.

[151] Przedmiot układów w aspektach handlowych i gospodarczych przedstawił Z. Wurst (przyp. 14) s. 197 nn.

sobie także uzgodnień co do spornej stopy monetarnej walut polskiej i czeskiej. Postulował też przyjęcie ogólnie obowiązujących zasad postępowania sądowego przy pogranicznych zatargach jego poddanych czeskich i węgierskich z poddanymi polskimi. Wiele sporów czekało tu bowiem od dawna na odsądzenie.

Cały ten kompleks zagadnień wynikających ze stosunków sąsiedzkich, z obrotu handlowego i sporów pogranicznych, interesował oczywiście również stronę polską. Lecz dzięki przemyślanej i konsekwentnie w tej dziedzinie rozwijanej polityce Zygmunta I pozycja dworu polskiego była tu silniejsza, a klucz do rozwiązania zachodzących kontrowersji spoczywał w dłoni Zygmunta Augusta. On zaś zdawał sobie sprawę z faktu, iż rozwikłanie sąsiedzkich relacji stanowi w podejmowanych negocjacjach polski atut. Zapowiedź z Krakowa pertraktacji o szeroko rozumiane przymierze zaniepokoiła mocno króla Ferdynanda, który swe oświadczenia, składane niedawno przez Malzana traktował, jak z tego widać, zdawkowo. Tak więc już we wrześniu 1548 r. pisał do cesarskiego brata, że prośba króla polskiego o bliższe porozumienie ma zapewne na celu zapewnienie sobie wsparcia („eine Stütze") przeciw własnym poddanym. Natomiast dla strony habsburskiej przedstawiałby wartość jedynie związek z Jagiellonami, zwrócony przeciw Turcji [152]. Wkrótce informował Ferdynand brata, że podjęte przez niego poszukiwania starych paktów austriacko-polskich w archiwach dziada Maksymiliana nie dały rezultatów: widocznie król rzymski chciał na podstawie dokumentów zorientować się, ku czemu zmierzają propozycje polskie lub też wybrać według swego uznania wzorce dla przyszłego przymierza. Dodawał także, że znaczna odległość pomiędzy państwami jagiellońskimi a władanymi przez niego samego uzasadnia jedynie porozumienie w kwestiach dotyczących Węgier i Czech, z czym wystąpi on chętnie wobec stanów obu krajów.

W tym samym czasie dwór polski sondował nieoficjalnie stanowisko Karola V przez przebywającego w Brukseli młodziutkiego hrabiego Jana Krzysztofa Tarnowskiego. Syn wybitnego polskiego polityka i dostojnika, kasztelana krakowskiego Jana, odbywał dłuższy wojaż po Europie zachodniej. Karol V donosił bratu z końcem 1548 r., że król polski przysłał Tarnowskiego nie tylko w sprawie przymierza, lecz także w „interesie chrześcijaństwa". Był to okres konfliktu pomiędzy cesarzem a papieżem Pawłem III i Karol V mile widział kontakty, nawiązywane ze sobą przez katolickie państwa. Toteż w owym wstępnym stadium uzgodnień pomiędzy braćmi odnośnie przyszłego przymierza z Zygmuntem Augustem sprzyjał bardziej tej koncepcji Karol V i mając na uwadze poczesne miejsce, przypadające Polsce wśród monarchii katolickich, starał się usposobić przychylniej przenikniętego nieufnością brata do przewidywanych negocjacji. Ferdynand przyznawał w odpowiedzi, że jest istotnie sprawą dużej wagi utrzymanie Polski przy „starej wierze". Przyrzekał też przyjąć życzliwie poselstwo dworu krakowskiego i pielęgnować starannie dobre z nim stosunki. Podtrzymywał jednakże przypuszczenie, że monarcha polski szuka na drodze proponowanego aliansu pomocy przeciw własnym poddanym.

Echa burzliwego sejmu piotrkowskiego ze schyłku 1548 r. utwier-

[152] Omawiana tu i niżej korespondencja braci Habsburgów dotycząca Polski pochodzi ze zbioru regestów Druffla (przyp. 16) i obejmuje listy z okresu od 27 IX 1548 r. do 4 II 1549 r. (nr 216, 223, 230, 245, 254, 270).

dziły zapewne króla Ferdynanda w żywionych przezeń obawach, iż były zięć zamierza wciągnąć go przy pomocy traktatu przyjaźni w wojnę domową, jaka mu zagraża. Król rzymski nie życzył sobie tak daleko idącego zaangażowania. Zwłaszcza gdy mógł sobie postawić pytanie, czy w interesie domu Austrii leży faktycznie podpieranie chwiejących się fundamentów jagiellońskiego tronu. Pytanie takie nie było błahe, bo Ferdynand Habsburg był świadom tego, iż w razie abdykacji Zygmunta Augusta niewielu katolickich książąt krwi mogłoby stanąć w szranki zawodów o koronę polską obok jego własnych synów, rekomendowanych znakomitym pochodzeniem i mogących liczyć na słabsze czy silniejsze poparcie w kręgu sympatyków dworu wiedeńskiego.

Zatem uprzedzając przybycie do siebie zapowiedzianego poselstwa polskiego wysłał na Wawel dobrze obeznanego z miejscowymi stosunkami doktora Jana Langa, niegdyś sekretarza Elżbiety jako małżonki Zygmunta Augusta. Lang przywiózł ze sobą szczegółową instrukcję [153]: zawierała ona propozycje rozwiązania następujących spornych kwestii:

— zniesienia interdyktu Zygmunta I z 1538 r. zakazującego wywozu z Polski do Węgier i na Śląsk wszelkich towarów oraz sprowadzania ich stamtąd przez obywateli polskich;

— skasowania niekorzystnego dla poddanych króla Ferdynanda orzeczenia komisji wschowskiej z 1540 r.;

— doprowadzenia do tego samego waloru monety obu stron;

— rozpatrzenia komisyjnie spornych spraw;

— zachowania pomiędzy obu monarchami na przyszłość dobrosąsiedzkich stosunków.

Poselstwo zostało odprawione w tonie dużej życzliwości, „verbis summam amicitiam spirantibus" [154]. W imieniu króla odpowiedziano posłowi, że o poruszonych kwestiach gospodarczych musi rozstrzygać sejm Rzeczypospolitej. Zarazem odesłano większość wzmiankowanych w legacji Langa spraw do decyzji, jakie co do nich zapadną w toku negocjacji posła polskiego z królem Ferdynandem o ogólne przymierze [155].

Wszakże Lang otrzymał od króla rzymskiego również misję nieoficjalną. Miał ponformować swego władcę o faktycznym stanie rzeczy w Polsce. W dwu kolejnych relacjach z marca 1549 r. [156] donosił on Ferdynandowi, że jakkolwiek król, a zwłaszcza królowa Barbara, nie cieszą się ogólnie sympatią, lecz wręcz otacza ich wrogość, to jednak nic nie wiadomo o istnieniu w Polsce jakiegoś sprzysiężenia przeciw monarsze, chyba że istniałoby ono w najściślejszej tajemnicy. Tę informację poprzedził poseł znamiennym zdaniem: „Święty Majestat Królewski oczekuje, być może, innych rzeczy niż te, o których napiszę". Stwierdzał także, że państwo polskie jest całkowicie bezpieczne na zewnątrz dzięki układom, jakie zostały zawarte. Dodawał wreszcie znamienną skargę, iż on sam jest przedmiotem zainteresowania wielu osób, a przyjaciele polscy rzadko go odwiedzają, jeżeli zaś to czynią, to wyłącznie w towarzystwie, aby uniknąć okazji do poufnych rozmów.

Doniesienia Langa świadczyły, że król polski opanował sytuację w kraju, i że zapewnił mu pokój, porządkując stosunki w dziedzi-

[153] AGAD, Libri Legationum 22, k. 280—286.
[154] Elementa XXXVIII (1976), s. 111.
[155] AGAD, Libri Legationum 12, k. 56—61: wymiana dokumentów, związanych z poselstwem Langa pomiędzy stroną polską a austriacką.
[156] Relacje Langa pochodzą z 17 i 23 III 1549 (Haus-, Hof- und Staatsarchiv, Wien, Polen, Karton 6, k 17—18 i 22—25).

nie polityki zagranicznej. Ponadto w otoczeniu monarchy zostały zaprowadzone rygory, utrudniające niepowołanym docieranie do źródeł informacji o zamiarach i decyzjach rządu. Mimo tych zastrzeżeń posła udało się mu przecież uzyskać nieco danych, a wśród nich opinie wypowiadane na temat sporu pruskiego. Mandat wydany w tej kwestii przez Karola V wywołał w Polsce nastroje wojenne. Niektórzy cieszą się — stwierdzał Lang — na myśl o wojnie, która okryje Polskę chwałą i przysporzy jej korzyści, a cesarza narazi na utratę dotychczasowej jego sławy; Polacy liczą na sukces dzięki lekkiej jeździe, w której tak oni sami, jak i Litwini posiadają dużą perfekcję, a mogą w razie potrzeby sięgnąć po posiłki do „Scytów i Wołochów". Cesarz winien sobie rozważyć te walory militarne przeciwnika i odpowiednio zapobiec ich użyciu, gdyby miało dojść do wojny. Lang podawał nadto inny, a znamienny szczegół: na tle rozpowszechnianych pogłosek o przygotowywaniu się cesarza do uderzenia na Prusy ujawniły się również podejrzenia, że cesarz pragnie „pogodzić" Polaków z ich własnym królem.

Ostatnie z doniesień Langa pozostawało w oczywistej sprzeczności z realiami. Należy sądzić, że tylko nikła i słabo zorientowana część opinii szlacheckiej mogłaby faktycznie posądzać króla o ukucie wspólnie z cesarzem planu jego najazdu na Prusy i Pomorze. Spór był tu zadawniony, a stanowisko dynastii jagiellońskiej konsekwentne i nie pozostawiające miejsca na rozbijanie jednoznacznej w tym wypadku polskiej racji stanu klinem, wyciosanym wśród rozterek domowych i godzącym w zdrowy rozsądek. Jednakże wzmianka o tym, że takie rozumowanie w ogóle się pojawiło, choćby tylko sporadycznie, wskazywała na rozgoryczenie rzesz szlacheckich po sejmie piotrkowskim, pogłębione ostrym uniwersałem, w którym król potępił postawę sejmujących stanów [157]. Prawdopodobnie król i jego doradcy domyślali się, że pewne grupy malkontentów mogą wiązać negocjacje habsburskie z sytuacją wewnętrzno-polityczną i podejrzewać monarchę choćby o zamiary werbunku wojsk zaciężnych w pobliskich dominiach króla Ferdynanda. I tak było rzeczywiście w wypadku leadera opozycji wielkopolskiej, kasztelana Andrzeja Górki: okazywał on wyraźne zaniepokojenie z podjęcia pertraktacji o przymierze z Austrią [158].

Co natomiast miał na myśli sam król i jego najbliżsi doradcy? Przebieg prowadzonych następnie negocjacji wykaże, że Zygmunt August nie liczył na pomoc zbrojną Ferdynanda Habsburga, zachował natomiast sobie — z uprawnieniem drugiej strony do wzajemności — możliwość dokonywania ewentualnych płatnych zaciągów na podległych kontrahentowi terytoriach. Był to warunek pospolity w ówczesnych układach międzynarodowych, i on zresztą, jak się przekonamy, nie odgrywał w sojuszu z 1549 r. kluczowej roli ze względu na zastosowane sformułowania. Należy wyjaśnić, że dokonywanie werbunków w sąsiednich państwach nie wymagało zawierania przymierza i praktycznie było często stosowane na zasadzie doraźnych uzgodnień między zainteresowanymi władcami, a niejednokrotnie i w sposób nieoficjalny, bez takich uzgodnień. Jednakże przymierze, zawierane z ościennym państwem, rozwiązując królowi od tej strony ręce, wzmacniało jego pozycję [159].

---

[157] Por. przyp. 16 i 135.
[158] Elementa XXXVIII (1976), s. 145: Górka do Albrechta 18 VI 1549.
[159] A. Wyczański, Polska Rzeczą pospolitą... s. 80.

VI. NEGOCJACJE PRASKIE I BRUKSELSKIE BISKUPA CHEŁMIŃSKIEGO

Przebieg misji poselskiej Stanisława Hozjusza na obydwu dworach habsburskich opisał wyczerpująco Zygmunt Wurst [160]. Naszym zadaniem będzie zatem ukazanie jedynie bardziej znamiennych momentów negocjacji oraz stwierdzenie, co w ostatecznym bilansie strat i zysków zdołał poseł polski osiągnąć.

„Ante omnia pacta confirmanda curabit. Primum in genere inter omnia regna et dominia utriusque Maiestatis..." rozpoczynała się krótka, sumaryczna dyspozycja, z jaką wyprawił się Hozjusz do króla rzymskiego Ferdynanda [161], w asystencji dwu wybitnych sekretarzy królewskich, Andrzeja Frycza Modrzewskiego oraz kanonika Łukasza Podoskiego. Zapewne dopomagali oni nowo kreowanemu biskupowi w czynnościach kancelaryjnych poselstwa, z którego zachowała się obfita dokumentacja. Jak wskazują jednak te dokumenty, a także inne pośrednie relacje, cały ciężar legacji i odpowiedzialność za jej przebieg spoczywały w ręku Hozjusza.

O propozycjach rozwiązania kontrowersji wokół interdyktu Zygmunta I i innych kwestii natury gospodarczej traktowała osobna instrukcja [162].

Następnie zobowiązany był biskup chełmiński pertraktować w kwestiach lenna pruskiego, zniesienia wyroku banicji, ciążącego na Albrechcie oraz miast Gdańska i Elbląga, co praktycznie dotyczyło również przyległych do owych miast obszarów Pomorza. Gdyby rozwiązanie tych kwestii wymagało porozumienia się bezpośrednio z cesarzem, miał poseł udać się do niego i prosić zarazem o konfirmację układu zawartego z Ferdynandem, zaopatrując się u niego w dokumenty rekomendujące te zabiegi, a skierowane do brata. Poseł winien wykorzystać na dworze Karola V możliwości poparcia postulatów polskich ze strony kanclerza Mikołaja Granvelli i kard. Ottona Truchsessa, który miał popierać plany matrymonialne dotyczące Albrechta i siostry Zygmunta Augusta.

Ponadto otrzymał Hozjusz wiele szczegółowych zaleceń — od samego króla, od księcia Albrechta [163], zapewne i od kanclerza, a przede wszystkim niezmiernie ważne sugestie od hetmana Tarnowskiego [164]. Należy przypuszczać, że sam sobie opracował instrukcję szczegółową na tych podstawach. Tekst odprawionej przez niego legacji [165], z jaką wystąpił w imieniu Zygmunta Augusta dla zainaugurowania negocjacji, wskazuje, że ten obszerny dokument zastępował, być może, wydawaną zazwyczaj posłom instrukcję. Wydaje się bardziej niż prawdopodobne, że gdyby taka

---

[160] Por. przyp. 14.

[161] AGAD, Libri Legationum 22, k. 365. To samo — HE, s. 291 nn.

[162] O istnieniu takiej instrukcji mowa w instrukcji sumarycznej jw.

[163] O nadesłanie sobie wskazówek prosił Hozjusz księcia oficjalnym pismem z 3 II 1549 (HE, s. 277 nn.). Z Pragi pisał następnie do Kromera 25 IV 1549 (HE, s. 300) o niezadowoleniu Albrechta z potraktowania spraw pruskich w tekście legacji, którą najwidoczniej przesłano księciu do wglądu: niech więc książę prześle inną instrukcję — proponował Kromerowi, lecz zarazem zastrzegał się: „ego duobus dominis servire nescio" (tamże). Z listu Zygmunta Augusta do posła z dnia 29 IV 1549 wynika, że propozycje księcia, nadesłane po wyjeździe Hozjusza, zostały mu przekazane do Pragi z upoważnieniem ze strony króla do uzupełnienia odpowiednio treści legacji, jednak wyłącznie w sposób zgodny z jej ogólnym założeniem (HE, s. 303).

[164] Por. przyp. 5.

[165] HE, s. 283—291.

instrukcja powstała jako odrębny dokument, byłaby ona ułożona nie przez kogo innego, jak właśnie przez samego Hozjusza. W takiej sytuacji wolał on połączyć instrukcję z legacją: treść była ta sama, jedynie zachodziły pewne rozbieżności w formie, instrukcje bowiem zawierały adres pośredni do odbiorcy poselstwa — obcego monarchy, a dyrektywę kierowały zazwyczaj do posła („poseł powie, że..." itd.).

Poza merytorycznym przedmiotem poselstwa konstrukcja i forma literacka legacji wskazują na humanistyczne pióro jej autora, poety. Operuje on wykwintną przenośnią o podjęciu przez króla polskiego z królem rzymskim sporu: lecz ma to być tym razem nie spór zbrojny, lecz wyścig uczuć „non armorum, sed amorum certamen" ... „Hoc certamen denunciat, ad hoc certamen provocat Sacram Maiestatem Vestram Serenissimus Rex et Dominus meus ...".

Ogólne założenie strony polskiej, zmierzające do forsowania jako podstawy przymierza dawnych traktatów stanowiło problem wieloznaczny. W tym zakresie nader trafnie poinstruował Hozjusza hetman. Kładł on nacisk na intencję utwierdzenia stosunków dobrosąsiedzkich „czego my pragniemy ... nie w wyniku jakiejś naglącej konieczności do tego doprowadzeni, ani też złamani jakąś rozpaczą..." [166]. Doradzał, aby kontrowersyjnej kwestii lenna pruskiego wobec Ferdynanda nie eksponować nadmiernie, gdyż odnowienie generalnie rozumianego przymierza stworzy grunt dla załatwienia następnie pozytywnie konkretnych zagadnień spornych włącznie z pruskimi. Należało natomiast, zdaniem Tarnowskiego, powoływać się tylko na te dawne układy, w których interesy polskie ujęto zgodnie z odpowiednimi wymogami wobec chwili. Znamienny był tu więc pogląd hetmana, aby wyłączyć z pertraktacji pakty wiedeńskie 1515 r., choć pozornie nasuwały się one jako przydatne [167]. Tarnowski zarzucał tym paktom tak niekorzystne dla Polski klauzule, jak poddanie cesarzowi sporów pomiędzy wielkim mistrzem a królem polskim i przyjmowanie do zakonu tylko Niemców. Dlatego też zalecał on, aby przyjąć za podstawę rokowań pakty jagiellońsko-habsburskie z czasów Kazimierza Jagiellończyka, a więc jego układy z arcyksięciem Albrechtem z 1462 r. [168] oraz z cesarzem Fryderykiem z 1470 r. [169]. Podkreślał zwłaszcza walory tego ostatniego układu jako zobowiązującego nie tylko osobiście kontrahenta, lecz i jego potomstwo. Wyakcentwanie przez wytrawnego polityka tego właśnie momentu świadczyło, iż strona polska pragnęła wyeliminować ewentualne starania domu Austrii o koronę polską na wypadek, gdyby malkontenci prowadzili akcję na rzecz detronizacji Zygmunta Augusta.

Hozjusz, który sam zwrócił się o radę do hetmana, zresztą niewątpliwie za wolą czy zgodą króla, uwzględnił sugestie Tarnowskiego, o czym świadczą korektury, wniesione do tekstu legacji.

O przyjęcie za podstawę paktów z 1462 i 1470 r. musiał Hozjusz toczyć z królem rzymskim ciężkie batalie. Zgodnie ze znaną nam już postawą Ferdynanda pragnął on początkowo ograniczyć się do spraw wynikłych z sąsiedztwa z Polską jego pogranicznych dominiów, do kwestii więc dotyczących głównie wymiany handlowej; następnie, w toku prowadzonych negocjacji, wysunął propozycję, aby formułować tekst przy-

[166] HE, s. 280. Ten moment Tarnowski akcentował silnie parokrotnie w swym liście. Por. s. 279.
[167] Dogiel, jw., s. 167—175.
[168] Tamże, s. 161 nn.
[169] Tamże, s. 163 nn.

mierza na zasadzie konkretów aktualnej sytuacji [170]. Ze strony polskiej uzasadniono wprowadzenie do przymierza układów z XV w. intencjami wzmocnienia i ustabilizowania więzów przyjaźni oraz pogłębienia pokojowego współżycia pomiędzy obu dynastiami i poddanymi obu kontrahentów: tym celom odpowiadały najlepiej teksty powoływanych sojuszy, gdyż byłoby nader trudną rzeczą ująć te założenia w jakąś sprecyzowaną formułę. Tę argumentację strona austriacka ostatecznie pod naciskiem posła polskiego przyjęła: stare traktaty zostały zatem wniesione do zawieranego porozumienia [171].

Kontrahenci przyrzekali sobie wzajemnie dotrzymywanie przyjaźni i lojalności, co rozciągało się również na ich potomków oraz poddanych, wykluczali ewentualność wszczęcia przeciw sobie wojny i zapewniali, że będą powstrzymywać swych krewnych i poddanych od podejmowania jakichkolwiek działań na szkodę kontrahenta. W ten sposób Zygmunt August uzyskiwał cenne dla siebie w danym momencie gwarancje bezpieczeństwa ze strony domu Austrii.

Traktat z 1470 r. zawierał nadto lakonicznie zredagowaną obietnicę wspomagania się przez układające się strony przeciw *infideles et rebelles*. Z kontekstu, sformułowanego obszernie i zawile, wynikało przede wszystkim zobowiązanie, że każdy z kontrahentów będzie zapobiegał działaniom podejmowanym w zasięgu jego własnych wpływów (terytorium państwowe, rodzina, poddani), a skierowanym przeciw sojusznikowi, następnie wymieniało to zobowiązanie nie określonych bliżej „wiarołomców i rebeliantów" (*infideles et rebelles*), zapewne poddanych pierwszego z kontrahentów, którzy staraliby się działać przeciw swemu władcy w państwie sojusznika: myślano tu prawdopodobnie o przygotowywaniu poza granicami własnego kraju zaciągów zbrojnych, skoro sojusznik owych „wiarołomców" winien był usunąć ze swego państwa (*dominiis suis eos excludet*). Wreszcie mogła interpretacja dopuszczać udzielenie pomocy sojusznikowi przeciw jego własnym poddanym, byłaby to jednak wykładnia rozszerzająca.

Stąd też zarzuty czynione Zygmuntowi Augustowi, jakoby celem przymierza z Habsburgami miało być zapewnienie sobie w Wiedniu pomocy zbrojnej przeciw własnym poddanym [172], wynikają z nieścisłej analizy tekstu przymierza oraz z braku znajomości położenia króla polskiego w chwili, gdy podejmował on negocjacje z Ferdynandem Habsburgiem.

[170] Tamże, s. 295 nn. Ferdynand twierdził, że układ z 1462 r. miał tylko znaczenie doraźne („temporalis"), a z 1470 r. — nie był następnie potwierdzany, a więc praktycznie i nie stosowany. A w każdym razie domagał się król rzymski początkowo nowej, zaktualizowanej redakcji wysuwanych ze strony polskiej układów. Należy wyjaśnić, że Ferdynand wydelegował do negocjacji z Hozjuszem komisję — 6 członków Tajnej Rady (kanclerzy czeskiego i węgierskiego, namiestników styryjskiego i szwabskiego, burgrabiego Miśni i marszałka nadwornego). Jednakże król włączał się osobiście również w pertraktacje.

[171] Traktat z 1549 r. rozpoczyna się powołaniem na fragment paktu z 1462 r. (zobowiązania wzajemne do zachowania pokojowych stosunków) i cytuje cały prawie zasadniczy tekst paktu z 1470 r.

[172] Por. przyp. 7—13. Szczególnie dużą rolę przypisał tej sprawie E. Zivier (przyp. 30), wyolbrzymiając zarówno zagrożenie tronu Zygmunta Augusta, jak i przypisując przesadne znaczenie rachubom króla polskiego na rzekomo oczekiwaną pomoc austriacką przeciw swym poddanym: król, spędzając beztrosko czas w zamku niepołomickim oczekiwał, że Ferdynand załatwi za niego złamanie opozycji jego własnych poddanych (s. 500 nn.). Pogląd ten jest błędny. Ostatnio liczbę krytyków Zygmunta Augusta powiększył Z. Kuchowicz: Barbara Radziwiłłówna, Łódź 1976, s. 204.

Ferdynand natomiast, w którego interesie nie leżało, jak wiadomo, wzmacnianie pozycji byłego zięcia i który podejrzewał istnienie w Polsce sprzysiężenia przeciw królowi, zarzucił sformułowaniu z 1470 r. o „pomocy" wzajemnej kontrahentów nieprecyzyjność i niejasność: życzył sobie bliższego określenia rozmiarów owej pomocy i warunków, w jakich byłaby ona potrzebna [173]. Zygmunt August wyjaśnił wówczas, iż ze względu na wyłączenie z przymierza Turcji, związanej aktualnie z obu kontrahentami układami pokojowymi, nie wchodzi w tym wypadku w grę sprawa udzielania sobie przez sojuszników pomocy zbrojnej, a co do Moskwy i Tatarów — nie byłoby dla Polski realne oczekiwanie na posiłki przeciw nim z dalekich państw króla Ferdynanda [174]; podkreślił nadto, że w samej rzeczy zależy mu tu na możliwości werbunku na własny koszt wojsk najemnych na terytorium podległym władzy sojusznika.

Spełniając życzenie króla rzymskiego wniesiono w tekst przymierza klauzulę objaśniającą wzmiankę o „pomocy": sposób udzielania sobie przez kontrahentów ewentualnej pomocy określi każdy z nich wedle własnego uznania. Klauzula ta, zaproponowana przez stronę polską, osłabiała jeszcze bardziej znaczenie zobowiązania, sformułowanego w starym traktacie i praktycznie niczego konkretnie nie gwarantowała. Podkreślono natomiast, zgodnie z intencjami Zygmunta Augusta, dopuszczalność werbunku w państwie sojusznika, każdorazowo za jego zgodą.

Jeszcze więcej trudności, niż przeforsowanie w przymierzu tekstów paktów z XV w., przysporzyło Hozjuszowi uzgodnienie z Ferdynandem klauzul dotyczących cesarstwa. Komisarze króla rzymskiego powołali się na precedensy, stwierdzające zwyczaj wyłączania Rzeszy z zawieranych układów [175]. Polska była natomiast jak nażywiej zainteresowana w objęciu cesarstwa układem z Ferdynandem ze względu na zagrożenie Prus Książęcych i Królewskich. Dyskusja, jaką na ten temat toczył Hozjusz na dworze praskim, zasługuje na przypomnienie; ukazuje ona rzeczywisty pogląd biskupa chełmińskiego na instytucję cesarstwa i stosunek do niej Polski. Podkreślanie wielokrotnie przez komisarzy Ferdynanda szczególnie wysokiej rangi cesarstwa miało w jakimś sensie uzasadnić moralnie fakt, że nie można było, zdaniem rokujących, Rzeszy i jej książąt włączać w tekst traktatu ani też zobowiązywać do jego postanowień. Stanowisko takie wyprowadziło wreszcie z równowagi biskupa chełmińskiego. Gdy jego argumenty o przeciwnych precedensach, zachowanych w postaci odpowiednich dokumentów w archiwum na Wawelu, nie trafiły do przekonania rozmówcom, zażądał Hozjusz sprecyzowania, czym jest właściwie owo „Imperium Romanum" [176]; faktycznie powinno ono znajdować się tam, gdzie przebywa cesarz, gdyż wiadomo na przykład, że tytuł króla czeskiego jest związany z panowaniem nad obszarem Czech i taka jest ogólna reguła. Podkanclerzy Ferdynanda, Jerzy Gienger, wyraził pogląd, że cesarstwo należy geograficznie identyfikować ze „stanami" — miał tu na myśli oczywiście Rzeszę. Ale Hozjusz, nieukontentowany tą odpowiedzią, domagał się w dalszym ciągu skonkretyzowania istoty sprawy: jeżeli cesarstwo rzymskie ma być wyłączone z traktatu, należy wiedzieć „quid sit illud, quod excipi volunt". Uderzające

[173] HE, s. 296.
[174] HE, s. 301.
[175] HE, s. 326.
[176] HE, s. 322.

swą logiką wywody Hozjusza w spornych kwestiach „ekscepcji" zasługują na uważne prześledzenie przez przyszłego biografa kardynała warmińskiego, ukazują one bowiem zarówno jego ścisłe związki z polską racją stanu, jak i dojrzałe rozeznanie co do aktualnej sytuacji ogólnoeuropejskiej. Hozjusz zaatakował tu zdecydowanie pozorowaną koncepcję „cesarstwa rzymskiego" z jego umiejscowieniem w Rzeszy oraz z osobą „cesarza" pozbawionego realnych atrybutów, jakie należałoby z tym tytułem wiązać. Tę ideę będzie Hozjusz rozwijał konsekwentnie podczas swej misji na cesarskim dworze brukselskim, odmawiając bezwzględnie Karolowi V uprawnień do powoływania lennika króla polskiego przed Trybunał Rzeszy czy nawet przed sąd polubowny, wyznaczony jednostronnie przez cesarza. Hozjusz realizował tu zalecenia swego mocodawcy i przedstawiał punkt widzenia, prezentowany już uprzednio przez suwerenną monarchię jagiellońską, a zwłaszcza przez Zygmunta I po 1525 r. Jednakże uzasadnienie w sposób wyrozumowany i przejrzysty tego właśnie stanowiska rzuca szczególne światło na świadomość i mentalność biskupa chełmińskiego. Wybiegał on myślą naprzód i stwierdzał fikcyjność instytucji, która, jak to miała niebawem poświadczyć przyszłość, stawała się już rekwizytem historii [177].

W dalszym ciągu swojego wywodu wskazywał poseł polski na brak logiki strony austriackiej. Jeżeli bowiem — stwierdzał — „Romanum Imperium" podlega władzy króla rzymskiego [Ferdynanda] i jego cesarskiego brata, to wyłączenie z traktatu poddanych „cesarstwa" stwarza taką sytuację, jaka powstałaby odpowiednio, gdyby strona polska wyłączyła z tegoż traktatu poddanych swego króla. Jakież znaczenie praktyczne posiadałby wówczas pakt, ograniczony do porozumienia pomiędzy koronowanymi głowami a eliminujący od odnośnych zobowiązań ich poddanych? [178].

W tej tak ważnej dla strony polskiej sprawie weszły ostatecznie do traktatu praskiego zastrzeżenia ze strony króla Ferdynanda: „...ab hac confoederatione pro Nobis, Rege Ferdinando, excipientes sanctissimum Dominum nostrum Papam sanctamque Sedem Apostolicam, nec non Sacram Imperatoriam Maiestatem, Fratrem et Dominum nostrum charissimum, ac Sacrum denique Romanum Imperium, cui Nos pro fide, quam illi iureiurando obstrinximus, deesse non possemus, si quis illud afficere iniuria vellet" [179]. Następnie wyłączenie z traktatu wymieniało sułtana, z którym Ferdynand podpisał rozejm na lata 1547—1552. Zygmunt August natomiast wyłączył w swoim imieniu z układu tylko papieża i sułtana.

Wyłączenie cesarstwa zostało sformułowane w sposób oględny i dopuszczający możliwość interpretacji na rzecz strony polskiej: dotyczyło ono sytuacji, gdyby cesarstwo zostało zaatakowane; w takiej sytuacji Ferdynand jako król czeski byłby zmuszony dotrzymać swych zobowiązań, wynikających ze stosunku zależności elektorskiej. Wolno zatem było domniemywać się interpretacji, iż w wypadku gdyby Polska stała się stroną zaatakowaną przez Rzeszę lub któregoś z jej książąt, a zwłaszcza przez wielkiego mistrza, układ praski nie zmuszałby domu Austrii do opowiedzenia się po stronie agresora, a nawet dopuszczałby udzielenie Polsce pomocy. Jednakże wydaje się zrozumiałe, że w wypadku konfliktu

[177] Por. s. 117 i przyp. 84—85.
[178] HE, s. 378.
[179] Dogiel (przyp. 1), s. 219.

zbrojnego pomiędzy Polską a Rzeszą na tle lenna pruskiego interpretacja „agresji" na rzecz Polski nie byłaby łatwa z uwagi na tezę strony niemieckiej, jakoby Albrecht Hohenzollern był „uzurpatorem", a wielki mistrz — pełnoprawnym dysponentem obszaru Prus Książęcych. Tak więc przed posłem polskim stanęło po podpisaniu układu praskiego zadanie, którego spełnienie miało faktycznie rozstrzygnąć o stopniu efektywności jego legacji. Chodziło o uzyskanie gwarancji cesarza dla traktatu, co odbierałoby skuteczność klauzulom ekscypującym, do których wprowadzenia Ferdynand czuł się zobowiązany, lecz godził się zarazem z myślą, że ewentualne porozumienie posła z cesarzem może odebrać tym zastrzeżeniom znaczenie.

Negocjacje Hozjusza z cesarzem były przewidziane na dworze polskim. Jednakże ani poseł ani jego mocodawcy nie zdawali sobie z pewnością sprawy, jak dalece kłopotliwa okaże się legacja brukselska. Początkowo cesarz sprzyjał, co prawda, koncepcji sojuszu habsbursko-jagiellońskiego, lecz wyobrażał sobie, że sojusz ten przyniesie w rezultacie wydatne wzmocnienie roszczeń Rzeszy do Prus Książęcych, a także Królewskich. Po triumfie pod Mühlberg (1547) Karol V utwierdził się jeszcze silniej, niż dotychczas, w swym przekonaniu o europejskiej supremacji cesarstwa. Brał także, być może, pod uwagę skomplikowane położenie nowego władcy w Rzeczypospolitej. Stąd też był skłonny przypuszczać, że Zygmunt August na drodze układów pokojowych da wyraz swej akceptacji dla teorii zwierzchności „Imperium Romanum", przynajmniej w odniesieniu do obszarów nadbałtyckich, wchodzących w kompleks władztwa jagiellońskiego. Jak słusznie zauważył historyk niemiecki, były to w odniesieniu do Polski horoskopy jak najbardziej złudne, gdyż Rzeczpospolita nie zrezygnowałaby nigdy dobrowolnie ze swego stanu posiadania [180].

Jednakże dwór polski został poniekąd wyprowadzony w pole obietnicami pośrednictwa na dworze cesarskim, zadeklarowanymi przez bratanka księcia Albrechta i jego imiennika (*iunior*), margrabiego Albrechta Alcybiadesa von Brandenburg-Kulmbach [181]. Margrabia był typowym renesansowym księciem, przywykłym do życia nad stan, a jego największą troskę stanowiły ustawiczne zabiegi o znalezienie środków na pokrycie olbrzymich zadłużeń. Ostatnio swoje nadzieje w tym względzie wiązał pośrednio z nadzieją na przejęcie lenna pruskiego po świeżo owdowiałym stryju, pozbawionym męskich potomków, a bezpośrednio — z zyskami, jakie mógłby, czy to w Krakowie, czy w Królewcu, osiągnąć dzięki zaofiarowaniu się jako mediator na dworze cesarskim. Należał bowiem do tych książąt Rzeszy, którzy wytrwali u boku Karola V w niebezpiecznym okresie wojny domowej i z tej racji cieszył się dużymi względami cesarza po jego sukcesie spod Mühlberg. W lipcu 1548 r. znalazł się u boku stryja na pogrzebie Zygmunta I w Krakowie i wtedy to zostały podjęte rozmowy o wydanie za mąż dwu Jagiellonek — jednej za stryja z Królewca, drugiej za jego bratanka i domniemanego następcę w Prusach Książęcych. Zygmunt I przed trzema laty odmówił margrabiemu

[180] Deggeller (przyp. 30), s. 26 nn.

[181] Sylwetkę margrabiego zarysował jego biograf, Voigt (przyp. 30)). Faktografię działań Alcybiadesa przedstawił Voigt szczegółowo, zajmując się m.in. rolą księcia na dworze Karola V i jego zabiegami o lenno pruskie w latach 1547—1549 (s. 163—200). Plany polityczne Albrechta Młodszego ocenia Voigt ogólnie z punktu widzenia interesów Rzeszy, co ówcześnie sprowadzało się przede wszystkim do sprawy utwierdzenia wpływów domu brandenburskiego nad Bałtykiem. Por. też Grassman (przyp. 30), s. 127—137.

von Kulmbach tytułów do inwestytury pruskiej. Ale Zygmunt August znajdował się obecnie w sytuacji trudniejszej i potrzebował sojuszników. Ręka Jagiellonki i ekspektatywa na lenno pruskie miały być rekompensatą za pomoc margrabiego w zlikwidowaniu zatargu Polski z wielkim mistrzem, a więc i z Rzeszą [182].

Mediator nie wywiązywał się jednak długo ze swej misji i wobec jego kilkumiesięcznego milczenia [183] dwór polski zdecydował się na wysłanie do braci Habsburgów swego „wielkiego posła" w osobie Hozjusza. Margrabia von Kulmbach rzeczywiście zjawił się w Brukseli dopiero z początkiem 1549 r., gdyż wcześniej był zajęty swoimi kłopotami finansowymi. W tym właśnie czasie negatywne zawsze nastroje cesarza względem Królewca uległy gwałtownemu zaostrzeniu, gdyż Albrecht włączył się w nowe sprzysiężenie książąt protestanckich przeciw katolickiemu tronowi „imperatora". Karol V życzył sobie ukarania buntownika i w pierwszym rzędzie zaprotestował stanowczo przeciw jego małżeństwu z Jagiellonką: widziałby w takim fakcie — donosił dworowi polskiemu kardynał Otto Truchsess — dowód, że królowi polskiemu nie zależy na cesarskiej przyjaźni [184]. Oczywiście komplikowały się w tym stanie rzeczy sprawy lenna pruskiego, a zabiegi Zygmunta Augusta o wyciszenie rozgorzałego znowu z całą siłą konfliktu musiały napotkać na odpowiednio wzmocnione opory u Karola V. Lecz wkrótce życzliwi księciu pruskiemu niemieccy kuzyni i przyjaciele poinformowali margrabiego Alcybiadesa, iż udało się im przeforsować w otoczeniu cesarza plan ratunku Albrechta „seniora" [185].

Margrabia von Kulmbach włączył się z całym zapałem w budowę owego planu, który w historiografii niemieckiej jest znany pod hasłem „Brüsseler Programm" (*Brüsseler conditions*) [186]. Plan ten zmierzał do utrzymania Albrechta starszego w Prusach Książęcych; wszystkie natomiast koszty tego ustępstwa pokrywałaby Polska. Prusy Książęce po śmierci Zygmunta Augusta miały przypaść Rzeszy jako lenno; nadawane byłoby ono każdorazowo w inwestyturę wyłącznie margrabiom brandenburskim. Zakon niemiecki byłby usatysfakcjonowany posiadłościami arcybiskupstwa ryskiego — odpowiednimi uzgodnieniami w tej kwestii ze swym bratem, arcybiskupem Wilhelmem miał zająć się książę Albrecht. Lecz co jeszcze bardziej zdumiewające: Prusy Królewskie miałyby stać

---

[182] Zygmunt I i Bona, w tym wypadku zapewne zgodnie działając, odrzucali prośby książąt brandenburskich o dopuszczenie ich do sukcesji lenna pruskiego. Wiosną 1545 wysłał w tej sprawie swe poselstwo do Krakowa Albrecht Alcybiades, nie uzyskał jednak zgody królewskiej, „expensa enim sunt multa, quamobrem ad feudum admitti non deberet" — pisał Hozjusz do Dantyszka 21 III 1545 (HE, s. 179). Zmiana panującego, plany matrymonialne, podejmowane wraz ze stryjem, i orientacja co do trudności wewnętrzno-politycznych nowego władcy Polski otworzyły margrabiemu możliwości na wznowienie inicjatyw związanych z Prusami Książęcymi. Zabiegi brandenburskie o sukcesję lenna w latach 1537—1545 przedstawił Małłek (przyp. 26), s. 144 n, 232 n, 261 nn.

[183] W listach z 6 XI i 29 XI 1548 informował Bojanowski księcia Albrechta, że margrabia podjął się polskiego „negotium" u cesarza, lecz nie daje nic o sobie znać (Elementa XXXVIII, s. 68, 74). W grudniu zaczęto już podejrzewać na Wawelu mediatora o „praktyki" (tenże do tegoż, 19 XII 1548; tamże, s. 83 nn.). O zaniepokojeniu tym króla — tamże, s. 123 (29 IV 1549).

[184] Zob. list kardynała do Zygmunta Augusta z maja 1549. List ten przesłał król księciu Albrechtowi (Elementa XXXI, s. 17 nn.). Por. też przyp. 128.

[185] Voigt (przyp. 181), s. 184.

[186] Grassman, jw., s. 129—135; Deggeller, jw., s. 27—30; Hubatsch (przyp. 30), s. 226 nn., uważa Alcybiadesa za głównego autora „Brüsseler Programm", Kampf (przyp. 30), s. 217 nn.

się częścią Rzeszy, wydzieloną w odrębną enklawę, powierzoną opiece (*die Schutzherrschaft*) króla polskiego, występującego z ramienia Rzeszy (*im Auftrage des Reichs*). Jako osobiste życzenie Karola V wysunięto pod adresem Albrechta żądanie, aby przyjął w Prusach Książęcych cesarskie *Interim* [187].

Margrabia Albrecht Alcybiades przekazał powyższe warunki swemu stryjowi, usiłując go nakłonić do ich przyjęcia. Albrecht „senior" był w zasadzie gotów uznać wysunięte propozycje, ale nie chciał słyszeć o *Interim* [188]. Alcybiades wszakże nie rezygnował z zabiegów na rzecz „Brüsseler Programm". Z Brukseli udał się następnie na dwór Ferdynanda, prawdopodobnie celem uzgodnienia z nim wysuniętych przez cesarza warunków przy negocjacjach z posłem polskim. Ten jednakże miał już negocjacje za sobą i właśnie wyjeżdżał z Pragi, wioząc cesarzowi podpisany przez króla rzymskiego dokument traktatu. Margrabia odbył krótką rozmowę z Hozjuszem i przyrzekł, że po krótkim pobycie w Pradze połączy się z orszakiem polskim oraz omówi wyczerpująco z biskupem chełmińskim przebieg swoich działań w Brukseli podejmowanych „w interesie Polski" [189]. Przyrzeczenie to nie ziściło się. Margrabia nie miał wszak już o czym dyskutować z posłem Zygmunta Augusta. Traktat, niezależnie od tego, jak miałby odnieść się cesarz do sprawy swojej ewentualnej ratyfikacji, był faktem nie do odwrócenia: położony podpis króla rzymskiego, czeskiego i węgierskiego, a zarazem brata cesarskiego, musiał obecnie Karola zobowiązywać. Gdyby równolegle wypracowany „program brukselski" był wcześniej znany Ferdynandowi, mogłoby zaważyć bardzo niekorzystnie na treści układu. Wszystko zdaje się wskazywać, że margrabia von Kulmbach dotarł do Pragi poniewczasie. W tej sytuacji wolał uniknąć wiążących rozmów z posłem polskim, postanowił natomiast jak najstaranniej zatuszować własny współudział w forsowaniu koncepcji brukselskich. Wysłał zatem do Zygmunta Augusta swego kanclerza i przekazał poufnie przez niego na Wawel ostrzeżenie: tekst propozycji brukselskich z przypisaniem ich autorstwa obydwu braciom Habsburgom [190].

Margrabia dzięki tej intrydze wyszedł ze sprawy obronną ręką, gdyż

---

[187] Tekst tego niemal zupełnie historiografii polskiej nie znanego dokumentu opublikowała ostatnio K. Lanckorońska (Elementa XXXI, s. 28). Treść dokumentu jest ogólnie zgodna z interpretacją historyków niemieckich, jednakże w cytowanym tekście pojawia się dodatkowy, istotny szczegół: zastrzeżenie tytułów do Prus Królewskich i Książęcych również dla linii Karola V („haus Burgundi"). Por. też przyp. 4.

[188] Por. przyp. 186.

[189] Bojanowski do Albrechta we wrześniu 1549 (Elementa XXXVIII s. 91 nn. — wydawca ten list, bez daty dziennej, zamieścił zgodnie z praktyką swej edycji jako pierwszy pod 1549 r. Powoływane w dokumencie fakty, jak np. pożar zamku wawelskiego i najazd tatarski, określają odpowiednio datę na wrzesień). Jak wynika z tej relacji, Alcybiades uniknął spotkania z Hozjuszem i przesłał mu następnie krótką informację o ustaleniach brukselskich, przedstawiając je z kolei w innej wersji: Prusy bez bliższego określenia miałyby pozostać przy Polsce, lecz Krolewiec, Gdańsk, Toruń, Elbląg i Malbork miałyby przypaść cesarzowi, a Inflanty — wielkiemu mistrzowi. „Hec ille sunt bone et tolerabiles condiciones, ita ut ridere libeat magis, quam inire etc." — komentował te propozycje Bojanowski.

[190] Tekst ten (por. przyp. 187) przesłał Zygmunt August do wiadomości księciu Albrechtowi przy swym liście z 29 IX 1549. Natomiast już w liście Bojanowskiego do księcia z 8 VIII 1549 (tamże, s. 162) pojawiają się wyraźne przestrogi pod adresem księcia jako domniemanego według opinii dworu polskiego zwolennika kondycji brukselskich. Por. tamże, s. 167.

został dopuszczony przez Zygmunta Augusta do sukcesji lenna pruskiego [191]. Hozjusz natomiast musiał na dworze cesarskim stanąć wobec nieprzewidzianych utrudnień. Karol V nastawił się bowiem na realizację „programu brukselskiego", a traktat praski, podpisany przez Ferdynanda, przeszkadzał w zamiarach wymuszenia na Zygmuncie Auguście odpowiednich ustępstw, nie mówiąc już o zaczepnych działaniach zbrojnych.

Toteż poseł został początkowo przyjęty z zimną rezerwą, a nawet — z uchybieniami w etykiecie, obowiązującej w obyczajach dyplomatycznych. Biskup chełmiński przywiązywał do spraw protokołu dużą wagę, chodziło mu o autorytet mocodawcy. Tak więc wzbraniał się przed przybyciem na dwór cesarski bez asysty kogoś z dostojników państwowych, jak mu to zrazu zaproponowano [192].

Po ciężkich rozmowach, toczonych w Brukseli przez okres miesięczny z komisarzami cesarskimi, mógł jednakże Hozjusz podczas audiencji u Karola V podziękować za otrzymane odeń przyrzeczenie ratyfikowania traktatu praskiego. Równocześnie przystąpił do pertraktacji w sprawie pruskiej i założył protest przeciwko mandatowi, jakim cesarz wyznaczył jednostronnie króla Ferdynanda rozjemcą w sporze pomiędzy monarchą polskim a wielkim mistrzem [193].

Argumentacja, zastosowana przez Hozjusza dla wykazania pełni praw Polski do Pomorza (Prus Królewskich) oraz tytułów do lenna pruskiego uderza precyzją, logiką i zdecydowaniem. Poseł przypomniał, że Polska sprawuje władzę nad tym obszarem od wielu lat, a poprzednio terytorium Prus Książęcych zależało jedynie od papieża. Przynależność miast pomorskich „ad Regni Poloniae corpus" zaakcentował biskup chełmiński osobno i zażądał, aby Kamera Rzeszy zaniechała wysyłania do miast Gdańska i Elbląga nakazów podatkowych. Podkreślił, że wyłączna zwierzchność Polski nad Pomorzem stoi w kolizji z podobnymi zarządzeniami.

Z całą stanowczością odrzucił poseł możliwość stawiennictwa swego monarchy lub jego pełnomocników przed sądem rozjemczym, powołanym ze strony cesarstwa: pewne jest i niewątpliwe — oświadczył — że królowie polscy byliby gotowi uczynić raczej wszystko inne, niż stanąć jako pozwani wobec króla rzymskiego. Takie żądanie strona polska mogłaby potraktować jedynie jako próbę sprowokowania zatargu zbrojnego,

[191] Zob. AGAD Libri Legationum 13, k. 73v—74 — Zygmunt August do margrabiego z Niepołomic 28 VII 1549. Król potwierdza odbiór listu margrabiego z 2 VII 1549 i przyrzeka dopuszczenie go do sukcesji lenna, powołując się na decyzję własną i senatu, powziętą na sejmie. Nie jest pewne, czy Zygmunt August uwierzył wersji margrabiego co do autorstwa propozycji brukselskich; pisał wprawdzie zgodnie z tą wersją do Albrechta pruskiego (por. przyp. 190), lecz jest oczywiste, że tego ostatniego król ustawicznie podejrzewał o brak lojalności, mógł więc zachować dla siebie ocenę działalności margrabiego. Udzielenie mimo to Alcybiadesowi zgody na złożenie hołdu lennego mogło stanowić posunięcie taktyczne: odtrącenie książąt brandenburskich skłoniłoby ich niewątpliwie do sprzysiężenia się z Rzeszą i wielkim mistrzem przeciw Polsce. Jednakże złożenie hołdu lenniczego, zarówno Albrechta pruskiego jak i jego krewnych, zostało odroczone i nastąpiło ostatecznie w grudniu 1550 r. Wydaje się prawdopodobne, że Zygmunt August zwlekał w tym wypadku celowo.

[192] Szczegóły te przedstawia bliżej Wurst (przyp. 14), s. 485—489. Por. HE, s. 349—351.

[193] HE, s. 356—359; tamże, s. 386—392 — relacja Hozjusza, złożona królowi i senatowi ok. 23 VI 1550 podczas sejmu piotrkowskiego (fragment relacji dotyczący bytności u cesarza). Na tych podstawach opierają się ustalenia związane z legacją brukselską Hozjusza. Por. też przyp. 194.

gdyż chodzi tu o roszczenie pozbawione wszelkich podstaw prawnych. Spór nie toczy się pomiędzy wielkim mistrzem a królem polskim, lecz pomiędzy cesarstwem *(imperium)* a królestwem polskim; obie strony są tu równoprawne, bo suwerenne. Wezwanie cesarskie rozpoczyna się natomiast słowami, adresowanymi do króla rzymskiego: „Imperiali auctoritate nostra deputamus ac plenam ... facultatem ... concedimus ..."; nie można tu uznać uprawnień cesarza do powoływania sądu rozjemczego, także ze względu na fakt, iż cesarstwo stanowi w sporze stronę. Załóżmy, wywodził następnie poseł, że król francuski, pozostając w sporze z królem angielskim, zwróciłby się bez uzgodnienia z tym ostatnim do króla polskiego z propozycją, aby podjął się funkcji sędziego w zatargu francusko-angielskim. Tego rodzaju wystąpienie nie mogłoby pociągnąć za sobą, rzecz prosta, skutków realnych, gdyż nie byłoby prawomocne w odniesieniu do króla angielskiego.

Strona cesarska broniła podstaw prawnych mandatu Karola V, dowodząc, że nie chodzi o sąd, lecz o postępowanie ugodowe; powoływała się także na niewzruszalność litery wydanego raz postanowienia imperatora. Jednakże poseł polski uczynił jedynie ustępstwo co do osoby rozjemcy. W porozumieniu ze swym mocodawcą zgodził się na wyznaczenie Ferdynanda Habsburga rozjemcą z woli obu stron, to jest cesarza i króla polskiego. Karol V wydał zatem w tej kwestii nowy mandat, w którym określał się jako s t r o n a w sporze i prosił brata o przyjęcie roli polubownego arbitra „pro nostra atque imperii nostri sacri parte et eorum, quorum interest", dodając, że również król polski wyraża zgodę na powołanie w jego imieniu króla Ferdynanda jako arbitra [104].

Co do wyroku banicji, ciążącego na Albrechcie, stwierdził cesarz, że brak mu kompetencji do odwołania decyzji powziętej za aprobatą stanów Rzeszy przez najwyższy Trybunał cesarstwa; argumentacja ta nie była pozbawiona uzasadnień formalnych. Karol V zawiesił jedynie na okres parumiesięczny egzekucję wyroku [105], co zresztą nie miało większego znaczenia praktycznego: równoczesna ratyfikacja traktatu praskiego, poparta oświadczeniem, że cesarz pragnie zachować „wzajemny pokój, przyjaźń i zgodę" z Zygmuntem Augustem, spełniała oczekiwania strony polskiej. Zastrzeżenie formuły ratyfikacyjnej, iż odnosi się ona do osoby cesarza oraz do jego dziedzicznych dominiów wyłączało w zasadzie od odpowiednich gwarancji Rzeszę; ale podpis „Carolus imperator" zobowiązywał dostatecznie.

VII. ZAKOŃCZENIE

Funkcja rzeczywista traktatu praskiego i ratyfikacji brukselskiej była o wiele bardziej doniosła od tego, co wyrażały literalnie sformułowania układu. Z tego faktu zdała sobie dobrze sprawę historiografia niemiecka. Dobitnie wypowiedziała się na ten temat Antjekathrin Grassman, stwierdzając, że jakkolwiek nie doszło do rozstrzygnięć Ferdynanda jako arbitra w sprawie Albrechta, to jednak „sowohl bei den Habsburgern, als

---

[104] Akta Franciszka Krasińskiego (przyp. 36), s. 94 nn. — dokument z 18 XI 1549. Tamże, s. 82—88: list Hozjusza do Zygmunta Augusta z Brukseli, bez daty, omawiający wyczerpująco przebieg negocjacji z cesarzem i jego komisarzami.

[105] Początkowo miał to być okres roczny, następnie jednak wyznaczył cesarz tylko pół roku (HE, s. 392).

auch in Polen war man sich darüber klar, daß in der Sache das letzte Wort gesprochen war" [196].

Układy Zygmunta Augusta z Habsburgami zabezpieczyły faktycznie lenno pruskie, a więc i Pomorze Gdańskie, przed ewentualną agresją ze strony Rzeszy i wielkiego mistrza. Nieukontentowany pozostawał tu tylko nadal książę Albrecht, w którego prestiż osobisty godził wyrok banicji, orzeczony przed laty przez Trybunał Rzeszy. Na jego też prośby suzeren polski podejmował jeszcze parokrotnie zabiegi na dworze cesarskim — Karola V, później Ferdynanda I — o kasację wyroku. Ostateczne osiągnięcie tej decyzji tuż przed swą śmiercią zawdzięczał Albrecht przede wszystkim, jak się wydaje, przyjaźni z królową Katarzyną Habsburżanką, trzecią żoną Zygmunta Augusta [197].

Z chwilą gdy niebezpieczeństwo ewentualnego zatargu zbrojnego z cesarstwem zostało praktycznie dzięki układom z 1549 r. wyeliminowane, banicja Albrechta nabierała dla Polski innego znaczenia: nie była pozbawiona obecnie dobrych stron, uzależniając ściślej lennika od suzerena [198].

Osiągnięcia legacji Hozjusza w Polsce należycie doceniono. Krytyczny obserwator i oddany szczerze księciu Albrechtowi sekretarz królewski, Stanisław Bojanowski, stwierdzał, że układy prasko-brukselskie zagwarantowały całkowicie pokój Rzeczypospolitej, a więc i księstwu pruskiemu [199].

Najbardziej miarodajne świadectwo wystawił wszakże swemu posłowi po latach sam król. W związku z legacją na dwór cesarski kanonika krakowskiego Franciszka Krasińskiego, rozpoczętą w 1566 r. zalecił król posłowi, aby trzymał się jak najwierniej toku legacji Hozjusza. Przesyłając akta tej legacji Krasińskiemu poddał Zygmunt August ostrej krytyce legację poprzednika, Stanisława Łaskiego, wojewody sieradzkiego (1547/1548 r.) i podkreślił wysokie zalety poselstwa, odbytego przez Hozjusza, stawiając je nowemu posłowi jako wzór do naśladowania bez żadnych zastrzeżeń [200]. Opinia królewska jest tym bardziej znamienna, że upływ czasu pozwolił już na dojrzałą ocenę owoców działalności dyplomatycznej ówczesnego biskupa chełmińskiego. Jeżeli dodamy, że rozłąka Zygmunta Augusta z Katarzyną Austriacką przyczyniła się w tym samym właśnie czasie do rozdźwięku pomiędzy królem a nieugiętym rzecznikiem nierozerwalności małżeństwa w osobie Stanisława Hozjusza, tym bardziej wybija się obiektywne znaczenie oceny, jaką wydał monarcha dla wyników negocjacji swego posła na dworach braci Habsburgów w 1549 r.

Oceniając ogólnie negocjacje Hozjusza, prowadzone z braćmi Habsburgami, trzeba brać pod uwagę cały splot niekorzystnych dla Polski ówcześnie uwarunkowań; ich wskazanie w niniejszym szkicu, choć niejednokrotnie tylko pośrednio związane z legacją Hozjusza, miało na celu

---

[196] Grassman, jw. s. 137.

[197] Grassman, jw. s. 145.

[198] Por. ocenę polityki Albrechta u Małłka (jw., s. 254 nn.). Z historyków niemieckich wyróżnia się Deggeller ze swym sądem, że banicja podtrzymywała związki Albrechta z Rzeszą i utrudniła proces polonizacji Prus Książęcych (jw., s. 30 nn.).

[199] Wobec pogłosek o zagrożeniu Prus wojną ze strony Rzeszy pisał Bojanowski 11 IV 1550: „Neque ego puto Caesarem nos agressurum esse. Doctor enim Hosius huic rei bene occurrit omneque periculum Polonis amovit..." (Elementa, XXXIX (1976), s. 20), O ocenach misji Hozjusza przez szlachtę — zob. przyp. 207.

[200] Akta Franciszka Krasińskiego (przyp. 36), s. 104 nn. — list Zygmunta Augusta do Krasińskiego z sejmu lubelskiego (14 (24?) IV 1566.

podkreślenie zarówno trudności, wobec jakich poseł stawał, jak i osobistego jego wkładu w wyniki poselstwa. Szczególną zasługą posła było, zdaniem piszącej, wyeliminowanie z dyskusji na dworze cesarskim „programu brukselskiego". Zygmunt August zajął w tej kwestii jednoznaczne stanowisko wobec posła księcia Albrechta-Juniora [201], jednakże oficjalnie nie doszło do wymiany zdań w tym przedmiocie pomiędzy monarchami. Hozjusz z kolei postawił przed cesarzem i jego komisarzami tak zdecydowanie sprawy suwerenności państwa polskiego, jego integralności terytorialnej i zwierzchności nad Prusami Książęcymi, że rozważanie któregokolwiek z punktów „brukselskich" trafiałoby po prostu w próżnię.

Dla zamknięcia tematu należy raz jeszcze powrócić do Izabeli Jagiellonki i określenia roli traktatu praskiego w dziejach państwa zápolyańskiego na Węgrzech wschodnich i w Siedmiogrodzie [202]. Przypomnieć więc trzeba, że historiografia polska postawiła Zygmuntowi Augustowi poważny zarzut zaniechania obrony interesów polskich w basenie naddunajskim, a nawet — przyczynienia się do upadku niepodległości Węgier [203].

Zatem pobieżny przegląd faktów: równoczesna do misji Hozjusza w Pradze legacja biskupa Andrzeja Zebrzydowskiego w Siedmiogrodzie zmierzała do tego, aby pojednać królową z jej przeciwnikami politycznymi i skłonić ją do pozostania wraz z synem w swym państwie. Poseł osiągnął, jak się wydawało, choć z dużym trudem, zamierzony cel i pogodził królową ze stanami, a przede wszystkim z „bratem Jerzym" [204]. Lecz zanim w drodze powrotnej przekroczył Zebrzydowski granicę polską, okazały się zawarte porozumienia fikcją, a walka między Izabelą i Martinuzzim rozgorzała na nowo [205].

W tym samym czasie król Ferdynand zażądał od Hozjusza włączenia w tekst traktatu klauzuli, zobowiązującej Zygmunta Augusta do neutralności na wypadek, gdyby jego siostrzeniec, Jan Zygmunt Zápolya (lub osoby działające w jego imieniu) wystąpił z roszczeniami do tronu węgierskiego. Po długim ucieraniu odpowiedniej formuły pomiędzy Hozjuszem i królem a stroną austriacką doszło do przyjęcie następującego brzmienia: „Nos, Sigismundus Augustus ... promittimus, quod si forte (quod absit) illustrissimus nepos noster, serenissimi Ioannis, olim Hungariae regis filius, vel sui, bellum aliquod contra Regiam Romanorum Maiestatem de Regno Hungariae excitare movereque vellent, quod in eo casu omni prorsus consilio et auxilio notro destitutos eos volemus ...". W dalszym ciągu znalazło się ustalenie, że w kwestiach uzasadnionych prawem roszczeń potomka Zápolyi, wynikających, czy to z rozliczeń spadkowych, czy to z jakichś układów („ex pactis aliquibus"), a należnych mu ze strony króla Ferdynanda, zostają uznani za arbitrów cesarz Karol V i król polski; gdyby młody Zápolya nie przyjął zaproponowanych przez arbitrów i godziwych warunków porozumienia, Zygmunt August zobowiązywał się nie udzielać mu pomocy [206].

Klauzula „zapolyańska" traktatu praskiego obejmowała zatem dwa zagadnienia: kwestię ewentualnej agresji Zápolyów skierowanej przeciw królowi Ferdynandowi i zmierzającej do opanowania „królestwa węgier-

[201] Voigt, jw., s. 200; por. przyp. 190—191.
[202] Por. s. 118—122 i przyp. 91—104; s. 133—134 i przyp. 145—146.
[203] Por. s. 100 i przyp. 7—9; Kuchowicz (przyp. 172) s. 204.
[204] Por. przyp. 146.
[205] Fessler (przyp. 145), s. 676; Veress, (przyp. 145), s. 292.
[206] Dogiel (przyp. 1), s. 215.

skiego" oraz sprawę ewentualnego sporu pomiędzy tymi samymi stronami, jaki mógłby wyniknąć na tle zobowiązań prawno-majątkowych. W pierwszym wypadku chodziło o części Węgier nie wchodzące w obszar aktualnego władztwa Zápolyów (Węgry Wschodnie z Siedmiogrodem), gdyż inaczej nie miałaby tu sensu wzmianka o wojnie zaczepnej. Przez „regnum Hungariae" rozumiano zresztą ówcześnie w pojęciu węższym obszar Węgier zachodnich, który przypadł Ferdynandowi z mocy układu waradyńskiego z Zápolyą (1538); w pojęciu szerszym można byłoby domniemywać się pod tym terminem również Węgier centralnych, zaanektowanych przez sułtana (1541). Ferdynand trzymał twardą ręką Węgry zachodnie, ale napotykał na opozycję ze strony nawykłego do swych swobód społeczeństwa, zwłaszcza na forum parlamentu; przeciwnicy Habsburga powoływali się czasem na Zápolyów i wysuwali hasła ich powrotu na tron [207]. Król rzymski pragnął więc zapewne zabezpieczyć się przed taką możliwością. Nie wydawała się ona jednak realna, sprawa wymagałaby bowiem wojny, szczególnie niebezpiecznej dla kraju, położonego u progu terytoriów opanowanych przez Turcję. Zápolyowie z trudem utrzymywali się w Siedmiogrodzie. Zamiary rewindykowania przez nich habsburskiej części Węgier byłyby w istniejących układach sił europejskich, nieprawdopodobne, bo związane z niewspółmiernie wysokim ryzykiem. Rozumowanie, że klauzula traktatu miałaby odnosić się również do Węgier centralnych, podbitych przez Sulejmana II, posiadałoby jeszcze bardziej utopijne znamiona. Patrząc na przyszłe losy Węgier bardzo perspektywicznie i ogromnie na wyrost, starał się zapewne król Ferdynand asekurować teoretycznie przed zagrożeniem swego stanu posiadania przez potomków Jana Zápolyi, bądź co bądź narodowego króla Węgier.

Zygmunt August łączył jako mąż stanu realizm z umiejętnością budowania rozległych wizji politycznych. Niewątpliwie zdawał sobie jasno sprawę z tego, że nie jest w stanie wywalczyć dla siostry Węgier ani od Habsburgów, ani od Porty otomańskiej. Przykro było mu jednak rezygnować z dalekosiężnej wizji panowania jagiellońskiego nad Dunajem, gdyby w przyszłości zdołały zaistnieć sprzyjające po temu warunki. Dlatego więc bronił się przed przyjęciem klauzuli zápolyańskiej i oburzał się na wymagania stawiane w tym względzie przez kontrahenta, który ze swej strony wyłączał z traktatu Rzeszę wraz ze spokrewnionymi z Jagiellonami jej książętami [208].

[207] Zob. o tym w liście Bojanowskiego do Albrechta z 29 IV 1549 (Elementa XXXVIII, s. 124). Znamienne, że na sejmie piotrkowskim 1550 r. izba poselska wyraziła wątpliwości, czy legacja Hozjusza nie wpłynęła ujemnie na prawa szlachty polskiej związane z wolną elekcją, podobnie jak spotkało to Węgrów w wyniku układów króla węgierskiego z Ferdynandem (zapewne miano na myśli układ waradyński 1538 r.). Podejrzewano zatem już wtedy Zygmunta Augusta o zamiary przekazania kraju Habsburgom przy ewentualnym braku potomstwa — te pretensje podnoszono później wielokrotnie, zwłaszcza pod koniec panowania. Zarzucano też królowi, że wysłał legację bez zgody senatu — wynik insynuacji, podsuwanych szlachcie zapewne ze strony magnaterii wielkopolskiej (Andrzej Górka), por. s. 139 i przyp. 158. Zob. Elementa XXXIX, s. 40. Na tym samym sejmie posłowie domagali się „aby posłów cudzoziemców w rzeczach a sprawach koronnych nie posyłano...", co prawdopodobnie odnosiło się do Hozjusza (Dyariusze — przyp. 16, s. 42). Te krzywdzące oceny, wykazujące nieznajomość przedmiotu i rezultatów negocjacji Hozjusza, z pewnością do niego docierały. Biskup chełmiński, wyraziciel racji stanu państwa sterowanego przez monarchę, miał i na przyszłość pozostać w izolacji od szlacheckiego ruchu egzekucyjnego, który i jemu samemu nie odpowiadał (por. s. 140—149).

[208] HE, s. 301, 303, 327 nn., 329, 332 nn., 336. Zarazem jednak podkreślał król brak realnych możliwości dla wspierania przez siebie roszczeń siostrzeńca, jak i fakt,

Hozjusz doceniał znaczenie klauzuli węgierskiej i domagał się wyraźnych instrukcji w tej kwestii z Krakowa. Gdy w przesłanym dokumencie znalazł się błąd, zwrócił się on o wyjaśnienie zniekształconego wyrazu do Kromera; nie chciałby, pisał, w tak wielkiej sprawie („in re tanti momenti") być wprowadzony w błąd [209]. Sformułowanie, wprowadzone następnie do tekstu układu, brzmiało stosunkowo oględnie, gdyż ograniczało neutralność króla polskiego do sytuacji, gdyby ze strony Zápolyów nastąpiło podjęcie wojny zaczepnej przeciw Ferdynandowi. Jeżeliby natomiast otworzyła się dla Jana Zygmunta szansa przejęcia na przykład Węgier centralnych, podległych sułtanowi, Zygmunt August nie byłby wówczas skrępowany w możliwościach wspierania siostrzeńca.

Druga część klauzuli „zapolyańskiej" odnosiła się do ewentualności scedowania przez Zápolyów Siedmiogrodu na rzecz Ferdynanda. Zygmunt August miałby wtedy możność dopilnowania interesów siostrzeńca jako jego rzecznik i arbiter, obok cesarza, wspierającego analogicznie swego brata. I tu znowu trzeba przypomnieć, że Izabela prowadziła na ten temat negocjacje z Ferdynandem niemal od chwili inwazji tureckiej w 1541 r.[210]. Układy te nie były łatwe i królowa zmieniała niejednokrotnie swoje stanowisko nie tylko z powodu różnic zdania z austriackim kontrahentem, lecz i pod wpływem rozwoju wydarzeń w rządzonym przez siebie państwie. Do opuszczenia Siedmiogrodu nie skłaniały jej bowiem faktycznie nalegania dworu wiedeńskiego, z którymi nie była zmuszona liczyć się, lecz naciski miejscowych stanów, ulegających wpływom „brata Jerzego", a z drugiej strony — ciężkie współżycie z protektorem w osobie Sulejmana II [211]. Jak wiadomo, królowa życzyła sobie stanowczo opuścić Siedmiogród p r z e d układami praskimi Hozjusza, czemu Polska starała się przeciwdziałać. Traktat praski nie sugerował Zápolyom opuszczenia Siedmiogrodu, natomiast mógłby teoretycznie utrudnić w przyszłości ewentualny ich tu powrót, gdyby obecnie ustąpili oni swe państwo Ferdynandowi. Dlatego więc król polski już w trakcie układów praskich powitał z wielką radością zapowiedź przewidywanej stabilizacji tronu siostry i siostrzeńca w Siedmiogrodzie [212]. Izabela także nie widziała się bynajmniej, zmuszona do rezygnacji z Siedmiogrodu po podpisaniu przez brata traktatu praskiego. Podjęła bowiem w tym właśnie czasie kolejną próbę przełamania opozycji „brata Jerzego" i dopiero po uznaniu tej akcji za bezskuteczną zdecydowała się podpisać układ

---

że nie mógłby tego uczynić niezależnie od proponowanej przez kontrahenta klauzuli ze względu na przymierze z państwami Ferdynanda, wynikające z zawieranego traktatu (HE, s. 301).

[209] HE, s. 331.

[210] P a j e w s k i (przyp. 95), s. 45 nn. Autor, choć doskonale zorientowany w sytuacji Izabeli na Węgrzech wschodnich i w Siedmiogrodzie, wydaje się przypisywać zbyt dużą rolę traktatowi praskiemu w kwestii zapolyańskiej, dopatrując się biernej w związku z tym polityki Zygmunta Augusta wobec Siedmiogrodu w następnych latach (s. 66 nn., 73). Zygmunt August zachowywał się z wielką rezerwą przy pertraktacjach toczonych w Polsce pomiędzy siostrą a Ferdynandem w latach 1552—1556.

[211] Sułtan domagał się znacznych przesunięć granicy Siedmiogrodu na swoją korzyść. P a j e w s k i, jw., s. 67 nn; por. s. 120 i przyp. 98.

[212] Zebrzydowski powrócił ze swej legacji w czerwcu 1549 r., gdy już były w toku dyskusje między Pragą a Krakowem wokół klauzuli „zapolyańskiej". Wiadomość, że Izabela pozostaje w Siedmiogrodzie, miała więc tu istotne znaczenie. Ucieszony król rozdawał hojnie biskupiej kapeli podarki, gdy ta grała mu przywiezione z Węgier pieśni. (V e r e s s, jw., s. 290).

z Ferdynandem w sprawie scedowania mu państwa; nastąpiło to w 1551 r., a więc w dwa lata dopiero po pakcie praskim [213].

Po pięcioletnim pobycie w Polsce Zápolyowie powrócili do Siedmiogrodu, czemu nie przeszkodził traktat polsko-austriacki z 1549 r.

Z biegiem lat zdarzało się niejednokrotnie, że drogi Zygmunta Augusta i biskupa oraz kardynała warmińskiego — rozchodziły się. Nie analizując na tym miejscu skomplikowanego podłoża owych konfliktów, zasygnalizujemy je najbardziej skrótowo. Były to przede wszystkim nieporozumienia na tle polityki pluralizmu wyznaniowego, przywilejów ziem pruskich oraz rozbitego małżeństwa królewskiego z Katarzyną Austriacką. Lecz mimo rozbieżności poglądów z monarchą pozostawał Hozjusz konsekwentnie przy swej koncepcji jedności interesów państwa i kościoła, tronu i społeczeństwa. W polityce monarchy dostrzegał brak podstawowego dla niego samego czynnika integrującego ową jedność, a więc supremacji, czy wręcz — wyłączności praw Kościoła. Występując przeciw tolerancji wobec różnowierców operował argumentem, że wielość wyznań osłabia autorytet królewski.

Niełatwa była rola Stanisława Hozjusza na Warmii. Wolno domniemywać się konfliktu sumienia u człowieka, który pragnął być zawsze wierny, gdy jako prezes rady monarszej ziem Prus Królewskich miał z woli postanowień sejmów koronnych doby egzekucyjnej (1562/63—1569) działać na rzecz ściślejszej integracji tego obszaru z Polską koronną oraz ograniczenia jego dotychczasowych prawno-ustrojowych autonomii (m. in. samodzielnego systemu parlamentarnego), do których strzeżenia był przecież z charakteru swego urzędu powołany. Jednakże zarówno poczucie związków z polską racją stanu, jak i ogólny kult Hozjusza dla ducha integracji, a zapewne także świadomość, że ściślejsza unifikacja z Koroną będzie służyć wzmocnieniu pozycji katolicyzmu, tak słabego na tych ziemiach, skłoniły biskupa warmińskiego do poparcia decyzji korony i sejmów Rzeczypospolitej.

Znana jest działalność kardynała warmińskiego przy udaremnionych próbach oderwania od Polski lenna Prus Książęcych u schyłku życia księcia Albrechta: inicjatywna rola i dobra orientacja w zarysowującym się dla Rzeczypospolitej niebezpieczeństwie [214].

Identyfikacja interesów społeczeństwa i tronu, tak znamienna dla mentalności Stanisława Hozjusza, przesłaniała mu wszakże obiektywizm spojrzenia na wewnętrzno-polityczne sprawy Rzeczypospolitej. Jak się wydaje, kardynał warmiński nie dostrzegał w całej rozciągłości przemian, jakie nastąpiły w kraju podczas jego sześcioletniego pobytu za granicą (1558—1564). Relacje monarcha — społeczność szlachecka widział nadal tak, jak oglądał ją na sejmach Zygmunta I — z perspektywy Wawelu i z postawy negacji dworu królewskiego wobec narastającej fali haseł „egzekucji praw". Natomiast w latach sześćdziesiątych ruch egzekucyjny doszedł już do tak ogromnego znaczenia, iż

[213] Veress (przyp. 145) nie ocenia negatywnie układu praskiego z punktu widzenia interesów Izabeli (s. 291), podkreśla natomiast bezskuteczność zabiegów królowej o podporządkowanie sobie brata Jerzego (s. 291—340). W osobie biskupa Waradynu widzi Veress zasadniczą przyczynę opuszczenia przez Izabelę Siedmiogrodu (s. 340). Na stanowisko Mnicha układ praski nie miał zapewne wpływu. Wszak swoją politykę sprzyjania Habsburgom i nakłaniania królowej do wyjazdu uprawiał on konsekwentnie jeszcze za życia Zygmunta I.

[214] Vetulani (przyp. 26), s. 265; T. Pawluk: Niektóre aspekty kontrreformacyjnej postawy Stanisława Hozjusza. W: Studia Warmińskie VII (1970), s. 105 nn.

Zygmunt August uznał za stosowne opowiedzieć się za jego programem [215]. Zarazem przeobrażały się w sposób ewidentny struktury ustrojowe, wzmagała się rola sejmu, a w nim izby poselskiej, ówcześnie rzeczniczki założeń egzekucyjnych. Wybitna rola różnowierców w obozie egzekucyjnym stawiała monarchę poza swobodą decyzji w sprawach wyznaniowych, podobnie jak i w wielu sprawach natury politycznej. Jeżeli w 1552 r. zawiesił on tylko jurysdykcję kościelną w zakresie wyznaniowym, to w 1563 r. był zmuszony ją uchylić ustawowo, niezależnie nawet od tego, w jakim stopniu okazywał się osobiście zwolennikiem pluralizmu wyznaniowego. Stąd też wysuwane czasem przez kardynała pod adresem króla zarzuty, jak na przykład wymaganie, aby wykazał się wobec Kościoła taką stałością, jaką przejawił, broniąc praw swej drugiej małżonki, Barbary, nie odpowiadały ówczesnym realiom historycznym [216]. Zygmunt August mimo swych ujawnianych początkowo zainteresowań dla wyznań reformowanych, pozostał przy wierze ojców, a jako monarcha uprawiał w kwestiach religijnych własną politykę. W dobie nasilenia aktywności ruchów różnowierczych Kościołowi polskiemu dopomogły, jak sądzić wolno, do przyszłego sukcesu obydwie, pozornie tak przeciwstawne metody dobierania środków działania: tolerancja królewska oraz nieustępliwość Hozjusza [217].

HOSIUS ALS STAATSMANN

ZUSAMMENFASSUNG

Im März wurde der Kulmer Bischof Stanislaus Hosius von Sigismund August zum König Ferdinand I. entsandt. Schon im vorhergehenden Jahr, während der Begräbnisfeierlichkeiten von Sigismund I., entstanden Pläne, eine neue Vereinbarung zwischen dem Haus der Jagiellonen und dem der Habsburger zu treffen. Beide Seiten beabsichtigten aber auf verschiedene Weise diese Pläne auszuführen. Ferdinand strebte nach einer Regelung nachbarlicher Beziehungen zwischen Polen und den Untertanen seiner Reiche — Böhmen und Ungarn — hinsichtlich wirtschaftlicher und rechtlicher Angelegenheiten. Vor allem dachte er an die Aufhebung des Handelsverkehrsverbotes, das Sigismund August zwischen Polen und Schlesien festgelegt hatte. Sigismund August dagegen betrachtete die wirtschaftlichen Angelegenheiten als nebensächlich und wollte tatsächlich andere Ziele erreichen. Er dachte an ein weitläufiges Bündnis mit dem Haus Österreich. Er hoffte, dass Polen bei dieser Gelegenheit eine dauerhafte Beilegung des Streites mit dem Reich um Ostpreussen erreicht. Dieser Streit dauerte seit 1525, denn Kaiser Karl V wollte den Krakauer Vertrag zwischen Polen und dem ehemaligen Grossmeister

[215] P a w l u k (jw., s. 105) zauważa, że różnowierstwo przyczyniło się do dezintegracji społeczeństwa polskiego i akcentuje jedność wiary jako gwarancję „jedności narodowej i politycznej". Pogląd ten nie bierze pod uwagę istotnego wpływu różnowierców — przywódców ruchu egzekucyjnego na pożyteczne reformy państwowe. Wśród postulatów egzekucyjnych wybijały się na czołowe pozycje sprawy integracji terytorialnej Rzeczypospolitej, a hasła egzekucyjne szlachtę scalały i utwierdzały jej świadomość patriotyczną. Jednakże przyznać trzeba, że sam konflikt religijny rozbijał skądinąd spoistość ideologiczną szlachty i opóźniał dzieło reformy.

[216] Korespondencja Stanisława Hozjusza (przyp. 108), s. 606.

[217] Wyrażony wyżej pogląd wymaga bliższego przedstawienia, wykraczającego poza ramy tego szkicu. Sprawę zasygnalizowałam w mej recenzji z książki H. D. W o j t y s k i, Papiestwo-Polska... (w: Przegląd Historyczny 1979, z. 2, s. 355 nn.).

Albrecht von Hohenzollern-Ansbach, der als Laienfürst und Lutheraner Ostpreussen als Investitur von Polen erhalten hat, nicht anerkennen. Dieser Streit spitzte sich seit 1547 besonders zu, und Sigismund August erwartete, dass ein enges Bündnis mit dem kaiserlichen Bruder Ferdinand I. der beste Weg wäre, mit Reich und Kaiser übereinzukommen.

Andererseits strebte Sigismund August danach, Loyalitätsgarantien vom König Ferdinand zu erlangen, die dem polnischen König besonders wichtig vorkamen; er hatte innere Probleme, da sich manche Magnaten samt der Königin-Witwe, Bona Sforza, der königlichen Ehe mit Barbara Radziwiłł entgegensetzten. Falls sein Thron gefährdet wäre, vermutete wahrscheinlich der König, könnte Prinz Maximilian von Habsburg, Ferdinands Sohn, sein gefährlichster Rivale zur polnischen und litauischen Krone sein. Der preussische Fürst Albrecht könnte eventuell nur für die Protestanten in Frage kommen. Für Sigismund August war es deswegen von besonderer Wichtigkeit, König Ferdinand vorher durch einen Freundschaftsvertrag die Hände zu binden und eventuelle künftige Missverständnisse zwischen beiden Dynastien aus des Wege zu räumen.

König Sigismund August und seine Berater hatten also dem König Ferdinand I. vorgeschlagen, die alten Verträge zwischen Jagiellonen und Habsburgern von 1462 und 1470 zu erneuern, da diese Verträge eben die gegenseitigen Klauseln der Loyalität am ausführlichsten anführten.

Es erwies sich, dass die Botschaft des Kulmer Bischofs sehr schwierig wurde. Am Prager Hof des Königs Ferdinand I. war Hosius gezwungen, den Beratern des Königs und auch dem König selbst zu erklären, dass Sigismund August keine militärische Hilfe gegen die „innere Rebellion" vom Haus Österreich benötige, wovor sich Ferdinand I. fürchtete, da in Polen im allgemeinen keine Rebellion stattfinde: sein König, behauptete Hosius, brauche vom Prager Hof nur Hilfe auf diplomatischem Wege und vor allem — am Brüsseler Hof des Kaisers in der preussischen Frage. Am 2. Juli 1549 unterzeichnete endlich Ferdinand I. den Vertrag und Hosius begab sich zum Kaiser. Am Brüsseler Hof desselben musste er neue Widerstände Überwinden. Es handelte sich um das sg. „Brüsseler Programm", d.h. Pläne, die politische Berater dem Kaiser vorlegten. Das „Brüsseler Programm" sprach Polen nicht nur die souveränen Rechte über das preussische Lehen (Sigismund August könnte eventuell als „Hilfs-Souverän auftreten), sondern auch über Pomerellen ab. Diese Auffassung, obwohl manche Rechte für Sigismund August persönlich voraussehend, konnte für Polen keiner Diskussion unterliegen. Die Lage des polnischen Gesandten wurde auch deswegen schwieriger, weil Fürst Albrecht von Preussen zugleich an einer Verschwörung der protestantischen Reichsfürsten gegen den Kaiser teilgenommen hatte. Der Kaiser betrachtete darüber hinaus die preussische Angelegenheit als einen Streit, der seiner eigenen kaiserlichen Kompetenz unterlag und wollte hier seinen Bruder Ferdinand I. als Richter bestimmen. Hosius antwortete entschieden, dass er einen souveränen Staat repräsentiere; es sei also unmöglich, seinen König vor ein kaiserliches Gericht zu laden. Nach einen Monat währenden Gesprächen, die Hosius mit den kaiserlichen Beratern führte, hat der Kaiser den Prager Vertrag mit seiner Unterschrift versehen. Hosius dagegen war einverstanden, dass Ferdinand I., als Mittler zwischen Karl V. und gleichrangig Sigismund August eingeladen, im preussischen Streit auftrete. Die eindeutige und kategorische Haltung des Kulmer Bischofs in Prag und Brüssel hatte durch eine für die polnische Staatsräson günstige Entscheidung eine gewichtige Rolle gespielt.